ŚWIATOWE ŻYCIE®

Michelle Smart

Weekend za milion

HARLEQUIN®

Michelle Smart

Weekend za milion

Tłumaczenie: Barbara Bryła

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Sicilian's Bought Cinderella*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Michelle Smart
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4937-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dante Moncada wskoczył do samochodu obok swego kierowcy, a dwóch jego ludzi wdrapało się na tylne siedzenia. Tylko tego mu brakowało, żeby ktoś się włamywał się do starego wiejskiego domu, będącego własnością jego rodziny od pokoleń.

Kierowca lawirował na wąskich ulicach Palermo, kierując się za miasto, a Dante wrócił myślami do wcześniejszej rozmowy z głową rodziny D'Amore, Riccardem, który udaremnił kontrakt, negocjowany przez niego przez ostatnie sześć miesięcy. Riccardo prowadził szacowną firmę i obawiał się, że niesławna reputacja Dantego rzuci na nią cień.

Dante zaklął pod nosem. Jaka reputacja? Po prostu lubił kobiety. To żadna zbrodnia. Trzymał się z dala od kłopotów. Lubił się napić i zabawić, ale co z tego? Nie tykał narkotyków, nigdy nie uprawiał hazardu i unikał kręgów, w których broń, handel używkami i żywym towarem uchodziły za dochodowe przedsięwzięcia. Ciężko pracował. Ze skromnego, ledwo milionowego spadku stworzył technologiczne imperium warte wiele miliardów euro, w którego księgach rachunkowych nawet najbardziej wymagający rewident nie znalazłby niczego podejrzanego, a to wymagało poświęceń. Każdy grosz, jaki zarobił, zarobił legalnie.

Ale to nie legalność jego interesów kwestionował Riccardo, torpedując kontrakt, któremu Dante i Alessio, najstarszy syn Riccarda, poświęcili miesiące pracy. Rodzina D'Amore rozwinęła najnowszej generacji system bezpieczeństwa smartfonów, który okazał się odporny na hakerów, bijąc na

głowę konkurentów. Alessio i Dante zamierzali podpisać umowę na wyłączność, umożliwiającą Dantemu wprowadzenie tego systemu do smartfonów i tabletów, w produkcji których jego firma była europejskim liderem. Ten system pozwoliłby mu wejść na rynki Ameryki, jedynego kontynentu, na którym stawiał dopiero pierwsze kroki.

Całe to gadanie Riccarda o reputacji Dantego sprowadzało się do jednego, do jego pochodzenia. Zmarły niedawno ojciec Dantego, Salvatore, był nałogowym hazardzistą i skończonym playboyem. Jego matkę Immacolatę nazywano czarną wdową, zdaniem Dantego zresztą niesprawiedliwie. Nigdy przecież nie zabiła żadnego ze swoich mężów, a tylko żerowała na nich finansowo, kiedy się z nimi rozwodziła. Jego ojciec był jej pierwszym mężem, aktualnie miała już piątego. Żyła jak królowa.

Riccardo, przeciwnie, miał tylko jedną żonę, jedenaścioro dzieci, hazard uważał za dzieło szatana, a pozamałżeński seks za grzech. Obawiał się, że Dante był jabłkiem, które niedaleko padło od jabłoni. Żądał dowodu na to, że Dante nie był zwykłą sumą cech swoich rodziców i nie ściągnie na System Amore i samego Riccarda złej sławy. Prowadził właśnie negocjacje z największym konkurentem Dantego, będąc bliski podpisania z nim umowy.

Niech go diabli. Stary głupiec powinien już przejść na emeryturę. Dante miał ostatnią szansę, by dowieść swojej uczciwości, zanim interes zostanie stracony na dobre. Był nią zbliżający się ślub Alessia.

Odsunął na bok te myśli, kiedy kierowca zatrzymał wóz w lesie przy drodze prowadzącej do chatki. Kilka metrów dalej w lesie stał znacznie mniejszy samochód…

Dante sięgnął po kij bejsbolowy z nadzieją, że nie będzie musiał go użyć. Razem z ochroniarzami zbliżył się do zaniedbanego domku, kryjąc

się za gęstymi drzewami. Rozcierał ręce w rześkim, wczesnowiosennym chłodzie.

Domek miał łuszczące się bielone ściany. Okiennice były zamknięte, ale z nieużywanego od dwóch dekad komina unosił się w ciemnościach wiosennego sycylijskiego wieczoru dym. Zarządca terenu nie mylił się, najwyraźniej ktoś był w środku.

Drzwi były zamknięte. Dante wyciągnął klucz i je otworzył. Zawiasy skrzypnęły i wszedł do środka, pierwszy raz od czasów, kiedy jako nastolatek zakradał się tu z dziewczynami. Wnętrze wydało mu się znacznie mniejsze, niż je pamiętał. Przy zapalonym już świetle zlustrował je gorączkowo, szukając śladów włamania. Okno nad zlewem zabito deskami i domyślił się, że to tamtędy intruz dostał się do środka. Ale nie dostrzegł innych oznak zniszczenia ani kradzieży. Zresztą nie było tam niczego, co można by ukraść, prócz starych mebli. Zapach stęchlizny mieszał się z dymem z płonących polan. Stos czegoś, co wyglądało na podręczniki akademickie, zapełniał mały stolik. Dante gapił się na nie, marszcząc brwi, tak bardzo nie pasowały do tej sytuacji.

Podłoga zaskrzypiała mu nad głową. Poczuł napływ adrenaliny. Ściskając w ręku kij bejsbolowy, skinął na ochroniarzy, by poszli za nim, i wolno wspiął się wąskimi schodami, klnąc, ilekroć zatrzeszczał jakiś stopień. Mógł kazać rozprawić się z intruzem swoim ludziom, ale chciał spojrzeć w twarz faceta, który ośmielił się włamać do jego posiadłości.

Jak wszyscy zamożni i wpływowi ludzie miał wrogów. Zadawał sobie pytanie, czy był to jeden z nich, czy tylko zziębnięty bezdomny. Pchnął drzwi do sypialni. Była pusta. Pomyślał, że się spóźnili i intruz zdążył już uciec, kiedy nagle z łazienki wypadła jakaś postać, z wrzaskiem szarżując na niego z czymś, co wyglądało jak słuchawka od prysznica.

Dopiero po chwili zorientował się, że wrzeszcząca postać była… kobietą. Zanim zdążyła uderzyć go w głowę, Lino, ten szybszy z jego ludzi, chwycił ją mocno za ramiona. Natychmiast zaczęła kopać, wyrzucając z siebie stek przekleństw, brzmiących jak angielszczyzna z akcentem, którego Dante nie potrafił rozpoznać. Wpatrywał się w nią z osłupieniem. Miała na sobie tylko gruby szlafrok i patrzyła na niego z dzikim przerażeniem w oczach.

– Puść ją – polecił.

Lino wyrwał jej z ręki słuchawkę prysznicową i puścił ją. Natychmiast się cofnęła, przerzucając wzrok z Dantego na Nina, potem na Vincenza i z powrotem na Dantego, wciąż z przerażeniem. Dante rozumiał jej strach. Sam był wysokim i postawnym mężczyzną, a Lino i Vincenzo przypominali olbrzymy.

– Zaczekajcie na dole – warknął na nich.

Jego ludzie nie musieli się już skradać i zbiegli ze schodów z impetem stada antylop. Kiedy Dante został z włamywaczką sam na sam, zmysły mu się wyostrzyły i poczuł otaczający ją piękny, delikatny zapach. Zaszyła się kącie. Słychać było tylko, jak gwałtownie dyszy. Podszedł do niej powoli. Wcisnęła się głębiej w kąt i objęła ramionami. Mocno skośne oczy wpatrywały się w niego ze strachem. Gdyby nie to, że włamała się do jego posiadłości, zrobiłoby mu się jej żal.

Musiała mieć niewiele ponad dwadzieścia lat, była drobna, ale seksowna, miała zadarty nosek, zmysłowe usta i pokrytą piegami twarz, bladą z natury albo zbielałą właśnie z przerażenia. Trudno było odgadnąć, jakiego koloru były jej długie, mokre włosy. Jakiego by nie były, nic nie mogło umniejszyć faktu, że była piękną kobietą. W innych okolicznościach miałby ochotę gwizdnąć z podziwu.

Zatrzymał się o krok przed nią.

– Kim jesteś? – spytał po angielsku.

Zacisnęła usta i objęła się jeszcze mocniej ramionami, potrząsając głową.

– Co tu robisz?

Nadal nie odpowiadała. Gdyby nie słyszał wcześniej jej przekleństw, pomyślałby, że jest niemową.

– Zdajesz sobie sprawę, że to własność prywatna? *Sì?* – spróbował znowu, wolno wymawiając słowa. Po angielsku mówił płynnie, ale z silnym akcentem. – Ten dom stoi pusty, ale należy do mnie.

Zmrużyła oczy i Dante nagle sobie zauważył, że to nie strach z nich bił, tylko nienawiść.

– Ten dom jest częścią majątku twojego ojca i powinieneś podzielić się nim ze swoją siostrą – uświadomił sobie, że mówiła z irlandzkim akcentem.

Poczuł gniew. A więc o to tu chodziło? Jeszcze jedna uzurpatorka, udająca nieślubne dziecko Salvatorego Moncady w nadziei na spadek? Od śmierci jego ojca trzy miesiące temu próbowało już tego ośmiu albo dziewięciu innych oszustów. Jeśli chciała zwrócić na siebie jego uwagę, rozegrała to po mistrzowsku.

– Gdybym istotnie miał siostrę, o której istnieniu nie wiedziałem, byłbym gotów podzielić się z nią częścią majątku ojca, ale…

– Nie ma żadnego ale – przerwała mu. – Masz siostrę i mogę to udowodnić.

Coś w jej głosie sprawiło, że nie odpowiedział. Wpatrywał się jeszcze intensywniej w jej piękną twarz. Żyły z wolna ścinał mu lód. Czyżby ta seksowna kobieta naprawdę wierzyła, że jest jego… siostrą?

A więc to był Dante? Aislin widziała wcześniej wiele zdjęć bezwzględnego Sycylijczyka, odmawiającego jej siostrze tego, co się jej

moralnie należało. Nic jednak nie przygotowało jej na widok tego imponującego nężczyzny, stojącego teraz przed nią. W rzeczywistości był o wiele wyższy, niż się spodziewała, włosy miał gęstsze i ciemniejsze. Był szczupły, ale silnie umięśniony. Miał gęstą ciemną brodę, mocną linię szczęki, stanowcze, zmysłowe wargi i prosty nos. Czarne brwi i zielone oczy można było określić tylko jako piękne i te oczy wpatrywały się w nią teraz z mieszaniną niesmaku i niedowierzania.

Wcześniej nie umknęło jej uwadze, że był przystojnym mężczyzną, ale nie spodziewała się tej czystej zmysłowości, jaka z niego emanowała. Czarną koszulę miał rozpiętą pod szyją i chociaż patrzyła mu w oczy, dostrzegła kłębiące się pod nią ciemne włosy. Dante Moncada był najseksowniejszym mężczyzną, jakiego widziała w życiu.

Pomimo ciepła bijącego z kominka, czuła na plecach dreszcze. Owinęła się mocniej szlafrokiem. Był długi aż do kostek, ale pod jego spojrzeniem czuła się naga.

Włamała się do tego domu dwa dni wcześniej. Przez dwa dni czekała, aż ktoś zauważy jej obecność i doprowadzi do konfrontacji z tym mężczyzną. Ale czy musiało to nastąpić w momencie, kiedy właśnie wychodziła spod prysznica? Na odgłos skrzypiących klepek podłogowych przeraziła się, narzuciła na mokre ciało szlafrok i wyrwała słuchawkę od prysznica, jako jedyne narzędzie obrony.

– Uważasz się za moją siostrę?

– Jeśli pozwolisz mi się ubrać, wszystko ci wyjaśnię. Kuchnia jest dobrze zaopatrzona w kawę.

Wybuchnął śmiechem.

– Włamujesz się do mojego domu i chcesz, żebym zaparzył ci kawę?

– Proszę tylko o odrobinę prywatności, żebym mogła spokojnie doprowadzić się do porządku, zanim porozmawiamy. Zwracam też uwagę

na to, że jest tam kawa, gdybyś zechciał się jej napić, czekając na mnie, i że ja pijam ją z mlekiem i jedną łyżeczką cukru.

Lustrował spojrzeniem każdy cal jej ciała.

– Zostawię cię, żebyś mogła się ubrać – powiedział, wycofując się. Zamknął za sobą drzwi.

Zmusiła się, by wciągnąć tlen do płuc. Ale zdawało się, że Dante, wychodząc, zabrał ze sobą całe powietrze. Pozostał tylko zapach jego wody kolońskiej, najwyraźniej drogiej i… zmysłowej. Takiej jak mężczyzna, który jej używał.

Musiała uspokoić gonitwę myśli, bo inaczej Dante pożre ją żywcem. Chwyciła parę dżinsów, srebrzysty sweter i bieliznę z komody i wpadła do łazienki, zamykając za sobą drzwi na klucz. Szybko się ubrała, przebiegła palcami po wilgotnych włosach, a potem wzięła uspakajający oddech i wyszła z pokoju, by go odszukać.

Przygotowała się przecież na tę konfrontację. Musiała tylko trzymać nerwy na wodzy przed tym olśniewającym mężczyzną. Jego wygląd i zapach nie miały znaczenia. Ten facet, miliarder, którym stał się dzięki sobie samemu, brutalnie odrzucał wszelkie wysiłki jej siostry, ubiegającej się o udział w majątku ich ojca.

Zeszła schodami do przytulnego salonu, gdzie zastała go siedzącego na jakiejś zapadniętej sofie, jak przeglądał jeden z jej podręczników. Na stoliku przed nim stały dwa parujące kubki z kawą. Nie było śladu jego ochroniarzy o posturach Goliatów.

Zmrużył oczy, patrząc, jak podchodzi, i czekał w milczeniu, aż zajęła najbardziej oddalone od niego miejsce, jakie udało jej się znaleźć.

Wbił palec w otwartą książkę w miejscu, gdzie wpisała swoje nazwisko.

– Powiedz mi coś o sobie, Aislin O’Reilly.

Wymówił jej imię „Ass-lin”, co w normalnych okolicznościach wzbudziłoby jej wesołość. Potrząsnęła głową. W obecności tego faceta zapominała języka w ustach.

Trzasnął książką o blat stolika, a ona podskoczyła.

– Utrzymujesz, że jesteś moją siostrą, więc opowiedz mi o sobie.

Spojrzała mu w oczy.

– Nie jestem twoją siostrą. To moja siostra, Orla, nią jest. Ja ją tylko tutaj reprezentuję.

Zmarszczył brwi. Widziała, że próbował rozgryźć, jaką ten fakt tworzył między nimi relację.

– Orla i ja mamy wspólną matkę – podpowiedziała mu. – Ty i ona macie wspólnego ojca.

Odetchnął swobodniej, słysząc, że nie są spokrewnieni. Sam ruch jej bioder, kiedy schodziła po schodach, ożywił jego zmysły. Nie był szczególnie wybredny, jeśli chodziło o kobiety, podobały mu się we wszystkich kształtach i rozmiarach. Ale sama myśl, że pociągała go kobieta, która mogła być jego własną siostrą, mogła go doprowadzić do obłędu.

– A gdzie jest dowód na to, Aislin?

Oświetlenie w domku przedstawiało wiele do życzenia, ale siedziała wystarczająco blisko, by dostrzegł, że jej ziejące nienawiścią oczy były szare. Przy czarnej oprawie ta szarość wydawała się półprzezroczysta. Razem ze skośnym ułożeniem oczu dawało to niezwykły efekt.

– Jestem Aislin – poprawiła go, wymawiając swoje imię „Aszlin”.

– Aislin – powtórzył na głos. – Aislin… Niespotykane imię.

– Nie w Irlandii.

Wzruszył ramionami. Jej imię było niezwykłe, ale mieli do omówienia o wiele ważniejsze kwestie.

– Twierdzisz, że masz dowód na to, że… Orla? Tak ma na imię?

Kiwnęła głową.

– Że Orla jest moją siostrą?

Wstała i przeszła do kuchni, a widok jej ponętnej pupy w obcisłych dżinsach natychmiast go zdekoncentrował. Z torebki na barze wyjęła kopertę, wyciągnęła z niej jakiś papier i wręczyła mu go.

– To jest świadectwo urodzenia Orli.

Dante wziął od niej dokument, czując szum krwi w uszach. Wolno go rozłożył. Oczy przesłaniała mu mgła. Świadectwo było wystawione dwadzieścia siedem lat temu. W rubryce „ojciec” figurowało nazwisko: Salvatore Moncada.

Potarł skronie. To nie był jeszcze żaden dowód. Świadectwo mogło być sfałszowane. Albo matka Orli – przebiegł wzrokiem dokument raz jeszcze i w rubryce „matka” ujrzał nazwisko Sinead O’Reilly – kłamała.

Z nadal trzymanej w dłoni koperty Aislin wyciągnęła jeszcze fotografię i podała mu ją.

Nie chciał na nią spojrzeć. Ale musiał.

To było zdjęcie portretowe dwójki ludzi, młodej kobiety i chłopczyka. Gwałtowna fala wezbrała i opadła mu w żołądku. Obie osoby na zdjęciu miały gęste ciemnobrązowe włosy, o odcieniu dokładnie takim, jak u Dantego. Kobieta miała zielone oczy w odcieniu dokładnie takim jak oczy Dantego.

ROZDZIAŁ DRUGI

Aislin dostrzegła popielaty odcień, jaki przybrała oliwkowa karnacja Dantego, i poczuła cień współczucia, widząc, że w tej aroganckiej głowie coś zaświtało. Położyła kopertę na stole i chwyciła kubek z kawą, którą dla niej zaparzył, nie rozumiejąc, dlaczego tak jej drżą ręce. Miała wrażenie, jak gdyby całe jej wnętrze się trzęsło. Powiedziała sobie, że to z powodu tej krępującej sytuacji. To nie miało nic wspólnego z Dantem jako takim.

Wartość tego domu i ziemi stanowiła drobnostkę dla kogoś tak zamożnego jak Dante, ale dla jej siostry to była fortuna. Pozwoliłaby jej na kupno domu, w którym Finn mógłby żyć jak normalne dziecko. Tylko tego Orla chciała – porządnego domu, w którym mogłaby wychować chorego syna.

Aislin całym sercem kochała siostrzeńca. Miesiącami siedziała przy nim, kiedy leżał w tym okropnym inkubatorze na oddziale intensywnej terapii dla noworodków, pragnąc, by jego maleńkie płuca podjęły samodzielnie pracę. Modląc się, żeby przeżył.

Mały zuch przeżył, ale nie obyło się bez komplikacji. Całe jego życie będzie walką i Aislin była gotowa zrobić wszystko, by ta walka stała się łatwiejsza do zniesienia.

Prawnik Dantego zablokował wszelkie wysiłki jej siostry, próbującej dopominać się swoich praw. Aislin poleciała na Sycylię zdeterminowana, by spotkać się z Dantem osobiście, ale nie udało jej się przedrzeć przez jego ochroniarzy. Włamanie się do tego domu było ostatnim aktem desperacji.

Po czasie, jaki zdawał się ciągnąć jak guma, Dante w końcu podniósł wzrok znad fotografii.

– Nigdy nie słyszałem o tej kobiecie – powiedział twardo. – Mój ojciec miał wiele kochanek. Od jego śmierci wiele osób pojawia się, twierdząc, że są jego nieślubnymi dziećmi. Pokazujesz mi zdjęcie i utrzymujesz, że to moja siostra…

– Niczego nie utrzymuję, ona jest twoją siostrą. Sam przecież dostrzegasz podobieństwo.

Prychnął.

– Podobieństwo jest przypadkowe.

– Nie ma w tym nic przypadkowego! – odparowała i dodałaby więcej, gdyby nie uniósł dłoni.

– Jeśli jest moją siostrą, to dlaczego czekała aż do jego śmierci, żeby się ujawnić?

– Nie musiała się ujawniać. Dopóki nie skończyła osiemnastu lat, twój ojciec płacił na nią alimenty.

Nogi się pod nim ugięły, ale natychmiast się opanował.

– To mogę sprawdzić.

– To jest prawda i gdybyś nie blokował jej prób kontaktu z tobą, miałbyś już wszystkie te fakty na wyciągnięcie ręki.

– Mój ojciec uznał tylko jedno dziecko: mnie. Nie mówił nigdy o córce, niczego takiego nie wyznał na łożu śmierci.

– To nie jest wina Orli.

– Czy nadal będzie twierdzić, że jest moją siostrą, jeśli powiem, że z jego majątku nic nie pozostało?

– To dlatego, że wszystko sprzedałeś.

Spojrzał na nią z udanym ubolewaniem.

– Mój ojciec był uzależniony od hazardu. Sam sprzedał wszystko, co mógł, by spłacić swoje długi.

– Widziałam listę jego aktywów.

Tylko tyle bezużyteczny adwokat Orli był w stanie uzyskać od kompetentnego prawnika Dantego.

– Posiadał miliony. Orla nie jest zachłanna. Chce dostać tylko niewielką część. Moralnie ma do tego prawo, nawet jeśli ty i twój prawnik się z tym nie zgadzacie. Jestem gotowa okupować ten dom, dopóki nie przepiszesz go na nią albo jej nie spłacisz.

– Prawo jest po mojej stronie. Naprawdę sądzisz, że nielegalne pozostawanie w tym domu coś pomoże?

Spojrzała na niego z furią.

– Zajmując nieruchomość, zyskujesz do niej prawa.

– Może tak jest w Irlandii. Ale tu jest Sycylia. Mój kraj. Moja własność. Moja ziemia. Jednym pstryknięciem palcami mogę cię stąd usunąć.

– Tylko spróbuj! – Poderwała się na nogi i chwyciła kopertę ze stołu, wyciągając z niej jeszcze jeden papier. – A ja powiadomię o tym media. To nie jest twoja ziemia, to część majątku twojego ojca. Orla chce tylko dostać to, do czego ma prawo. Tutaj jest jej upoważnienie dla mnie, żebym załatwiła sprawy w jej imieniu.

Dante zignorował to pismo, ale zauważył trzymającą go ładną dłoń i wypolerowane, kształtne paznokcie. Potem przeniósł wzrok na jej ponętne biodra, szczupłą talię i wydatny biust opięty wdzięcznie miękkim, srebrzystym sweterkiem. Zwyczajne ubranie udrapowane na niezwykłym ciele. Kiedy znowu dotarł do niego jej zapach, poczuł erekcję. Zmieszany, sięgnął szybko po swoją kawę.

Bez skrępowania przyznawał, że odczuwał silny popęd seksualny, ale równie niestosownej erekcji doświadczył ostatnio dwie dekady temu

w szkole, kiedy nauczycielce pochylającej się nad jego ławką rozchyliła się bluzka. Wybrnął z tej sytuacji, pociągając spory łyk kawy. Gorący napój rozgrzał go, bo chłód osiadł mu na kręgosłupie. Podobieństwo, jakie dostrzegł między sobą a tą kobietą na zdjęciu, wprawiło go w osłupienie.

– Czy twoja siostra kiedykolwiek mieszkała na Sycylii?

– Nie.

– Uznajmy hipotetycznie na potrzeby tej dyskusji, że mój ojciec istotnie, umierając, był w posiadaniu milionów. Co każe ci myśleć, że Orla ma prawo do czegokolwiek? Mój ojciec uznał mnie za jedynego spadkobiercę. Musisz zdawać sobie sprawę, że mój prawnik i ja przechodziliśmy już przez to wiele razy.

Kiedy pierwszy oszust zgłosił roszczenia do jego majątku, Dante ze swoim adwokatem uważnie przestudiowali wszystkie przepisy prawa spadkowego.

– Sytuacja byłaby inna, gdyby Orla w jakimś momencie swego życia mieszkała w moim kraju. Każdy sycylijski prawnik powie ci, że nie przysługują jej żadne prawa. Nic jej się nie należy. Listę aktywów, jaką posiadacie, sporządzono jeszcze przed śmiercią mojego dziadka. Ojciec sprzedał potem większość wymienionych tam dóbr. Ani rodzinna rezydencja, ani ziemia we Florencji nigdy do niego nie należały. Moi dziadkowie założyli z nich fundusz powierniczy dla mnie, żeby nie zdołał ich sprzedać, ulegając swemu nałogowi. Ten domek jest wszystkim, co pozostawił, ale on nie jest na sprzedaż.

Chociaż był taki zaniedbany, Dante nigdy by się go nie pozbył, bo miał z tego miejsca wyłącznie dobre wspomnienia.

– Więc spłać Orlę. Nawet jeśli to, co mówisz, jest prawdą, to z pewnością moralnie coś jej jednak przysługuje. Zadowoli ją ekwiwalent wartości tego domu.

Potrząsnął głową z udanym współczuciem. Jej rozsądek pasował do pozornego braku zachłanności. Idealna przykrywka dla bezczelnego oszustwa. Dante niemal sam uwierzył, że mówiła prawdę. Nawet jego adwokat, jeden z największych prawniczych umysłów w kraju, zapewne także dałby się nabrać. Aislin miała umysł dorównujący jej urodzie i była znakomitą aktorką. Ale jego ojciec nigdy nie trzymałby przed nim takiego sekretu w tajemnicy.

– Ten dom wart jest co najwyżej sto tysięcy euro – powiedział. – A ziemia, na której się znajduje, mniej więcej tyle samo.

– To może nie jest dla ciebie wiele, ale dla Orli to majątek.

– Skoro tak wiele dla niej znaczy, to dlaczego jej tu nie ma? Dlaczego przysłała tu ciebie?

– Bo w tym momencie nie chce opuszczać Irlandii. Ja jestem mobilna…

– Nie chce się spotkać się ze mną twarzą w twarz? – Jego gniew narastał. – A może myślała, że omami mnie, wysyłając tu piękną kobietę? Kiedy wszedłem do domku, brałaś akurat kąpiel. – Wstał powoli. – To było celowe? Obserwowałaś mnie? Obecność ze mną moich ludzi sprawiła, że zmieniłaś plany?

Nie dał jej czasu na obronę. Kroczył powoli w stronę wnęki kuchennej, w której się zaszyła.

– Przyznaj, że to wszystko jest stekiem kłamstw.

Na jej twarzy pojawił się rumieniec, zmysłowe wargi zacisnęły się mocno. Nagle wyobraził sobie, że te ponętne wargi rozchylają się dla niego… Żar ogarnął mu lędźwie i wziął głęboki wdech, żeby się opanować, ale wtedy wciągnął do płuc jeszcze więcej jej upajającego zapachu.

Zacisnął zęby i pomachał zdjęciem nadal trzymanym w ręku.

– Jak długo szukałyście idealnej fotografii, by mogła udawać moją siostrę?

Wyrwała mu z ręki zdjęcie i wbiła palec w twarz chłopczyka.

– Nawet nie spojrzałeś na chłopca trzymanego przez Orlę? – burknęła. – To twój siostrzeniec.

– Ależ oczywiście. Co może bardziej zmiękczyć serce mężczyzny niż widok pięknego dziecka? Muszę przyznać, że ze wszystkich oszustów próbujących mnie oszukać, ty, *dolcezza*, jesteś najlepsza.

Chwyciła torebkę i wyciągnęła z niej telefon. Uruchomiła go i skierowała ekran w stronę Dantego.

– Niby na co mam patrzeć? – spytał drwiąco.

– Na zdjęcia. Musi tam być ze sto zdjęć Finna i samej Orli. Bierz, do cholery, ten telefon i patrz! – Chwyciła go za rękę i wcisnęła w nią komórkę.

Poczuł wstrząs, kiedy jego skóra zetknęła się z jej skórą. Elektryczny ładunek przebiegł przez ich ciała. Zaszokowani spojrzeli sobie w oczy. Po chwili, która trwała o wiele za długo, odsunęła rękę i stanęła jak najdalej od niego. Serce biło jej tak mocno, że krew huczała jej w uszach.

– Proszę, popatrz na to – szepnęła, zbierając się na odwagę, żeby znowu na niego spojrzeć.

Nie była najlepszym fotografem, ucinała czubki głów, wsadzała kciuk w kadr albo traciła ostrość, ale te marne zdjęcia stanowiły dowód na to, że nie kłamała. Orla naprawdę była przyrodnią siostrą Dantego.

Biologicznie też przyrodnią siostrą Aislin, ale nigdy nie myślała o niej inaczej jak po prostu o siostrze. Razem się wychowywały i dzieliły pokój, dopóki Orla nie wyjechała na uniwersytet. Dbały o siebie wzajemnie, walczyły ze sobą, bawiły się, kochały i nienawidziły. Nikt nie umiał wkurzać Aislin tak jak Orla, i wiedziała, że siostra myślała o niej to samo.

Grdyka Dantego poruszyła się kilkakrotnie, kiedy usiadł na najbliższym krześle, wpatrzony w zdjęcia. Usiadła naprzeciw, wystarczająco blisko, by

słyszeć jego oddech. Głęboki oddech kogoś, czyje życie właśnie przewracano do góry nogami. Znała to uczucie. Wypadek, jakiemu trzy lata wcześniej uległa Orla, w wyniku którego Finn urodził się przedwcześnie, także przewrócił ich życie do góry nogami. Mimowolnie współczuła Dantemu. Odkrycie sekretu rodzinnego tej wagi musiało być druzgocące.

Jej własny ojciec po rozstaniu z jej matką założył nową rodzinę i miał jeszcze dwoje dzieci, ale w tym nie było żadnej tajemnicy. Jej matka popełniła w życiu wiele błędów, ale nie okłamywała jej. Czasem Aislin tego żałowała, bo oszczędziłoby jej to wiele bólu.

– Nie jestem oszustką – odezwała się cicho po dobrych dwóch minutach, które zdawały się dwiema godzinami. – Orla jest tak samo twoją siostrą, jak i moją, i Finn jest tak samo twoim siostrzeńcem, jak i moim. Wiem, że chętnie podda się testowi DNA, jeśli uznasz to za konieczne.

Znowu zapadła cisza, dopóki Dante nie natrafił na zdjęcie, któremu przyjrzał się bliżej. Odwrócił telefon w jej stronę.

– Dlaczego jest w szpitalu? Co ma na głowie?

Chłopczyk uśmiechał się, leżąc na szpitalnym łóżku.

– To jest zdjęcie sprzed pół roku, kiedy robiono mu badanie EEG.

– Co to takiego?

– Badanie fal mózgowych. Urodził się przedwcześnie z dziecięcym porażeniem mózgowym. Cierpi na ciężką epilepsję. To dlatego Orla nie przyjechała na Sycylię. Boi się go zostawić. To z powodu jego choroby ubiega się o część spadku. Nie jest chciwa. Chce tylko zdobyć dla niego bezpieczny dom. – Zamilkła na chwilę. – Przepraszam, że się tu włamałam, zwykle nie zachowuję się w ten sposób. Ale jesteśmy zdesperowane. Proszę, Dante, Finn jest twoim siostrzeńcem. Potrzebujemy twojej pomocy.

Dante położył telefon na stole. Było mu niedobrze. Jeśli wierzyć dowodom, a wydawały się niezbite, miał przyrodnią siostrę i siostrzeńca.

Ojciec go okłamywał. Zalała go kolejna fala mdłości.

Pomyślał o dacie urodzin Orli. Miał siedem lat, kiedy się urodziła. Jego matka rozwiodła się z ojcem, kiedy był w tym wieku. Czy wiedziała, że Dante miał siostrę? Czy brała udział w tym spisku, utrzymując to przed nim tajemnicy?

Wiele myśli kłębiło mu się w głowie, ale silniejszy od innych był obraz chłopczyka, jego siostrzeńca, leżącego na szpitalnym łóżku, podłączonego do maszyny tuzinem rurek przyczepionych do jego głowy.

– Ile on ma lat?

– Za miesiąc skończy trzy.

Nie chciał słyszeć współczucia dźwięczącego w jej głosie. Przecież ta kobieta go nie znała. Mieli tylko wspólną siostrę. I chorego siostrzeńca. Zaklął cicho. Przesunął palcami po grzbiecie nosa i zastanawiał się głęboko, odsuwając na bok kłębiące się w nim emocje.

Miał do uratowania kontrakt z rodziną D’Amores, a czas upływał. Zostało mu pięć dni, by ocalić największy interes życia. O ile nie przekona Riccarda, że skończył z życiem playboya i nie powiela grzechów swoich rodziców, umowa na wyłączność będzie stracona na dobre. W poniedziałek Riccardo zamierzał podpisać ją z największym rywalem Dantego.

Już w młodości nauczył się, że niczego nie można przedkładać nad interesy. Jego ojciec pozwalał, by emocje i nałóg brały nad nimi górę, i wszystko przez to stracił. Mimo to miał przed oczami obraz tego chłopczyka, swojego siostrzeńca, a kiedy wpatrywał się w szare oczy kobiety, która właśnie powiedziała mu, że całe jego życie było kłamstwem, zakiełkowała się w nim pewna myśl.

Ponownie się jej przyjrzał i wyobraził ją sobie w kosztownej kreacji od projektanta, z włosami, których koloru nadal nie mógł określić, pięknie ułożonymi. Nikt jej tu nie znał. Była najwyraźniej inteligentna.

I wystarczająco piękna, by nikt nie miał wątpliwości, widząc ją z nim pod rękę. Pomimo całej swojej urody ogromnie się różniła od kobiet, z którymi się zwykle spotykał.

– Mówiłem prawdę. Mój ojciec umarł bez grosza przy duszy – powiedział wolno. – Wypłacałem mu kieszonkowe i opłacałem jego rachunki, ale poza tym domem nie zostawił nic. Zgodnie z sycylijskimi przepisami twoja siostra nie ma nawet prawa do udziału w nim.

Aislin zamknęła oczy i opadła na krzesło. W jego słowach dźwięczała prawda. Porażka wydawała się tak ogromna, że straciła siłę, by go poprawić i powiedzieć głośno, że Orla była także jego siostrą.

Sama była studentką bez grosza przy duszy, a Orla – samotną matką bez grosza, wciąż walczącą z firmą ubezpieczeniową o odszkodowanie za kalectwo syna. Resztę gotówki wydały na tego beznadziejnego adwokata, który nie pofatygował się nawet, żeby się zapoznać z przepisami sycylijskiego prawa spadkowego. Jej bilet lotniczy z otwartą datą powrotu i wynajęcie na miejscu samochodu pozostawiły je bez pieniędzy. Jeśli nawet istniała jakaś luka prawna, którą mogły wykorzystać, to nie miały środków, za pomocą których mogły to zrobić.

– Ten dom i ziemia, na której stoi, należą do mojej rodziny od pokoleń i nie życzę sobie ich sprzedawać. Ale jestem gotów dać Orli połowę ich wartości. Pół na pół.

Otworzyła gwałtownie oczy i spojrzała na niego. Nawet nie mrugnął.

– Naprawdę?

Kiwnął głową.

– Sto tysięcy euro. To będzie uzależnione od testu DNA, jakiemu się podda, ale tym zajmiemy się później. Jeśli wynik wyjdzie pozytywny, dostanie te pieniądze.

Ulga jaką w tym momencie odczuła, pozbawiła ją tchu. Zakryła usta drżącą ręką.

– Dziękuję. Nawet nie wiesz, ile to dla nas znaczy…

– Mam także propozycję dla ciebie – uciął, zanim mogła ciągnąć swoje podziękowania. – Ofertę, która nie jest zależna od DNA.

– Co to za oferta?

– Korzystna dla obu stron. – Zmrużył oczy. – W ten weekend wybieram się na ślub. Chcę, żebyś poszła tam ze mną.

– Chcesz, żebym poszła z tobą na ślub?

– *Sì*. A w zamian zapłacę ci milion euro.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Ale… – Aislin nie była w stanie wyartykułować nic poza tym jednym słowem. Propozycja Dantego nią wstrząsnęła.

Uśmiechnął się lekko.

– Moja oferta jest prosta, *dolcezza*. Pójdziesz ze mną na ten ślub, a ja dam ci milion euro.

– Chcesz mi za coś takiego zapłacić?

– *Sì*. – Przeciągnął się. – To będą twoje pieniądze. Możesz je oddać siostrze albo zachować dla siebie.

– Twoja dziewczyna nie będzie miała nic przeciwko temu?

Uniósł brwi, a ona poczuła rumieniec rozlewający jej się po policzkach.

– Sprawdzałaś mnie?

– Widziałam wasze wspólne zdjęcie, kiedy się zastanawiałam, jak zwrócić na siebie twoją uwagę – mruknęła, desperacko udając nonszalancję.

Nie zbierała o nim informacji. Przed wylotem na Sycylię próbowała tylko znaleźć sposób na to, jak do niego dotrzeć, omijając ochroniarzy i fagasów, żeby zyskać jego uwagę na wystarczająco długo, by odbyć rozmowę, którą teraz prowadzili… Rozmowę, która przybrała teraz bardzo dziwny obrót…

Dowiedziała się wówczas, że Dante Moncada jest mężczyzną, od którego każda rozsądnie myśląca kobieta powinna trzymać się z daleka.

Jego ojciec rozpustnik uwiódł matkę Aislin, kiedy była jeszcze nastolatką, i wszystko wskazywało na to, że Dante był ulepiony z tej samej gliny. Nie musiał płacić za to, by kobieta towarzyszyła mu na ślubie. Gdyby spytał w pokoju pełnym kobiet, czy któraś chciałaby z nim pójść, dziewięćdziesiąt dziewięć procent z nich kiwnęłoby głową na tak. Aislin byłaby w tym jednym pozostałym procencie i raczej schowałaby się pod stołem, niż wyraziła zgodę. Bo wcześniej zgodziła się na coś takiego, zakochując się jak idiotka w największym playboyu w kampusie. Uwierzyła mu, kiedy zapewniał o swojej miłości. Myślała, że mieli przed sobą przyszłość, małżeństwo i dzieci. Przyłapała go potem w łóżku z jedną ze swoich współlokatorek.

Jeśli jeszcze kiedyś będzie tak głupia, by się związać z jakimś mężczyzną, to wybierze pozbawionego libido nudziarza z obsesją na punkcie gier komputerowych, niemającego ani okazji, ani głowy do zdrady. Na pewno nie mężczyznę takiego jak Dante. Wyczuwała wręcz namacalnie testosteron i bijące z niego feromony. Działały na nią, podobnie jak jego niesamowity głęboki głos, tak silnie, że budziło to jej przerażenie.

No, ale milion euro…?

– Zerwałem z Lolą miesiąc temu.

Serce zabiło jej gwałtownie.

– Jest mnóstwo kobiet, które mógłbyś zabrać ze sobą na wesele, nie płacąc im.

– Żadna z nich się nie nadaje. Muszę wywrzeć na kimś dobre wrażenie, a twoja obecność przy moim boku mi w tym pomoże.

– Milion euro za jedno popołudnie?

– Nie mówiłem, że to będzie jedno popołudnie. Uroczystości potrwają cały weekend. Pan młody jest jednym z najbogatszych ludzi na Sycylii i jego ślub będzie niezwykle huczny.

– Jeśli przyjmę twoją propozycję, co jeszcze muszę wiedzieć?

– Nic… Poza tym, że będę cię przestawiał jako swoją narzeczoną.

– Co? – pisnęła.

– Wcielisz się w rolę mojej narzeczonej – uśmiechnął się szeroko.

– Dlaczego potrzebujesz narzeczonej?

– Bo ojciec pana młodego uważa, że wchodząc w interesy ze mną, zepsuje sobie reputację.

– W jaki sposób?

– Wyjaśnię ci wszystko, kiedy otrzymam twoją zgodę. Zostawię cię, żebyś mogła się z tym przespać. Odpowiedź możesz mi dać rano. Jeśli się zgodzisz, przyjadę i zabiorę cię do siebie i zapoznam ze wszystkimi szczegółami. Będziemy mieli kilka dni, żeby się lepiej poznać i przekonująco przygotować do swoich ról.

– A jeśli powiem nie?

Wzruszył ramionami.

– Wtedy nici z miliona euro.

– A co z pieniędzmi, które obiecałeś dać Orli?

– To osobna sprawa i zależeć będzie od wyniku testu DNA. Twoja decyzja nie będzie mieć na to wpływu.

– Obiecujesz?

Sto tysięcy euro było zbyt poważną sumą, żeby się bawić w jakieś gierki. Ale milion euro… To była kwota, jaką z trudem potrafiła sobie wyobrazić. Mogła zmienić ich życie.

Spoważniał. Skinął głową, zanim wstał.

– Cokolwiek zdecydujesz i cokolwiek z tego wyniknie, pieniądze dla Orli pozostaną osobną kwestią. Masz na to moje słowo.

Nie miała najmniejszego pojęcia dlaczego, ale mu uwierzyła.

Dante przywitał się z gospodynią, zdumioną, że widzi go o tak późnej porze. Przeszedł się po starej rodzinnej rezydencji, jak to robił tysiące razy przedtem. Dorastał w tej ogromnej nadmorskiej willi, podobnie jak dorastał tu jego ojciec. Dekadę wcześniej, nie chcąc, by stała się zabezpieczeniem długów hazardowych syna, jego dziadek zapisał ją Dantemu. Chociaż przez te wszystkie lata willa formalnie należała do niego, ojciec mógł z nią robić, co chciał, z wyjątkiem sprzedaży. Po jego śmierci Dante nadal nie wiedział, co z nią począć. Niewypowiedzianym życzeniem dziadka było, żeby pewnego dnia ustatkował się, założył rodzinę i wychowywał w tym domu dzieci. Ale on lubił życie w mieście. Lubił być singlem. Co dobrego niosło ze sobą małżeństwo? Jego dziadek był żonaty przez czterdzieści osiem lat, aż do śmierci babci. Jeśli uosabiali wzór długowiecznego pożycia, zdołali o tym zapomnieć. Po jej zgonie przez trzy lata aż do własnej śmierci dziadek świętował to, że się jej w końcu pozbył.

Na samym końcu willi znajdował się gabinet jego ojca. W dniach, które nadeszły po jego śmierci, Dante zaszył się tam, znajdując pocieszenie we wnętrzu stanowiącym kwintesencję jego ojca.

Otworzył drzwi i wciągnął w płuca znajomy, choć niknący już zapach burbona i cygar. To tu zakradał się jako chłopiec. Pod tym biurkiem chował się, czekając na ojca, by wyskoczyć przed nim znienacka, a on za każdym razem udawał, że krzyczy z przerażenia.

Usiadł na krześle, tym samym, na którym ojciec posadził małego Dantego na kolanach, mówiąc mu, że jego matka odeszła i że odtąd będą tylko we dwóch. To w tym pokoju ojciec poczęstował go pierwszą szklaneczką burbona, tutaj przekazywał mu wieści o śmierci członków rodziny i wyznawał, że ma problemy finansowe, błagając go o pożyczkę na spłatę długów hazardowych. To ostatnie zdarzało się tyle razy, że Dante stracił rachubę. Wszystkie wspomnienia, te dobre i te złe, przeleciały mu

przed oczami i kilka dobrych minut potrwało, zanim wziął się w garść i fala żalu opadła.

Otworzył laptop ojca. Kiedy zrobił to po raz pierwszy po jego śmierci, bez trudu odgadł hasło. To było imię i data urodzin Dantego. Ten moment miał gorzko-słodki posmak. Ale wpisując to hasło teraz, odczuwał już tylko gorycz. Czy ojciec naprawdę przez wszystkie te lata ukrywał przed nim siostrę? Aislin utrzymywała, że płacił na Orlę alimenty. Jeśli istniał na to dowód, musiał się gdzieś tutaj znajdować.

Miał siostrę. Nie wątpił, że test wykaże zgodność ich DNA. Ale czy ojciec o tym wiedział? Może Sinead O'Reilly trzymała istnienie Orli przed nim w tajemnicy, okłamując córki w sprawie płaconych przez niego alimentów? Modląc się w duchu, by była to prawda, zalogował się i wszedł do zachowanych wyciągów bankowych ojca. Do diabła, sięgały tylko ośmiu lat wstecz. Zabębnił palcami po biurku. Gdzie mogły się znajdować wyciągi sprzed tego okresu? Ojciec zawsze wszystko chomikował, więc gdzieś tu były… W szafce na dokumenty, rzecz jasna.

Godzinę później siedział na dywanie wśród stert papierów. W ręku trzymał dowód, którego szukał, modląc się, by go nie znaleźć. Aż do dziewięciu lat wstecz, kiedy Orla skończyła osiemnaście lat, ojciec wpłacał co miesiąc dwa tysiące euro na konto bankowe w Irlandii.

Aislin wisiała przy oknie, wyglądając co chwila na dwór w oczekiwaniu na Dantego. Była bardzo zdenerwowana. Spakowana walizka stała już przy drzwiach wejściowych. Przez większą część nocy walczyła z pragnieniem ucieczki na lotnisko.

Sto tysięcy euro było znaczącą kwotą, ale milion mógł zmienić im życie. Orla mogła kupić dom, zaadaptować go tak, by spełniał wszystkie potrzeby Finna, i jeszcze coś by jej zostało. Mogłaby wjechać z nim na

wakacje. Kupić mu wózek inwalidzki najnowszej generacji, a dla siebie samochód. Mózg Aislin wirował niczym tańczący derwisz, kiedy próbowała pojąć, dlaczego instynkt podpowiadał jej, by uciekała. Milion euro za pójście na ślub! Wszystkie problemy jej rodziny rozwiązane w jeden weekend!

Chodziła niespokojnie po salonie. Stać ją było na to, żeby włamać się do domku i walczyć z potężnym miliarderem, by obudzić w nim sumienie. Nie spodziewała się jednak, że obudzi się tak szybko i łatwo. To, że nalegał na wykonanie testu DNA, nie dziwiło jej i nie obwiniała go za to. Nie był głupcem. Nikt, kto osiągnął w interesach sukcesy takie jak on, nie dokonał tego, wierząc ludziom na piękne oczy.

Spodziewała się aroganckiego potwora, a okazał się arogantem, który jednak słuchał głosu rozsądku. Dlaczego więc tak się wahała, czy spędzić z nim kilka dni, kiedy mogła za to tak wiele otrzymać?

Podskoczyła, słysząc walenie do drzwi frontowych, a kiedy Dante wkroczył do środka, serce podeszło jej do gardła. Miał na sobie granatową koszulę, obcisłe czarne dżinsy i prostą skórzaną kurtkę. Sprawiał wrażenie faceta, który spędził noc raczej przy butelce rumu niż we własnym łóżku. Wyglądał przez to jeszcze seksowniej. Puls jej podskoczył i poczuła ogarniające ją ciepło…

Powód jej oporu nagle stał się oczywisty. To nie był zwykły podziw dla przystojnego faceta. On ją pociągał. Czuła do Dantego Moncady namiętność. Obezwładniającą i powodującą szybsze bicie serca.

– Nadal tu jesteś – oznajmił, zamykając za sobą drzwi.

– Co za spostrzegawczość, Eisteinie.

Tak, pociągał ją. Nie było powodu do paniki, nie musiała przecież od razu zgłupieć. Uporała się już w życiu z gorszymi rzeczami niż zauroczenie fantastycznym facetem. Jeśli miała czegoś pod dostatkiem, to samokontroli.

Jak inaczej mogłaby wysiedzieć na wszystkich tych naradach z pracownikami socjalnymi i urzędnikami, zdeterminowanymi, by odmówić jej prawa do opieki nad Finnem, kiedy Orla dochodziła do siebie po wypadku, i nie uderzyć żadnego z nich?

Iskra zapaliła się w zielonych, przekrwionych oczach Dantego.

– Einstein dałby się zabić za mój iloraz inteligencji.

Prychnęła.

– I za twoją skromność, z pewnością.

Uśmiechnął się.

– Czy mam rozumieć, że przyjmujesz moją ofertę?

– Milion euro za to, że przez kilka dni poudaję ślicznotkę u twego boku? Aha, mogę to zrobić. Ale pozwól sobie powiedzieć, że nikt nie uwierzy w nasze zaręczyny. Dopiero co rzuciłeś swoją ostatnią dziewczynę.

Opadł na pobliską sofę i rozprostował długie nogi.

– Każdy kto mnie zna, wie, że jestem w tych sprawach szybki.

– To nie jest powód do dumy – zauważyła cierpko.

– Uwierz mi, wiem, kiedy należy zwolnić.

Zarumieniła się.

– Nie zgodzę się na żadne numerki.

Musiała postawić sprawę jasno. Nie pozwoli, by między nimi do czegokolwiek doszło.

Dante zaklął pod nosem. Nie miał zamiaru niczego insynuować, ale pokusa była nieodparta.

– Mówisz o seksie? Nie masz się czego obawiać. To czysto biznesowy układ. Państwo młodzi pochodzą z religijnych rodzin i umieszczą nas w osobnych pokojach dla zachowania pozorów.

Tej strasznej nocy, kiedy jego mózg odmówił wyłączenia się, nawet po wlaniu w gardło prawie całej butelki burbona, doszedł do wniosku, że ich znajomość musi pozostać platoniczna. W innych okolicznościach zrobiłby wszystko, żeby ją uwieść. Ale to zrodziłoby zbyt wiele dodatkowych komplikacji, pomijając nawet ten szczegół, że Aislin była siostrą sekretnej córki jego ojca.

Musiał się skupić na ratowaniu swoich interesów. Gdyby nie wierzył w to, że Aislin jest idealną kobietą, by przekonać Riccarda D'Amore o swojej przemianie, odwołałby to wszystko. Ale ona nie tylko nie należała do ich świata, ale w swojej ślicznej główce miała działający mózg i była oddana rodzinie, a to Riccardo uwielbiał. Dante musiał tylko trzymać ręce przy sobie, co łatwiej było powiedzieć niż zrobić. W świetle dziennym Aislin wyglądała oszałamiająco, jej urodę uwydatniły suche teraz włosy w kolorze opadających jesienią liści. Przypominała mu piękną lisicę.

Dzisiaj miała na sobie czarne leginsy, obszerny, postrzępiony sweter w kolorze khaki i podarte botki. W znoszonych ciuchach wydała mu się tak seksowna, jak gdyby nosiła obcisłą suknię koktajlową z głębokim dekoltem.

– Dopóki mamy jasność, że sprawy są czysto platoniczne, to wszystko w porządku.

– Chcesz jeszcze o czymś porozmawiać? Bo musimy już jechać.

Spojrzała mu twardo w oczy.

– Chcę dostać połowę pieniędzy teraz.

– Nie.

– Muszę mieć gwarancję. Nie spędzę weekendu, udając, że cię lubię, żebyś potem odmówił mi pieniędzy.

– Nie lubisz mnie?

– Skąd mam wiedzieć, czy cię lubię? Nie znam cię, na pewno nie na tyle, by ci ufać.

– Dziesięć tysięcy.

– To marne grosze.

– A ile masz teraz na swoim koncie?

– Ułamek tego.

Stłumił śmiech i rozłożył ręce w geście „a widzisz”. Utkwiła w nim spojrzenie, które sprawiło, że uznał ją za materiał na doskonałą nauczycielkę. Tym spojrzeniem mogłaby uciszyć klasę rozwrzeszczanych dzieciaków.

Potrząsnął głową i westchnął.

– *Va bene*. Potrafię być rozsądny. Pięćdziesiąt tysięcy z góry, w gotówce lub przelewem, reszta w niedzielę wieczorem. Umowa stoi?

Zrobiła minę kogoś, kto ssie wyjątkowo kwaśną cytrynę. Potem skinęła głową.

– Umowa stoi.

Zatarł ręce i wstał.

– *Eccellente*. Więc ruszamy w drogę.

– Najpierw zrób przelew, a potem możemy jechać.

– Nie chcesz gotówki?

– Wolę przelew.

Westchnął i wyciągnął komórkę z kieszeni kurtki.

– Kto jest właścicielem konta?

– Orla O’Reilly.

Spojrzał na nią znad telefonu, marszcząc brwi.

– Nie chcesz przelewu na swoje konto?

– Te pieniądze nie są dla mnie. Są dla naszej siostry i siostrzeńca. Orla jest bez grosza.

– Nie zatrzymasz dla siebie nic z tego miliona?

– Pozwolę jej postawić sobie pizzę.

– Zamierzasz zostać świętą?

Rzuciła mu jeszcze raz spojrzenie nauczycielki.

Wzruszył ramionami. Jeśli chciała, by cały milion wyśliznął jej się z rąk, to była jej strata.

– Numer konta?

Wyrecytowała z pamięci.

Znowu podniósł oczy znad telefonu.

– Znasz numer konta siostry na pamięć?

– Trzy lata temu miała straszny wpadek samochodowy, po którym leżała w śpiączce. Zajmowałam się jej finansami, kiedy była w szpitalu, dochodząc do siebie.

– To dlatego jej syn urodził się przedwcześnie?

Szare oczy pociemniały. Przytaknęła.

Dlaczego ta informacja nakierowała jego palec na kwotę, którą miał przelać, nie wiedział. Wczoraj o tej porze nie miał pojęcia o istnieniu Orli. Czy jego ojciec wiedział, że była ranna? Czy wiedział, że ma wnuka? Poczuł świeżą zadrę raniącą go na wspomnienie sekretu, które ojciec utrzymywał przed nim przez dwadzieścia siedem lat. Oni nie mieli z nim nic wspólnego, powiedział sobie ponuro. Byli dla niego obcy i tak pozostanie. Związki krwi nie czyniły z nich rodziny, a jeśli nawet, to Dante miał już dosyć rodziny. Kochał matkę całym swoim chłopięcym sercem, a ona go zostawiła. Był blisko z dziadkami, ale ich nieustanne kłótnie męczyły go. Dalsza rodzina nie była wcale lepsza. Uwielbiał ojca, Salvatore

był fantastycznym ojcem, kiedy Dante był mały. Zawsze trzymali się razem. Ale teraz dowiedział się, że pod całą tą bliskością krył się sekret najpotworniejszy ze wszystkich. Ojciec był hazardzistą i playboyem, a Dante ufał mu bezgranicznie. Okazało się jednak, że ojciec był największym kłamcą z nich wszystkich. Nie potrzebował siostry, bo każdy jego krewny kłamał, porzucał albo wykorzystywał go emocjonalnie. Nigdy więcej. Lepiej mu było samemu.

Kliknął klawisz potwierdzający przelew.

– Zrobione. Pieniądze znajdą się na koncie twojej siostry pod koniec następnego roboczego dnia.

Wyciągnął w jej stronę ekran telefonu.

– Przelałeś dwieście tysięcy?

Przytaknął zdawkowo.

– Swojej części umowy dotrzymałem. Teraz możemy jechać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Aislin wyglądała przez okno samochodu. Podróż z domku do Palermo zaledwie w dwadzieścia minut przeniosła ją z pól uprawnych i bujnej zieleni w błyszczące światła stolicy Sycylii. Na szczęście Dante usiadł na siedzeniu obok kierowcy. To pozwoliło jej odprężyć się podczas jazdy. Nie musiała walczyć z rosnącym podnieceniem. Błysk, jaki dostrzegła kilka razy w jego oczach, dał jej do myślenia, że mógł być nią tak samo zauroczony. Ale jego deklaracja, że miał to być czysto biznesowy układ, wyprowadziła ją z błędu.

Na swoim instynkcie polegać nie mogła, bo miała niewielkie doświadczenie z mężczyznami. Dorastała w Kerry, w małym miasteczku, w którym brakowało chłopców do zabawy. W szkole średniej pod tym względem nie było wcale lepiej. Zanim znalazła się na uniwersytecie, z desperacją szukała chłopaka. Ale już pierwszego dnia na studiach podsłuchała, jak grupka chłopców ocenia dziewczyny pod kątem rozmiaru ich biustu. To wzbudziło jej niesmak i od tego czasu trzymała facetów na dystans.

W letnim semestrze na drugim roku studiów zainteresował się nią Patrick. Daleki od natychmiastowego zaciągania jej do łóżka, zdobył się na wysiłek, by zabiegać o jej względy. Przynosił jej kwiaty, prosił o pomoc w pracy domowej. Rozpierała ją duma, że interesował się nią najpopularniejszy chłopak na roku. Po kilku tygodniach zaczęli się spotykać. Wierzyła mu, kiedy jej mówił, że ją kocha i szanuje. Sześć

miesięcy później Orla prowadziła samochód podczas burzy, a jadący z naprzeciwka kierowca stracił kontrolę nad pojazdem, zderzając się z nią czołowo. Patrick, urażony jej całkowitym oddaniem nieprzytomnej siostrze i przedwcześnie urodzonemu siostrzeńcowi, nie tracąc czasu zadał się ze współlokatorką Aislin, którą ona uważała za przyjaciółkę. Od tego czasu już z nikim się nie spotykała, w jej życiu nie było już miejsca na randki. Dante był pierwszym mężczyzną od trzech lat, który zajął jej myśli. W porównaniu z nim Patrick jako playboy był zwykłym amatorem.

Nie wiedziała, czy to dobrze, czy źle, że nie podobała się Dantemu. Ale to nie powinno mieć znaczenia. To był czysto biznesowy układ. Nie mogła go rozgryźć. W jednej minucie nie chciał jej zapłacić z góry i targował się, a w następnej przelał sumę czterokrotnie wyższą od ustalonej.

Jak dotąd, nie odważyła się powiedzieć o tym Orli, bojąc się wzbudzać w niej wielkie nadzieje. Nie sądziła, by Dante mógł anulować przelew, ale był bardzo wpływowym człowiekiem. Nie miała pojęcia, do czego był zdolny.

Było już ciemno, kiedy wylądowała tu cztery dni wcześniej. Zbyt ciemno, żeby mogła docenić urok Palermo. Ale jazda przez miasto za dnia była niczym cofnięcie się do epoki średniowiecza. Gdyby wąskich ulic nie zapełniali ludzi we współczesnych ubraniach, uwierzyłaby, że przeniosła się w czasie.

Spodziewała się, że jadą do jakiegoś ustronnego pałacu i zdziwiła się, kiedy kierowca wjechał w uliczkę niewiele szerszą od luksusowego samochodu, w jakim się znajdowali, stając przy długim rzędzie pięciopiętrowych kamienic.

Dante obrócił się w jej kierunku.

– Jesteśmy na miejscu.

– To jest twój dom?

Przycisnęła twarz do szyby, żeby lepiej się mu przyjrzeć, przekonana, że Dante robi sobie z niej żarty. To była zwyczajna kamienica, a on był miliarderem, właścicielem wielu wspaniałych apartamentów w całej Europie. Czy jego główna siedziba nie powinna być bardziej okazała?

Młody, chudy chłopak w skórzanej kurtce nagle pojawił się, nie wiadomo skąd, i otworzył mu drzwi, a kierowca pomógł wysiąść Aislin. Chłopak wyjął z bagażnika jej walizkę i wniósł ją przez drewnianą bramę do środka. Rozbawienie tańczyło w oczach Dantego, kiedy wskazał Aislin, by poszła za chłopakiem. Podobnie jak fasada, wnętrze kamienicy niczym specjalnym się nie wyróżniało. Na górę prowadziły zwykłe betonowe schody. Zamiast się na nie wspiąć, Dante nacisnął guzik windy. Rozległ się głośny dzwonek i jej drzwi się otworzyły. Wnętrze przypominało windę w luksusowym hotelu. Bezszelestnie wjechała na najwyższe piętro. Aislin weszła za Dantem do niewielkiej recepcji z jednymi tylko drzwiami. Przekroczyła niepewnie próg. A wtedy z jej ust wydobyło się ciche westchnienie.

– Nie tego się spodziewałaś?

Potrząsnęła głową, wpatrując się w wysoki, zdobiony sufit.

– Poczekaj, aż zobaczysz resztę. – Pchnął podwójne drzwi i wszedł do środka.

Teraz westchnęła już na cały głos.

– Podoba ci się?

– Czy ja wiem…

Dantego zawsze bawiło obserwowanie reakcji ludzi przychodzących do jego domu. Pierwsze trzy apartamenty kupił dekadę temu, a potem skupował przez rok kolejne, dopóki cała kamienica nie stała się jego własnością. Mieszkania na parterze przeznaczył na lokum dla swoich ludzi. W ten sposób miał ochroniarzy pod ręką, bez naruszania swojej

prywatności. Wszystkie mieszkania na piętrach od pierwszego do piątego zostały wyburzone po to, by stworzyć rozległą przestrzeń, której nie można się było spodziewać, spoglądając z zewnątrz. To miejsce Dante nazywał swoim domem. Wszystkie pozostałe nieruchomości traktował jako inwestycje.

Aislin podeszła do okna i wyjrzała przez nie.

– A gdzie jest twój ogród?

Ze wszystkich pytań, jakie goście zadawali mu, wchodząc do środka, to zadano po raz pierwszy.

– Nie mam ogrodu.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Nie masz ogrodu? Nawet na dachu?

– Na dachu jest taras z basenem.

– To bardzo poręczne zimą.

– Woda jest podgrzewana, ale przy złej pogodzie korzystam z basenu na pierwszym piętrze.

– Masz dwa baseny, a nie masz ogrodu?

– Nie potrzebuję ogrodu.

– A jeśli będziesz miał dzieci?

– Nie chcę mieć dzieci.

Dla niego dzieci szły w parze z małżeństwem, a on nie zamierzał się żenić.

– To właśnie powiemy ludziom?

– Co masz na myśli?

– Zamierzasz powiedzieć ludziom, że jesteśmy zaręczeni. Jeśli choć trochę będą przypominać gości na irlandzkim weselu, pierwsze, o co nas zapytają, to kiedy planujemy mieć dzieci.

– Jeśli zapytają, odpowiadaj wymijająco: najpierw chcemy się nacieszyć sobą, a dzieci planujemy w przyszłości. A teraz pozwól, że odprowadzę cię do twojego pokoju. Mam nadzieję, że spodoba ci się bardziej niż reszta domu.

– Nie mówiłam, że mi się nie podoba. – Wyczuła jego rozdrażnienie.

Przestrzeń w domu Dantego oszałamiała. Cały jej dom zmieściłby się spokojnie w jego salonie. Bogactwo Dantego widziane na własne oczy różniło się od jej wyobrażeń, podobnie jak on sam na żywo okazał się o wiele seksowniejszy niż na zdjęciach.

– Jak mamy przekonać kogokolwiek, że należę do twojego świata? – spytała, nagle zaniepokojona.

– Właśnie dlatego jesteś idealna do roli mojej narzeczonej, bo jesteś inna. W niczym nie przypominasz moich kochanek i nie należysz do mojego świata. Riccardo cię pokocha.

– Kim jest ten Riccardo?

– Riccardo D’Amore to człowiek, którego musimy przekonać.

– Ale dlaczego musimy go przekonywać? Nadal nie wyjaśniłeś mi, dlaczego płacisz mi, żebym udawała twoją narzeczoną.

Minęli pokój wypełniony sztuką współczesną, ze ścianami obwieszonymi obrazami i rzeźbami na cokołach, a teraz stanęli na antresoli z widokiem na kolejny rozległy salon.

– Pracuję z jego synem Alessiem nad ważnym kontraktem. To umowa na wyłączność dotycząca oprogramowania. Pozwoli mi wejść na rynek amerykański. Śmierć mojego ojca wzbudziła dużo szumu. Nekrologi i wzmianki prasowe wspominały o jego miłości do kobiet i uzależnieniu od hazardu. Te historie zasiały wątpliwości w głowie Riccarda co do mojego charakteru. Uważa, że za bardzo przypominam ojca, żeby mi ufać, i że będę

miał szkodliwy wpływ na reputację rodziny D’Amore. Udaremnił ten interes.

– Mógł to zrobić?

Pokiwał głową ponuro.

– Mógł i zrobił to. Alessio kieruje firmą, ale Riccardo nadal jest w posiadaniu większości akcji.

– Więc jak, udając narzeczonych, możemy cokolwiek zmienić?

– Riccardo ożenił się młodo, nigdy nie zdradził żony i ma mnóstwo dzieci. Wierzy, że rodzina to świętość, hazard jest dziełem szatana, a seks powinno uprawiać się tylko w małżeństwie. Moja rodzina słynie z pogoni za przyjemnościami. Moja matka wychodzi za mąż i rozwodzi się dla kaprysu, a ojciec był hazardzistą i playboyem. Ale ty jesteś inna. Studiujesz, jesteś inteligentna, lojalna i przywiązana do swojej rodziny.

Spojrzała na niego, przygryzając wargę.

– Ale jak zamierzamy wytłumaczyć to, że jesteśmy parą?

Jej wargi miały idealnie różową barwę, przypominającą maliny. Ciekawe, jaki miały smak? Pożądanie, jakie w sobie zdusił po wyjeździe z domku, powróciło.

– Będziemy się trzymać możliwie najbliżej prawdy. Przyjechałaś na Sycylię, żeby się ze mną spotkać w imieniu swojej siostry. Daty możemy zmodyfikować.

– Naszej siostry – poprawiła go uparcie.

– Naszej siostry – powtórzył, wzdychając. – Natychmiast poczuliśmy do siebie namiętność.

To nie było kłamstwem. Nie dla niego. Nie pamiętał, żeby poczuł kiedyś do kogoś tak natychmiastowe pożądanie.

– Powiemy, że to była miłość od pierwszego wejrzenia. Tak bardzo różniłaś się od innych znanych mi kobiet, że nie mogłem się w tobie nie zakochać. Znalazłem w tobie kobietę, z którą chcę się ustatkować i spędzić resztę życia.

Kiedy skończył, uświadomił sobie, że głos przeszedł mu w szept i przysunął się do niej tak bardzo, że jego palce znalazły się o cal od jej policzka.

Odchyliła się, patrząc prosto na niego.

– Bo jestem tak bardzo inna? – zaczęła szeptać, imitując go.

– *Sì*. – Fascynująca inna pod każdym istotnym względem. Była piękną rudą lisicą, która sprawiła, że serce mocniej mu biło.

– I powiemy prawdę o Orli?

Przypomnienie o kłamstwach ojca podziałało na niego jak kubeł zimnej wody. Oddychając ciężko, cofnął się i odchrząknął.

– Kłamstwa tylko wszystko skomplikują – powiedział ochryple. – Gdzie się uda, trzymajmy się prawdy. Jedynym prawdziwym kłamstwem będzie to, że chcemy się pobrać. A teraz muszę dokończyć pewną sprawę, zanim poświęcę ci niepodzielną uwagę. Twój pokój znajduje się na końcu z lewej strony. – Wskazał szeroki korytarz. – Rozgość się, a za godzinę zjemy lunch.

Godzina powinna mu wystarczyć, by się otrząsnąć i skupić z powrotem na tym, na czym powinien. Miał z nią spędzić całe pięć dni i nie stać go było na to, by to zauroczenie pozbawiło go rozsądku. Biorąc ją do łóżka, spowodowałby zbyt daleko idące komplikacje, nawet jeśli jego lędźwie gwałtownie się tego domagały. *Dio*, żadna kobieta jeszcze tak na niego nie działała.

Zniknął w swoim gabinecie. Oszołomiona jego nagłym odejściem Aislin gapiła się na drzwi, które zamknął za sobą gwałtownie. Serce biło jej

tak mocno, jakby miało rozsadzić żebra. Przez moment wydawało jej się, że ją pocałuje. Co gorsza, wargi drżały jej w oczekiwaniu na ten pocałunek. Zresztą nie tylko wargi drżały. Całe jej ciało dygotało.

Wściekła na siebie zacisnęła usta. Musi przestać sobie wyobrażać Bóg wie co. To był przecież Dante Moncada, pan Kochaj i Rzuć, syn człowieka, który uwiódł przed laty jej matkę. Musi odzyskać kontrolę na tym cholernym zauroczeniem, nawet jeśli zajmie jej to cały czas, jaki mieli spędzić ze sobą.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Pokój, który wskazał jej Dante, był ogromny. W środku znajdowały się łoże z baldachimem, garderoba dwukrotnie większa od jej irlandzkiej sypialni, olbrzymi płaski telewizor i inne elektroniczne gadżety. Na parapetach stały świeże kwiaty, a skórzana sofa miała kolor karmelowy, co nadawało wnętrzu nieco mniej męski charakter. Zajrzała do łazienki i ujrzała tam ogromny prysznic i wolno stojącą wannę.

Stanęła przy olbrzymim lustrze w złoconej ramie, przyglądając się krytycznie swojemu odbiciu. Kiedy ostatni raz podcinała włosy? Rok temu? Miała szczęście, że obdarzona była brwiami, które nie wymagały regulacji, inaczej przypominałaby już wilkołaka. Kiedy ostatni raz się malowała? Od wypadku Orli na pewno tego nie robiła. Próżność, jak wszystko inne w jej życiu, poszła wtedy w niepamięć. Zmarszczyła nos. Trzy lata zaniedbania dały o sobie znać. Nic dziwnego, że nie zrobiła na Dantem żadnego wrażenia.

Robiąc do siebie minę w lustrze, ruszyła, by zwiedzić resztę domu. A co to był za dom… Najwyższe trzy piętra przekształcono w dwa poziomy z niezwykle wysokimi sufitami. Składały się ze wspaniale wyposażonej kuchni, dwóch jadalni, sześciu ogromnych sypialni, trzech obwieszonych dziełami sztuki salonów i fontanny. A piętro niżej znajdował się basen, który Rzymianie uznaliby za dekadencki, z siłownią i wyposażeniem spa do kompletu.

Zabrzęczała jej komórka. Wyciągnęła ją z kieszeni i odebrała telefon od siostry.

– Ash, właśnie dostałam powiadomienie z banku. Wpłacono mi na konto dwieście tysięcy euro. Dwieście tysięcy! Od Dantego Moncady! Co się dzieje? Mówiłaś, że miał mi dać sto tysięcy po wykonaniu testu DNA.

– Rzeczywiście masz je na koncie?

– Tak! – Orla wybuchła płaczem. Szlochała tak głośno, że Aisla odsunęła komórkę od uszu, dopóki nie ucichła. – O co tu chodzi?

– Cóż… – Aislin zacisnęła mocno powieki. – Dante płaci mi za to, że będę udawać w ten weekend jego narzeczoną – powiedziała szybko.

– Co będziesz? – Płaczliwa Orla nagle zamieniła się w surową starszą siostrę.

– To z powodu kontraktu, który próbuje uratować. Musi okazać szacowną twarz. Nie bój się – dodała pospiesznie – nie ma w tym nic zdrożnego ani perwersyjnego.

– Skoro to nie jest perwersja, to dlaczego płaci ci tyle pieniędzy?

– Nie masz się czego obawiać. Dla Dantego jestem równie atrakcyjna, co nosorożec. Potrzebna mu fałszywa narzeczona w ten weekend, żeby przypieczętować interes. Poczuł się źle na wieść o waszej trudnej sytuacji i chciał jakoś pomóc. Ale nie możesz o tym nikomu powiedzieć.

Orla prychnęła.

– Niby komu mam to powiedzieć? Finnowi? Recepcjonistce na chirurgii?

– Bardzo śmieszne. Jak się czuje Finn?

– Ma dzisiaj dobry dzień, ale tęskni za tobą. Kiedy wracasz do domu?

Aislin ścisnęło się serce. Po raz pierwszy rozstali się na tak długo.

– Jak wszystko dobrze pójdzie, to na początku przyszłego tygodnia.

– Uważaj na siebie, dobrze? Dante ma reputację strasznego kobieciarza.

– Nie jestem w jego typie, więc przestań się martwić.

– Powiedział, że chce się ze mną spotkać?

– Jeszcze nie. – Nie powiedział słowa na ten temat. – Chyba chce najpierw załatwić interes. To jest dla niego bardzo ważne.

– Ważniejsze niż ja i Finn?

– Potrzebuje czasu, żeby oswoić się z myślą, że ma siostrę – przypomniała jej łagodnie. – O twoim istnieniu dowiedział się dopiero wczoraj. Daj mu trochę czasu.

Kiedy rozmowa się skończyła, Aislin wydała ogromne westchnienie ulgi. Pieniądze wpłynęły i są bezpieczne. Należą do Orli. To nie był żaden głupi żart ani gra. Jeśli nie uda im się nabrać Riccarda, te dwieście tysięcy nadal będzie do niej należeć. Jeśli dodać do tego zależne od wyniku testu DNA sto tysięcy, to życie Orli i Finna zmieni się na lepsze. Będą to zawdzięczali Dantemu. Nagle przyszło jej do głowy, że powinna mu przecież podziękować i ruszyła na poszukiwanie pokoju, w którym się zamknął.

Pukanie do drzwi oderwało Dantego od mejla, który właśnie pisał. Serce mu zabiło. To mogła być tylko Aislin.

– Proszę – zawołał.

Sforsowała drzwi, a jej piękna twarz promieniała blaskiem. Cały zesztywniał. Cholera, dopiero co udało mu się odzyskać panowanie nad sobą, a cały ten spokój został zburzony, gdy tylko się tu zjawiła.

– Już prawie skończyłem.

Uśmiechnęła się zniewalająco.

– Nie próbuję cię popędzać. Chciałam tylko podziękować.

– Za co?

– Pieniądze wpłynęły na konto Orli. Nie umiem ci nawet powiedzieć, jaka jest szczęśliwa.

Oparła dłonie na jego biurku i spojrzała na niego tym swoim wzrokiem nauczycielki.

– Teraz, kiedy już wiem, że jesteś człowiekiem, który dotrzymuje danego słowa, chcę, żebyś wiedział, że ja też jestem słowna i zamierzam być najlepszą fałszywą narzeczoną, jaką tylko można kupić za pieniądze. Zrobię na tym weselu wszystko, co będziesz chciał, i dopilnuję, żeby ten stary głupiec uwierzył, że ty i ja jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani.

Krew mu zawrzała, kiedy wyobraził sobie wszystkie sposoby, na jakie mógł wykorzystać tę deklarację… Zacisnął zęby.

– Oczekuję tylko, że pozostaniesz sobą. Rzecz jasna, będziemy musieli kupić ci odpowiednie stroje.

– Co rozumiesz przez odpowiednie?

– Stosowne na weekend w towarzystwie ubrania, w których będziesz się swobodnie czuła.

– Nie wiem, co byłoby odpowiednie.

– Istnieją sklepy zatrudniające stylistki, które pomogą ci i pokierują tobą. Zabiorę cię tam jutro.

– Hm… – Zmarszczyła niepewnie brwi. – Czy możesz mi pożyczyć na to pieniądze? Jestem spłukana.

Kobiety zwykle oczekiwały, że to on będzie za wszystko płacił.

– Kiedy cię zatrudniam, płacę za wszystko.

Musiał podkreślić, że była to transakcja biznesowa, przypomnieć to sobie i swoim sztywniejącym lędźwiom.

Zmrużyła oczy.

– Nie przeginaj, Moncada. Nie jesteś moim szefem, a ja nie jestem twoim pracownikiem. Zawarliśmy obustronnie korzystną umowę – coś za coś – więc nie niszcz moich życzliwych myśli na twój temat.

– Miałem na myśli to, że znalazłaś się tutaj, w moim świecie, na moją prośbę. A to jest drogie miejsce do życia i dlatego zapłacę za rzeczy, których potrzebujesz, żeby się do niego wpasować.

– Tak jest dużo lepiej – rozpromieniła się.

Klnąc pod nosem, chwycił za telefon i odwołał lunch u swojego kucharza, a potem poderwał się i chwycił marynarkę wiszącą na oparciu krzesła.

– Czas na lunch.

– Zjemy na mieście?

Skinął głową. Czuł, że traci nad sobą panowanie. Bóg jeden wiedział, jak zamierzał przeżyć następne pięć dni. Konieczne będą lodowate prysznice. Całe mnóstwo. A teraz jakoś sobie poradzi, jedząc z Aislin na mieście.

– Co lubisz jeść? – spytał.

Rozpromieniła się jeszcze bardziej.

– Pizzę.

Kiedy wyszli na ulicę spojrzała w górę na słońce, wysoko na kobaltowym niebie, i zdjęła szybko sweter, wiążąc go w sobie w talii. Pod nim miała czarną koszulkę bez rękawów. Z radością przywitała na ramionach pierwsze promienie słońca po długiej zimie.

– Czy nie jest trochę za chłodno na gołe ramiona?

– Chyba żartujesz. W porównaniu z Irlandią jest gorąco. Nie widziałam słońca od września.

Pomimo wszystkich tych szalonych uczuć, które w niej narastały, od lat nie czuła się taka szczęśliwa. Hojność Dantego sprawiła, że wielki ciężar spadł z jej barków. Ale teraz nie myślała już tylko o siostrze i siostrzeńcu. Myślała o Dantem. Chciała mu pomóc, bo przecież mógł wyrzucić ją ze swego domku, nie dając im ani grosza.

Szli brukowanymi ulicami Palermo, a dwóch jego zbirów podążało trzy kroki za nimi. Aislin wdychała nieznane zapachy i gapiła się na taczki pełne owoców i warzyw, stragany z kwiatami, stoliki stojące wprost na chodniku, przy których ludzie pili kawę i palili, na tętniące życie tego miasta.

– Nigdy nie byłam w takim miejscu.

– Dużo podróżowałaś?

– Poza Irlandią niewiele. Byłam kilka razy w Londynie i spędziłam kiedyś lato we Francji na winobraniu. I tyle. Od trzech lat nie wyjeżdżałam z Kerry – uśmiechnęła się. – Tu jest zupełnie inaczej niż tam.

– Pod jakim względem?

– Po pierwsze nie pada! – zaśmiała się. – Nie jestem sprawiedliwa, mieszkam w pięknej okolicy i nie zawsze pada tam deszcz. Nasze miasteczko leży na skraju lasu, więc mamy dziką przyrodę tuż pod domem. Kiedyś do naszego ogrodu zabłąkał się jeleń.

Dante z rozbawieniem słuchał jej paplania. Jak się przekonał, uwielbiała mówić. Szła ulicami w leginsach i znoszonych botkach, ze swetrem zawiązanym w talii jak u nastolatki i z rozpuszczonymi włosami, i nadal była najseksowniejszą istotą na jego wyspie. Musiał trzymać ręce głęboko w kieszeniach, żeby same nie wyciągały się po nią.

Gio, jego stary przyjaciel, który był właścicielem pizzerii, powitał ich w drzwiach. Dante ucałował go w oba policzki i przedstawił mu Aislin, z którą Gio przywitał się, obejmując ją i całując, jak gdyby też byli starymi

przyjaciółmi, a potem zaprowadził ich do stolika w rogu i podał im jadłospisy.

– Czy wszyscy Sycylijczycy tak się obcałowują? – spytała, kiedy zostali sami.

– O co ci chodzi?

– Ucałowałeś przyjaciela w oba policzki, a on ciebie.

Wzruszył ramionami.

– To sycylijskie powitanie. Lubimy się dotykać.

– Nie znam Irlandczyka, który by nie zareagował na pocałunek innego mężczyzny walnięciem go w nos.

Pociągnęła duży łyk zimnego piwa, które ku jego zdumieniu zamówiła. Zauważyła jego spojrzenie.

– Nie bój się, będę piła *prosecco* przez całe wesele, nie przyniosę ci wstydu.

– Chcę, żebyś pozostała sobą w ten weekend. Jeśli chcesz pić *prosecco*, to bardzo proszę, ale jeśli wolisz lager, to także będzie w porządku.

– Ale wszyscy inni będą pić wino albo szampana, czy co tam Sycylijczycy pijają. Wiem, że mam być sobą, ale jednak chcesz, żeby stroje na ten weekend wybrała mi stylistka.

– Stylistka ci pomoże, a nie wybierze je za ciebie. Chcę, żebyś się w nich dobrze czuła, a nie była skrępowana.

Uśmiechnęła się, wznosząc szklankę.

– Cieszę się, że to słyszę. Szczerze mówiąc, napoje na bazie winogron powodują u mnie ból głowy.

– To dlatego pijesz piwo?

– Jestem studentką bez gorsza. Stać nas tylko na tanie piwo. Albo na tani mocny alkohol, do którego mogą jednak dolewać płynu do mycia szyb.

Dante nie wiedział, dlaczego uważa jej paplaninę za tak zabawną, i z trudem oderwał wzrok od jej ponętnych warg. Na szczęście przyniesiono pizzę.

Ugryzł pierwszy kawałek i westchnął z lubością. Wiedział, że problemy ojca z cholesterolem, które doprowadziły w końcu do śmiertelnego ataku serca, rozpoczęły się mniej więcej w wieku, w jakim sam teraz był, i rzadko pozwalał sobie na niezdrowe jedzenie. Ale kiedy Aislin zamówiła pizzę z pikantnymi sycylijskimi kiełbaskami, pociekła mu ślinka i zamówił to samo.

Ona pałaszowała swoją pizzę z całym entuzjazmem niedojadającej studentki. W końcu nią była...

– Mam nadzieję, że cię nie urażę, ale czy nie wyrosłaś już z wieku studentki?

– Tylko trochę. Po wypadku Orli musiałam rzucić studia na ostatnim roku. Wznowiłam je we wrześniu.

– Dużo tracisz, będąc tutaj?

Potrząsnęła głową i zamówiła kolejne piwo.

– Studiuję korespondencyjnie, żeby pomagać w opiece na Finnem.

Wolał omijać temat nowo odkrytego siostrzeńca.

– Twoje studia mają związek z historią? – spytał.

– Powinnam obronić dyplom z historii średniowiecznej Europy.

– I co zamierzasz z nim zrobić?

– Nie mam pojęcia. Chciałam być nauczycielką, ale… – zmarszczyła nos – nie sądzę, bym sobie poradziła z pyskatymi nastolatkami i tymi wszystkimi metodami nauczania. Straciłam jakąkolwiek tolerancję na formalności.

– Z jakiego powodu?

– Z powodu bzdur, przez jakie musiałam przechodzić z Finnem. Wiesz, że był wcześniakiem? Lekarze musieli wykonać cesarskie cięcie. Orla była przez trzy tygodnie nieprzytomna, a potem przez kolejny miesiąc w malignie. Przeszła uraz mózgu. Miała też połamane żebra, strzaskane ramię i uszkodzony rdzeń kręgowy, więc utknęła w szpitalu na pół roku, a potem przez rok z okładem musiała się poddawać rehabilitacji. Z oczywistych powodów nie mogła zajmować się Finnem, więc wystąpiłam o opiekę nad nim, a to nie było łatwe.

– Bo musiałaś zrezygnować z własnego życia?

– Nie. Dlatego, że sprzeciwili się temu urzędnicy. Próbowałam uzyskać pełnomocnictwo, by działać w imieniu Orli, ale to był koszmar. Zobaczyli młodą dziewczynę i nie chcieli się zgodzić. Musiałam z nimi o to walczyć zębami i pazurami.

Zamachała z oburzeniem w powietrzu kawałkiem pizzy.

– Chcieli oddać Finna pod kuratelę sądu! A ja byłam z nim na oddziale przez cały ten czas! Przez trzy miesiące spałam w szpitalu, a oni nawet nie pozwolili mi wybrać dla niego imienia. Kiedy wreszcie Orla doszła do siebie na tyle, że mogła mi dać upoważnienie, nadal mi to utrudniali. Ta bezsensowna biurokracja może doprowadzić człowieka do łez. Jakąkolwiek pracę podejmę, nie będzie miała nic wspólnego z organami rządowymi ani z niczym, co wymaga oficjalnych formalności.

Dante z trudem przełknął swój kawałek pizzy. Musiał się dowiedzieć możliwie najwięcej na jej temat przed weselem, ale o tym nie chciał słyszeć. Nie miał pojęcia, dlaczego na piersi ciążyło mu poczucie winy. Kiedy to się działo, nie wiedział przecież nawet o istnieniu rodziny O’Reillych.

– Gdzie był wtedy ojciec Finna?

– To dobre pytanie. – Pochyliła się do przodu, jak gdyby zbierała się na odwagę. – Nie wiem, kto jest jego ojcem. Orla nie chciała mi powiedzieć. Miała problem z pamięcią po wypadku i teraz mówi, że nie pamięta.

– A ty jej nie wierzysz?

– Ani trochę. Ma dziury w pamięci, ale w tej sprawie kłamie. A jeśli kiedyś powiesz jej, że wiesz to ode mnie, za karę wepchnę ci do ust całą pizzę.

– Grozisz mi przemocą? – spytał rozbawiony.

Chciał spytać, gdzie była wtedy jej matka, ale się powstrzymał. Nie chciał wiedzieć niczego na temat dawnej kochanki ojca. Niepokoiła go myśl, że ojciec odczuwał wobec niej te same fizyczne pragnienia, jakie on sam czuł wobec Aislin. *Dio*, nie mógł się pozbyć tego cholernego pożądania. Wargi mu zadrżały, kiedy sięgnęła po kolejny kawałek pizzy, uniosła go do ust i odgryzła wielki kęs. Stłumił jęk. Nie próbowała go prowokować, tyle wiedział, ale…

Każda mijająca minuta spędzona z Aislin zwiększała ból w jego lędźwiach. Jak miał ją zabrać do swojego domu i spędzić z nią dwie noce pod jednym dachem? Jego ludzie nie mogli pełnić roli przyzwoitek, bo udawali się na noc do swoich mieszkań na parterze, szanując jego prywatność…

Postanowił zmienić warunki ich pracy przez następne kilka dni i zatrzymać ich w polu widzenia. Odetchnął z ulgą. Właśnie tak sobie z tym poradzi. Mogą nadal poznawać się bliżej, ale przebywając bezpiecznie w otoczeniu jego ludzi. Jeśli rozegra to wystarczająco dobrze, nie będzie więcej musiał być z nią sam na sam, dopóki nie nadejdzie czas, by ich drogi się rozeszły.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy znacznie później tego popołudnia Aislin wróciła z Dantem do jego domu, zdziwiła się na widok tak licznej obecności personelu, zaciekle sprzątającego nieskazitelnie czyste wnętrze.

– Czekając na kolację, wypijmy drinka na tarasie – zaproponował, kiedy mijali jeden z jego salonów.

Jego dom był tak niesamowity, że chciała zobaczyć także taras na dachu. Godziny, jakie spędzili w pizzerii, minęły niepostrzeżenie. Kiedy już zjedli, pozostali przy stoliku, wypijając galony kawy, by zacząć dobrze się nawzajem poznawać.

Dante opowiadał jej o tym, jak dorastał w Palermo. Mieszkał w rodzinnej willi przy plaży, ale najlepiej czuł się w mieście, włócząc się po ulicach z paczką kumpli. Potem opowiedział jej, jak założył swoją firmę i rozwinął ją w prawdziwe imperium, i o swojej determinacji, by podbić Amerykę.

Z kolei ona powiadała mu o swoim dzieciństwie, przyjaciółkach, bliskości z Orlą, miłości do musicali i oper mydlanych, fascynacji żądną krwi średniowieczną Europą, nauce jazdy na rowerze z dziadkiem, chodzeniu na mszę co niedziela z babcią, o wszystkich ważnych momentach ze swojego życia.

Słuchał jej uważnie, nie spuszczając oczu z jej twarzy. Wiedziała, że chciał po prostu dobrze zapamiętać te szczegóły, ale jakiej kobiecie nie

zawróciłby w głowie fantastyczny facet, poświęcający jej tyle uwagi? A potem weszła na taras i jeszcze bardziej zakręciło jej się w głowie.

Popołudniowe słońce oświetlało panoramę kolorowych ulic i średniowiecznych zabytków. Z oddali widać było migocące morze. Sam taras zajmował całą powierzchnię dachu. Znajdował się tu ogromny basen z jacuzzi, bar, jakiego nie powstydziłby się żaden irlandzki pub, największy grill, jaki w życiu widziała, parkiet do tańca i mnóstwo miejsc do siedzenia, od leżaków po hamaki i wygodne sofy, ustawione w słońcu albo w cieniu urokliwych altanek. Dante mógł nie mieć ogrodu, ale nie brakowało tu zieleni, bo taras otaczały żywopłoty i drzewa. Bez trudu mogła sobie wyobrazić dekadenckie przyjęcia, jakie tu na górze wydawał.

Ktoś z obsługi przyniósł im dzbanki z sokiem, a potem usiadł za barem, na wypadek, gdyby chcieli zamówić jeszcze jakieś przekąski.

– To jest inny świat – powiedziała z westchnieniem, a potem wskazała hamak zawieszony między dwiema palmami. – Mogę się w nim położyć?

– Nie musisz pytać. Wiesz, jak się tam dostać? Pokażę ci.

Zręcznie wskoczył na hamak, a po chwili z niego zeskoczył, zachęcając ją, by sama spróbowała. Rozłożyła ramiona, by przytrzymać linę, i usiadła po środku, tak jak jej pokazał, a potem uniosła nogi, ale straciła równowagę i upadłaby, gdyby nie podskoczył i jej nie podtrzymał.

– To wymaga praktyki.

Jego oddech tańczył w jej włosach. Nagle poczuła ciepło jego ciała i podtrzymujące ją silne ramię. Chwyciła się mocno hamaka, czując jego oszałamiający zapach. Serce zaczęło jej bić gwałtownie, kiedy uniósł ją jak maleńkie dziecko, by poprawić jej ułożenie. Krew szumiała jej w uszach.

Dante odwrócił się do niej plecami i wciągnął na siłę powietrze do płuc. Wypił wolno całą szklankę soku, biorąc się w garść i uspokajając gwałtowne bicie serca. To była normalna reakcja zdrowego mężczyzny na

kontakt z piękną kobietą. Miał pecha, że ta właśnie piękność pozostawała poza jego zasięgiem. *Dio,* pachniała tak cudownie…

Usiadł przy okrągłym stoliku w pobliżu hamaka.

– Opowiedz mi o swoich studenckich czasach – poprosił. Chciał powrócić do rozmowy i utrzymać dystans między nimi. Patrzeć, ale nie dotykać. Słuchać. Rozmawiać. Na odległość. Ta taktyka działała w pizzerii, okazując się najbardziej skutecznym sposobem na powstrzymanie szalonych fal żądzy, jakie go zalewały.

Odchrząknęła.

– Co chciałbyś wiedzieć?

– Opowiedz mi o swoich przyjaciołach. O chłopakach… – Nie mógł uwierzyć, że nie zapytał jej o to wcześniej. – Masz chłopaka?

– Nie byłoby mnie tu, gdybym miała.

Omal nie prychnął cynicznie, ale przypomniał sobie, że Aislin nie należała do jego świata. Jej świata nie motywowały pieniądze.

– Miałam tylko jednego chłopaka – wyznała ze wzrokiem utkwionym w ciemniejące niebo.

– Tylko jednego?

– Tak. Patricka. Poznałam go na drugim roku na uniwersytecie.

– To było coś poważnego?

– Tak myślałam. – W jej głosie brzmiał gniew i rozczarowanie. – Zdradzał mnie.

Nie wiedział, jak zareagować na to nieoczekiwane wyznanie.

– Obiecywał mi cały świat – powiedziała cicho. – Miałam co do niego wiele wątpliwości, bo był takim samym podrywaczem jak ty, ale przekonał mnie, że jestem kobietą, na którą czekał, kimś niezwykłym. Spotykaliśmy się od sześciu miesięcy, kiedy zdarzył się wypadek Orli. Dwa tygodnie

później jedna z pielęgniarek w szpitalu powiedziała mi, że powinnam iść do domu, żeby się przebrać.

– Spędziłaś w szpitalu dwa tygodnie, nie przebierając się? – Zaskoczony zapomniał o nieprzyjemnym wrażeniu wywołanym jej bezczelną uwagą, że jej były facet był podrywaczem takim, jak on.

– Orla leżała nieprzytomna na oddziale intensywnej terapii. Finn walczył o życie na oddziale noworodków. Nie mogłam ich zostawić. Wystarczająco trudne było dzielenie czasu pomiędzy nich. Prosiłam nawet, żeby umieścili ich w jednej sali, ale to było niemożliwe. Zadzwoniłam do Patricka, żeby po mnie przyjechał, ale nie odebrał telefonu, więc wezwałam taksówkę. Wynajmowałam dom z trzema innymi dziewczynami. Stał pod nim samochód Patricka. Znalazłam go w łóżku z Angelą.

Dante potarł usta ręką, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Wiedział, przez co przechodzę. Wiedział, że potrzebuję wsparcia. Że moja matka nie ma zamiaru wrócić do domu. Mieszkała od pięciu lat w Azji i na wieść o wypadku przysłała jedynie kilka esemesów. Chciałam tylko, żeby potrzymał mnie za rękę i wziął na siebie chociaż ułamek tego, co przeżywałam. Błagałam go, żeby przyjechał do szpitala, ale zawsze miał jakieś żałosne wymówki.

– Co zrobiłaś? – spytał przez ściśnięte gardło.

– Powiedziałam, że nie chcę żadnego z nich więcej widzieć, załadowałam ciuchy do torby i wyszłam.

– I tyle? – Spodziewał się krzyków i rozbitych talerzy.

Odwróciła głowę w jego stronę.

– Byłam wyczerpana. Spałam wszystkiego może kilka godzin przez te dwa tygodnie i nerwy miałam w strzępach. Chciałam zabrać swoje rzeczy i wrócić do szpitala. Dopiero później dotarła do mnie w pełni zdrada, jakiej się dopuścili.

– Przynajmniej poznałaś prawdę. To lepsze niż bycie okłamywanym – powiedział zimno.

– Nigdy nie powinnam być tak głupia, by mu zaufać. Wierz mi, nigdy więcej nie popełnię tego błędu. Ufam już tylko mojej siostrze i siostrzeńcowi.

– Lepiej nie ufaj nikomu. – Sam ufał swemu ojcu, niech go diabli.

– Czy w twoim życiu był ktoś na poważnie? – spytała go po chwili dziwnego milczenia.

– Nie – uśmiechnął się. – Nie uznaję długotrwałych relacji. Za bardzo lubię życie singla.

To była jego standardowa odpowiedź na pytanie o związki. Nie widział powodu, żeby się tłumaczyć ani przed Aislin, ani przed nikim innym. Mieli tylko poznać wzajemnie fakty na swój temat. Nic więcej.

– Gdybym się nie bała wypaść z hamaka, wzniosłabym toast za życie singla – powiedziała, rozładowując nieco ciężką atmosferę.

Trzymając się milczącej umowy, do końca wieczoru pozostali przy tematach neutralnych. Gdyby tylko Dante mógł zmusić swoje ciało, żeby pozostało neutralne, kiedy ona była w pobliżu…

Aislin wsadziła ostrożnie palec u nogi do basenu na tarasie i sprawdziła, czy woda rzeczywiście jest ciepła. Zanurzyła się w niej do ramion, położyła głowę na brzegu i spojrzała w górę, w nocne niebo. Stłumione odgłosy miasta wydawały się bardzo odległe tu na górze.

Ciro, tamten chłopak, który niósł jej walizkę poprzedniego ranka, siedział przy barze, bawiąc się w ciszy telefonem. Jak tylko skończyli kolację, Dantego wezwano nagle do willi jego ojca. Wykorzystała tę sposobność, żeby przebrać się w kostium kąpielowy, na zakup którego

namówiła ją tego dnia stylistka. Nigdy nie odważyłaby się go nosić w obecności Dantego.

Odkąd zabrał ją z domku swego ojca poprzedniego ranka, nie licząc godzin snu, to był pierwszy raz, kiedy się rozstali. Spędzili te dwa dni produktywnie i była przekonana, że wiedzieli o sobie wzajemnie wystarczająco dużo, by udawać prawdziwą parą. Rozmawiali ze sobą tak swobodnie, że musiała sobie przypominać, że robili to w konkretnym celu.

Dlaczego wspomniała mu o Patricku, do końca nie wiedziała. O tym, że przyłapała go w łóżku z Angelą, opowiedziała jeszcze tylko jednej osobie, Orli. Przypuszczała, że to była forma samoobrony. Przeszłość powróciła, żeby jej przypomnieć, jakie zagrożenie stanowił mężczyzna taki jak Dante.

Ku jej uldze, po śniadaniu tego ranka zabrał ją na Viale Strasburgo, tamtejszą Mekkę dizajnerskich butików. Z pomocą profesjonalnej stylistki udało jej się skompletować wszystkie kreacje na weekend. Pomimo wielu pokus ograniczyła się do minimum, kupując cztery nieformalne stroje na dzień, dwie suknie wieczorowe, w tym jedną balową, oraz kreację na sam ślub, a także odpowiednie buty i akcesoria oraz dizajnerskę walizkę, by pomieścić te zakupy. Dała się namówić stylistce także na zakup nowej bielizny, chociaż jej własna była idealnie funkcjonalna. Zaczerwieniła się, wyobrażając sobie minę Dantego, kiedy dostanie rachunek za to wszystko.

Łatwiej by jej było, gdyby jakoś pokierował nią w doborze ubrań, ale nalegał, by wybrała je sama. Kiedy robiła zakupy, on nie odrywał oczu od tabletu, zabierając ją tylko regularnie na kawę i dalsze rozmowy. Jej fascynacja nim rosła i pocieszała się, że jeszcze tylko trzy dni i to się skończy, a niechciane zauroczenie zniknie równie szybko, jak się pojawiło. Nic nie mogło z tego wyniknąć. Dante miał wiele zalet i ufała jego słowu, kiedy chodziło o pieniądze, ale wobec kobiet był draniem. Pod tym

względem Riccardo D’Amore miał rację – Dante był taki sam, jak jego ojciec.

I stać go było na oszustwo. Szarada, za udział w której jej płacił w ten weekend, była tego najlepszym dowodem. Tylko skończona idiotka mogła oddać serce Dantemu Moncada...

Głęboki męski głos wyrwał ją z tych myśli. Wyciągnęła szyję i ujrzała Dantego rozmawiającego z Ciro. Poczuła łomot serca, kiedy podszedł do niej z butelką piwa w ręku.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Aislin była wściekła na siebie, że tak długo zabawiła w basenie, chociaż wskoczyła do niego tylko na chwilę. Próbowała ukryć zażenowanie.

Nie była ani trochę skrępowana, będąc w kostiumie w obecności Ciro, ale Dante… Ten facet sypiał z najpiękniejszymi kobietami świata. Przy nich wyglądała żałośnie.

Pocieszała się tylko, że w świetle księżyca nie mógł dostrzec, co się kryło pod powierzchnią wody.

– Woda jest ciepła? – zapytał.

– Jest cudowna. Nie gniewasz się, że korzystam z twojego basenu? Przepraszam, powinnam wcześniej zapytać…

– Basen jest do użytku. Wyluzuj. Ostatnie dni były trochę…

– Na pełnych obrotach? – podpowiedziała.

Skinął głową i wypił haust piwa.

– Uporałeś się ze swoją pilną sprawą? – spytała.

Uśmiechnął się ponuro i znowu skinął głową.

Serce jej się ścisnęło. Pojechał naprawić coś w rodzinnym domu, a pochował ojca zaledwie trzy miesiące temu.

– Pewnie nie jest ci łatwo jeździć do willi? – spytała niepewnie.

Dante spojrzał w jej szare, pełne współczucia oczy, zastanawiając się, dlaczego nie skorzystał ze sposobności, by zostać dłużej z dala od niej. Dawna gospodyni jego ojca zadzwoniła, że w jednej z łazienek cieknie

woda. Zwykle w takich razach posyłał tam swojego konserwatora. Tym razem pojechał razem z nim. Musiał stąd uciec.

Chociaż bardzo się starał, nie udawało mu się trzymać swojego pożądania na wodzy. Wizja nagiej Aislin rozciągniętej na jego łóżku była tak silna, że podczas kolacji omal nie odesłał swoich ludzi do ich mieszkań na parterze i nie rzucił się na nią. Powstrzymał go tylko nagły dzwonek telefonu.

Chwycił szansę ucieczki po to, by, wracając, zastać ją półnagą w basenie.

Przysunął sobie jeden z foteli i zignorował jej pytanie.

– Dla Orli i dla mnie przychodzenie do domu babci po jej śmierci było bardzo trudne – powiedziała cicho. – Mieszkała tuż obok i jej dom był naszym domem. Widok wszystkich jej rzeczy… Wydawało się, że zaraz zawoła z kuchni, pytając, czy nie chcemy herbaty albo ciastek. – Uśmiechnęła się smutno. – Upłynęło dużo czasu, zanim jej śmierć stała się czymś realnym.

Pociągnął długi łyk piwa.

– To nadal nie wydaje się realne – przyznał. – Wchodzę tam i wszędzie go widzę. Jest tam, chcę go o coś zapytać, ale znika.

Chciał porozmawiać z ojcem, zapytać, dlaczego, do diabła, ukrywał przed nim fakt istnienia siostry. Ten sekret ranił go jak największa zdrada. Miał poczucie, że stracił ojca po raz drugi.

Opróżnił butelkę i skinął na Ciro, by przyniósł mu kolejną.

– Zawsze wiedziałem, że mój ojciec jest kłamcą – ciągnął. – Był uzależniony od hazardu. Nałogowcy kłamią. Ale mnie nigdy nie okłamał. Zawsze mógł do mnie przyjść. Nigdy go nie osądzałem. Wiedziałem o jego błędach, ale nigdy nie przestawałem go kochać i zawsze mu pomagałem.

A teraz dowiaduję się, że jednak mnie okłamał. Trzymał przede mną w tajemnicy najgorszy sekret, jaki ojciec może mieć przed dzieckiem.

– Orlę?

– *Sì*. Zastanawiam się, w czym jeszcze mnie okłamywał.

Aislin podpłynęła do najbliższej krawędzi i oparła się na niej ramionami.

– Pytałeś o to swoją mamę? – spytała.

– Nie. – Wziął od Ciro świeżą butelkę i podziękował mu. – Jeśli wiedziała o Orli, to znaczy, że ona także kłamała.

– Rodzice często okłamują dzieci, jeśli myślą, że one tego nie zrozumieją, albo żeby je chronić – powiedziała cicho. – To nie znaczy, że ojciec okłamywał cię w innych sprawach.

– Nie znaczy też, że mnie nie okłamywał – warknął.

Westchnęła.

– Kiedy myślę o Finnie i o wszystkim, z czym będzie się borykał całe życie, serce mi krwawi. Kocham jego i jego matkę tak bardzo, że nie ma takiej rzeczy, jakiej bym dla nich nie zrobiła.

– Kłamałabyś?

– Jest wiele rzeczy, o których myślałam wcześniej, że nie jestem do nich zdolna, a które potem robiłam.

– Jak włamanie się do mojej chaty, by zwrócić na siebie moją uwagę? – spytał, chcąc rozluźnić nieco atmosferę.

Kątem oka dostrzegł jej uśmiech.

– Twój ojciec popełniał błędy i rozumiem twój gniew. To, że nie ma go tutaj, by mógł się bronić, jeszcze to utrudnia. Ale nie zapominaj, że cię kochał. Oddałabym wszystko za bliskość z którymś z moich rodziców taką jak wasza.

Dante przełknął, chcąc rozluźnić gardło, i popełnił ten błąd, że na nią spojrzał. Księżyc stał wysoko na niebie i rzucał na nią blask. W tym urzekającym świetle tak łatwo było się zapomnieć. Tak łatwo byłoby odesłać Ciro, zrzucić z siebie ubranie, wskoczyć do basenu i chwycić ją w ramiona…

Wstał i dopił piwo.

– Do zobaczenia rano. Idę do łóżka.

Ale wcześniej weźmie lodowaty prysznic. Dopadł do schodów, kiedy sobie uświadomił, że zostawił koło basenu telefon. Klnąc, zawrócił i znalazł się na tarasie w momencie, kiedy Aislin właśnie wychodziła z basenu.

Dio… Skromny czarny kostium kąpielowy nie mógł skryć ciała tak pięknego, że dorosły mężczyzna doznawał wzwodu na sam ten widok. Aislin była tak seksowna, jak najdziksze marzenia mężczyzny. Krew w nim pulsowała, usta mu wyschły, dłonie zwilgotniały, cały tors pokrył się potem.

Nieświadoma jego obecności, nie mówiąc o spustoszeniu, jakie jej widok poczynił w jego pobudzonym ciele, sięgnęła po ręcznik. Wytarła lekko włosy, a potem rozłożyła ramiona, żeby się nim owinąć cała i nagle zerknęła w jego kierunku. Zamarła.

Nawet z dystansu można było wyczuć napięcie rosnące między nimi. Bóg jedyny wie, co by się zdarzyło, gdyby w tym momencie nie pojawił się Ciro zza baru, z telefonem Dantego w ręku.

– Właśnie szedłem, żeby ci go przynieść – powiedział, wręczając mu komórkę.

Dante odebrał ją i obrócił się na pięcie. Lodowaty prysznic jeszcze nigdy nie okazał się tak konieczny.

Aislin zasunęła suwak w swojej nowej eleganckiej walizce. W pamięci wciąż miała ich rozmowę w świetle księżyca i wyraz jego oczu, kiedy

wrócił na taras. Na samo wspomnienie serce waliło jej jak szalone. Całą noc rzucała się na łóżku, myśląc o nim nieustannie. Ranek także nie przyniósł jej wytchnienia. Przy śniadaniu, ilekroć napotkała jego spojrzenie, gwałtownie się rumieniła.

Na szczęście zaraz po śniadaniu Dante poprosił Ciro, by zabrał ją do najbardziej ekskluzywnego salonu fryzjerskiego w Palermo. Później już go nie widziała.

Wróciła do jego domu i zadzwoniła do Orli. Po długiej rozmowie, która zostawiła Aislin z mieszanymi uczuciami, włożyła na siebie pierwszy ze swoich dizajnerskich ubiorów na ten weekend. Niespokojna stawała przed lustrem, sprawdzając swój wygląd po raz nie wiadomo który. Czy była odpowiednio ubrana na weekend w towarzystwie najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w Europie? Dante podkreślał stale, by pozostawała sobą, ale nie chciała przynieść mu wstydu.

Słysząc pukanie do drzwi, podskoczyła. Wygładziła włosy i sprawdziła, czy makijaż się jej nie rozmazał, odetchnęła głęboko i otworzyła drzwi.

Dantemu serce tłukło się w piersi. Lekko zaniedbana piękność, jaką widział ostatnio przy śniadaniu, przeszła całkowitą metamorfozę. Miała na sobie obcisłe dżinsy z szerokim paskiem wysadzanym diamencikami, luźną kolorową bluzkę i elegancki granatowy żakiet, a na nogach czarne botki wyższe o kilka cali od jej zwykłych butów. Lekko podcięte włosy zachowały swój charakter, ale były porządnie ułożone i wyprostowane, okalając twarz w sposób, który uwypuklał jej wysokie kości policzkowe i niezwykłe oczy. Malinowe usta pokrywał błyszczyk, dzięki któremu wydawały się jeszcze bardziej ponętne.

– Czy wyglądam okej? – spytała z niepokojem.

Z trudem opanował wzburzenie.

– Wyglądasz świetnie.

– Jesteś pewien? Mówiłeś, żebym ubrała się swobodnie na podróż. Może lepsza byłaby sukienka?

– Nie, *dolcezza*, to, co masz na sobie, idealnie do ciebie pasuje. Jesteś elegancka, ale na luzie. – I zachwycająco seksowna, pomyślał, zaciskając zęby.

Wypuściła powietrze i zaśmiała się.

– Co za ulga, chociaż elegancka to za dużo powiedziane. Chciałam włożyć sukienkę, ale moje nogi nie widziały słońca od lat. Są takie białe, że muszę użyć samoopalacza.

– Jeśli chcesz mojej opinii, twój koloryt jest piękny i nie wymaga żadnych zabiegów. Bądź dumna ze swojej skóry, bo ona wyróżnia cię od innych.

Skóra, którą tak skomplementował, gwałtownie się zaczerwieniła.

– Dziękuję, że podbudowałeś moje ego – powiedziała szybko. – A zanim zapomnę: rozmawiałam z Orlą. Wiem, że masz wiele na głowie w związku z weselem, ale obiecałam jej, że cię zapytam. Chciałaby wiedzieć, czy przyjedziesz na urodziny Finna. Bardzo chce cię poznać.

Zaskoczony i rozbrojony błaganiem widocznym w jej szarych oczach, starannie dobrał słowa.

– Po weselu daj mi namiary.

Jej ulga była widoczna.

– Zanim wyjedziemy, mam coś dla ciebie – powiedział szybko, zanim zdołała coś jeszcze dodać.

Trzymał się starannie swojej strony progu. Po męczącej nocy obudził się zdeterminowany, by trzymać Aislin na dystans. Ale spojrzenie, jakie wymienili w świetle księżyca, pozostawiło ślad w jego krwioobiegu. Podniecenie powróciło, jak tylko pojawiła się w pokoju śniadaniowym z potarganymi włosami i podpuchniętymi oczami. Na jego widok

zarumieniła się gwałtownie. Każdym włóknem ciała czuł, że pożądała go równie mocno, jak on jej.

Gdyby była kimś innym, a nie córką Sinead O’Reilly i siostrą Orli O’Reilly, ich długie rozmowy toczyłyby się z pewnością w łóżku. Nie mógł przestać sobie wyobrażać, jak by to było… To był rodzaj mentalnej tortury, którą sam sobie zadawał. Tylko wypracowana przez trzydzieści cztery lata samokontrola powstrzymywała go przed pociągnięciem jej w ramiona.

Ale ona też z trudem trzymała się na wodzy i napięcie iskrzyło między nimi tak silnie, że czuł je w korzonkach włosów. Jej zapach otaczał go i musiał się pilnować, żeby nie wypełnić nim płuc.

– Co chciałeś mi dać? – spytała. Na jej policzkach nadal błąkał się rumieniec.

– Twój pierścionek zaręczynowy.

Spojrzała na niego oszołomiona.

– To byłoby dziwne, gdybym przedstawił cię jako narzeczoną, a ty nie miałabyś pierścionka na palcu, nie sądzisz?

– Chyba tak.

Wyciągnął z kieszeni spodni pudełeczko i podał jej.

– Mam nadzieję, że będzie pasował.

Wyjęła je z jego dłoni drżącymi palcami i otworzyła. Ze ściśniętym nagle gardłem czekał na jej reakcję. Kupił pierścionek tego ranka. Myśląc, że nabędzie pierwszy przyzwoity pierścionek, który by się nadawał w oczach tych wszystkich ludzi, którzy niewątpliwie zechcą go obejrzeć, wszedł do jubilera z tak zblazowaną miną, jak gdyby kupował buty. Nie spodziewał się, że wyjdzie stamtąd po dwudziestu minutach, nie kupując niczego. Dopiero u trzeciego jubilera znalazł pierścionek idealny dla Aislin. Wielki brylant o gruszkowym szlifie w oprawie z różowego złota. Był piękny i oryginalny, tak jak Aislin.

Był także najdroższą rzeczą, niebędącą materiałami budowlanymi, jaką kiedykolwiek zakupił. Dlaczego wydał tak nieprzyzwoitą sumę pieniędzy na swoją nieprawdziwą narzeczoną, nie wiedział i nie chciał się nad tym głębiej zastanawiać. W końcu stać go było na to.

Aislin była w szoku.

– Dante, nie mogę go nosić.

– Dlaczego? Nie podoba ci się?

– To najpiękniejszy klejnot, jaki widziałam w życiu. Gdyby mogła zamówić sobie pierścionek u jubilera, poprosiłabym właśnie o coś takiego…

– Więc o co chodzi?

– Musiał kosztować fortunę. A jeśli go zgubię albo zniszczę? Nigdy nie odzyskasz go z powrotem.

– Należy do ciebie – powiedział spokojnie.

– Nie mogę go zatrzymać. To za wiele!

– Aislin… – Jednak przekroczył próg i westchnął, odbierając jej pudełeczko i wyjmując z niego pierścionek. Nie dając jej czasu na protest, wsunął go na jej palec.

– Posłuchaj – powiedział cicho, przenosząc wzrok z klejnotu na palcu na jej oczy. Lśniły tysiąc razy mocniej od pierścionka. – To jest prezent ode mnie. Zdążyłem cię już na tyle poznać, że wiem, że każdy grosz z pozostałej sumy oddasz Orli dla Finna. I podziwiam cię za to. Podziwiam w tobie wiele rzeczy, *dolcezza*, i chcę, żeby po tym naszym tygodniu pozostało ci coś, co należy tylko do ciebie. A teraz nie obrażaj mnie dłużej swoją odmową.

Dopiero kiedy skończył mówić, poczuł ciepło na ręku i uświadomił sobie, że zacisnął palce na jej ręce i pochylił twarz tak blisko do niej, że widział pojedyncze piegi na jej ładnym nosku.

Chociaż raz Aislin nie wiedziała, co powiedzieć. Serce biło jej gwałtownie. Czuła jego zapach i bijące od niego ciepło. Zabrakło jej tchu. Dotknął jej karku i ujrzała jak nozdrza mu drgają, zanim jego zmysłowe usta, na które tak usilnie starała się nie patrzeć, przywarły do jej ust w namiętnym pocałunku, który złamał całkowicie resztkę jej oporu. Zalała ją fala pożądania. Ciepło głęboko w niej zamieniło się we wrzącą lawę i z zachłannością oddała mu pocałunek.

Dante nagle oderwał usta od jej ust i odsunął się tak gwałtownie, że graniczyło to z okrucieństwem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Oszołomiona Aislin mrugała i próbowała chwycić oddech. Płuca miała tak ściśnięte, że z trudem mogła wtłoczyć w nie powietrze. Po raz pierwszy bała się na niego spojrzeć. Bała się tego, co mogła ujrzeć w jego oczach. A jeszcze bardziej tego, co on mógł ujrzeć w jej.

W pokoju panowała absolutna cisza. Nogi tak jej osłabły, że z trudem doszła do pobliskiego fotela, osuwając się na niego. Zasłoniła usta ręką. Nikt jeszcze jej tak nie całował. Cała płonęła.

Dante przebiegł palcami po włosach, obrzucając siebie przekleństwami, których ostatnio używał jako nastolatek. Co było z nim nie tak? W dorosłym życiu opierał się pokusom wiele razy. Żony i partnerki przyjaciół, piękne, seksowne kobiety, znając jego reputację, często go prowokowały, robiąc do niego słodkie oczy. Gdyby nie miały zobowiązań, bez wahania brałby to, co oferowały. Ale opierał się każdej z nich stanowczo. Jeśli ludzie byli zaangażowani w związek, powinni to uszanować.

Jego ojciec nie miał takich hamulców moralnych. Dante tolerował jego uzależnienie od hazardu jak chorobę, ale uganianie się za każdą kobietą, która obdarzyła go względami, bez względu na jej status małżeński, podkopywało szacunek syna do ojca. Sam zawsze myślał, że nie miał z tym kłopotu, a tu nagle uległ pragnieniom, którym przysięgał się oprzeć. Wyrwanie się z ramion Aislin było jedną z najtrudniejszych rzeczy w jego życiu i jego obolałe, ogarnięte żądzą ciało gwałtownie protestowało.

Kiedy wziął się w garść na tyle, że mógł usłyszeć swoje myśli poprzez łomot bijącego serca, spojrzał na nią. Leżała na fotelu z twarzą w dłoniach.

– Wszystko w porządku?

Uniosła powoli głowę.

– Już prawie.

Zacisnął zęby.

– Nie chciałem, żeby tak się stało.

– Ja też nie – mruknęła.

– Dałem ci słowo, że układ między nami pozostanie platoniczny i złamałem obietnicę.

Do diabła, był przecież człowiekiem, który dotrzymywał słowa.

– Mogę cię tylko przeprosić.

– Przepraszasz za pocałunek czy za złamaną obietnicę?

– Za jedno i za drugie.

Błysnęła gniewnie oczami.

– Nie chcę twoich przeprosin. Oboje w tym braliśmy udział i kiedy mnie przepraszasz… to jest upokarzające.

– Nigdy świadomie bym cię nie upokorzył.

Zaklął w duchu i wziął głęboki wdech.

– To jest niemożliwe…

– Wiem. Odpychając mnie, dałeś mi jasno do zrozumienia, że żałujesz tego pocałunku. Nie musisz mi tego literować. Może nie jestem piękna i obyta w świecie, tak jak wszystkie twoje dziewczyny, ale nie jestem idiotką. Nie lubisz mnie. Pocałunek po prostu się zdarzył. – Poderwała się i uśmiechnęła z wysiłkiem. – Zapomnijmy o tym.

Chciała odejść, wymijając go, ale chwycił ją za ramię.

– O czym ty mówisz?

Znowu się zaczerwieniła.

– To nieważne. Głupia jestem. Wstyd mi, okej? Nie chciałeś mnie pocałować.

– Aislin…

Zamknął oczy i puścił jej ramię, zanim zrobił coś naprawdę głupiego, jak całowanie jej znowu.

– Masz rację. Nie zamierzałem cię całować i nie jesteś tak obyta w świecie, jak moje dawne przyjaciółki. Dziękuję za to Bogu. Ale mylisz się co do reszty.

Po tych słowach zapadła długa cisza.

– Co masz na myśli?

– *Dio*, Aislin, nie czujesz chemii między nami?

Wbiła wzrok w dywan.

– Myślałam, że to sobie wyobraziłam.

– Och, *dolcezza*, nie, nie wyobraziłaś sobie tego. Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką spotkałem w życiu. Jesteś lojalna i zabawna, i bardziej seksowna, niż powinno to być dozwolone, ale oboje wiemy, że głupotą byłoby pozwolić, by cokolwiek między nami zaszło. Mniejsza już o naszą rodzinę i komplikacje, jakie to wnosi, ale mówiąc tylko o tobie i o mnie… – Nie nadążał za własnymi myślami. – Nie jestem takim łamaczem serc, jak przedstawiają mnie media, ale święty też nie jestem. Mówiąc, że jesteś inna, mówiłem poważnie. Zasługujesz na kogoś lepszego ode mnie.

Wstrzymując oddech, czekał na jej odpowiedź. Kiedy w końcu na niego spojrzała, oczy jej płonęły.

– Cóż, jestem zachwycona, że wiesz, co jest dla mnie dobre. To z pewnością oszczędzi mi trudu samodzielnego myślenia.

Potem podeszła do drzwi, otworzyła je na oścież i wyszła, trzaskając nimi z głośnym:

– *Eejit* z ciebie, Moncada.

Przeszła z impetem do windy i nacisnęła guzik. Kiedy czekała niecierpliwie na jej przyjazd, usłyszała zbliżające się ciężkie kroki, ale się nie odwróciła. Nawet kiedy stanął tuż obok.

– Uspokoiłaś się?

– Nie. – Splotła mocno ręce na piersi, by nie uderzyć go w twarz albo, co gorsza, nie objąć go za szyję i nie pocałować.

Jej namiętność do Dantego była tak dotkliwa, że stłumiła wściekłość, jaką czuła z powodu jego przeprosin i protekcjonalnych prób tłumaczenia swego zachowania. Ale czy od czterech dni nie powtarzała sobie wszystkich powodów, dla których powinna trzymać swoje pożądanie na wodzy? Tylko że to było, zanim ją pocałował i obudził w niej doznania, jakich istnienia wcześniej nawet sobie nie wyobrażała. I zanim powiedział te piękne rzeczy o niej, jakich nigdy wcześniej jej nie mówiono, a potem wymienił wszystkie powody, dla których te piękne rzeczy nie były nic warte.

– Zabrałem twoją walizkę.

Zupełnie o niej zapomniała. Podziękowała mu zdawkowo.

– Nie mylę się, że *eejit* oznacza idiotę? – wydawał się rozbawiony.

– Owszem, a ty, szanowny panie, jesteś tego znakomitym przykładem.

Rozległ się głośny dzwonek i drzwi windy się otworzyły.

Weszli do środka, a kiedy drzwi się zamknęły, zaatakowała go.

– Racja, Moncada, wyjaśnijmy sobie kilka rzeczy. Możesz sobie być seksowny jak wszyscy diabli, ale twoja reputacja cię wyprzedza, rozumiesz? Już to rozgryzłam, ponieważ, szanowny panie, ja *eejitem* nie jestem.

– O co chodzi z tymi wszystkimi „szanowny panie”?

– To zamienniki określeń, jakimi naprawdę chcę cię nazwać.

Rozbawienie tańczące w oczach, w które teraz pozwoliła sobie zajrzeć, sprawiło, że dodała jeszcze kilka do tej listy.

– Gorszych niż *eejit*?

– Tak, szanowny panie, o wiele gorszych. Będę wdzięczna, jeśli się teraz zamkniesz, żebym mogła na ciebie krzyczeć i wyrzucić to z siebie. Nie znoszę, kiedy mi się mówi, co jest, a co nie jest dla mnie dobre. Nie jestem dzieckiem. Jeśli chcę mieć z tobą romans, to, do cholery, będę go mieć. I rzucę się w to z otwartymi oczami, bo doskonale wiem, że to nigdy nie będzie mieć znaczenia. I nie dlatego, że ty nie piszesz się na nic dłuższego niż życie muchy. Romans to krótkotrwała przygoda, a nie związek. Myśląc, że nie widzę między nimi różnicy, obrażasz mnie.

Winda dotarła na parter. Drzwi się otworzyły. Oboje to zignorowali.

– Nie powiedziałem, że nie widzisz między nimi różnicy.

– Zasugerowałeś to. Cóż, szanowny panie, naprawdę widzę różnicę pomiędzy romansem a związkiem. I wiem także, że związek między nami byłby bez szans. Moje życie jest w Irlandii z moją rodziną. Twoje życie, kiedy nie podróżujesz po całym świecie, toczy się na Sycylii. Pomijając już całą tę sprawę z naszą wspólną siostrą, całkowicie się od siebie różnimy, tak pod względem kulturowym, jak i moralnym. Dlatego już sama myśl, że mogłabym kiedykolwiek związać się na poważnie z tobą, szanowny panie, obraża mnie.

– Skończyłaś już?

– Nie, nie skończyłam.

Sfrustrowana ponad ludzkie pojęcie i nagle zdesperowana, by zetrzeć mu z twarzy to rozbawienie, chwyciła go za poły skórzanej kurtki i przyciągnęła do siebie, przyciskając usta do jego ust.

– Już – powiedziała sztywno, odrywając się po chwili od niego gwałtownie i wysiadając z windy. – Teraz skończyłam.

– Po co to było? – Rozbawienie zniknęło z jego głosu.

– Żebym teraz ja mogła cię przeprosić. Przepraszam, że cię pocałowałam. Obiecaliśmy sobie, że to będzie czysto platoniczne. Nie dotrzymałam słowa. Bardzo przepraszam.

Wciągnął powietrze, a potem wybuchnął ochrypłym śmiechem.

– Ciebie nadal to bawi? – napadła na niego.

– Wolałabyś, bym cię wciągnął z powrotem do windy i wziął tu i teraz? Bo muszę ci powiedzieć, *dolcezza,* skoro już jesteśmy ze sobą tacy szczerzy, że w tej chwili jestem bardziej napalony niż kiedykolwiek w swoim życiu. Ale żeby przebrnąć przez ten weekend, muszę mieć jasny umysł. To największy interes mojego życia, a jeśli nie przekonamy Riccarda co do nas, wszystko przepadnie. Nie dość, że stracę profity i nie opanuję rynku amerykańskiego, to jeszcze stracę twarz, bo wieści o nieudanym biznesie z pewnością się rozejdą. Powinienem skupić się na tym, a jedyne, o czym mogę myśleć, to jak by to było kochać się z tobą. To mnie doprowadza do szaleństwa. Jak myślisz, niby dlaczego zapełniłem dom swoimi ludźmi? – Roześmiał się gorzko. – Wystarczyło pięć minut sam na sam z tobą, bez nikogo z personelu w zasięgu wzroku, i już cię całuję, więc o czym to świadczy? Ten pocałunek mną wstrząsnął.

– Mną też wstrząsnął. Przepraszam za moją histerię – szepnęła. – Nigdy czegoś takiego nie czułam. Przestraszyłam się własną reakcją. Zapomniałam, dlaczego tu jestem i jak ważny jest dla ciebie ten weekend.

Przebiegł palcem po wysokiej kości policzkowej, która pod jego dotykiem oblała się rumieńcem, i wysilił się na uśmiech, który przypominał raczej grymas.

– Przejdźmy przez ten weekend najlepiej, jak potrafimy.

Uniosła ramiona i kiwnęła głową.

Otworzył drzwi i wyszli na ciepłe wiosenne powietrze. Na zewnątrz czekał na nich zaparkowany samochód.

Aislin gapiła się przez okno samochodu na ogromny renesansowy zamek, przy którym pałace brytyjskiej rodziny królewskiej wyglądały pospolicie. Kawalkada luksusowych samochodów stała zaparkowana po wschodniej stronie budowli, wciśnięta między piękne kremowo-złociste mury i wysokie malownicze drzewa. Dante, który zaskoczył ją, siadając sam za kierownicą eleganckiego czerwonego samochodu, teraz z niego wyskoczył i pobiegł dookoła, by otworzyć jej drzwi. Wyciągnął do niej rękę.

Pierścionek z brylantem, który powalił ją swoim pięknem i ceną, zalśnił w pełnym słońcu, kiedy wzięła go za rękę i stanęła na wysypanym żwirem podjeździe. Przytknął jej dłoń do swojej piersi.

– Jesteś gotowa?

Skinęła głową i zacisnęła palce na jego dłoni.

Po drodze zdradził jej informacje o gościach, których znał osobiście i wyjaśnił szczegółowo, czego się mogła spodziewać po tym weekendzie. Impreza rozpoczynała się przyjęciem z szampanem, wydawanym przez ojca panny młodej w rozległych pałacowych ogrodach, po którym miała się odbyć wystawna kolacja.

Żadne z nich nie wspomniało więcej o tamtym pocałunku.

Parkingowy, który wskazał im miejsce postojowe, chrząknął dyskretnie i wprowadził ich do środka, podczas gdy ktoś inny zajął się ich walizkami. Szli ze splecionymi dłońmi, bo w końcu przedstawienie się rozpoczęło. Znaleźli się w olbrzymim salonie z kelnerami stojącymi z tacami pełnymi

kieliszków z szampanem, gdzie olśniewająca para w strojach wieczorowych gawędziła z grupą gości.

Na ten widok Aislin skuliła się w sobie, walcząc z falą paniki. W swoim swobodnym, chociaż szykownym stroju poczuła się niestosownie ubrana.

– To są państwo młodzi – szepnął Dante, kiedy się zbliżyli.

Przywołała na twarz uśmiech, kiedy młoda para dostrzegła ich i podeszła, żeby się przywitać. Alessio i Dante uścisnęli sobie dłonie i padli w objęcia, wymieniając pocałunki, demonstrując zmysłową naturę południowców. Aislin zauważyła nieco większy dystans pomiędzy Dantem a panną młodą, którą Alessio przedstawił jako Cristinę, a potem sama została uściskana przez Alessia i równie wylewnie przez Cristinę. Oboje chwycili jej dłoń i obejrzeli pierścionek na jej palcu.

– Ale z ciebie tajemniczy facet – powiedział Alessio ze śmiechem. – Żeby tak nas zaskoczyć. Kiedy Cristina powiedziała mi, że zjawisz się z narzeczoną, myślałem, że się przesłyszała.

Cristina błysnęła w uśmiechu najbielszymi zębami, jakie Aislin widziała w życiu.

– Pewnego dnia zrozumiesz, że ja zawsze mam rację.

– Bez obaw, zaczynam już rozumieć.

Rozmawiali po angielsku z grzeczności wobec Aislin i była im bardzo wdzięczna za tak serdeczne powitanie. Miała nadzieję, że ich goście będą równie serdeczni.

– Z pewnością chętnie znajdziecie się w swoim pokoju. Poproszę kogoś z obsługi, by was tam zaprowadził, żebyście się mogli odświeżyć i przebrać przed przyjęciem – zaproponowała Cristina.

– Wspaniale, bardzo dziękuję – odpowiedziała Aislin, przekonana, że liczba pojedyncza wyniknęła z błędu językowego. Miała uroczą letnią sukienkę, którą chciała włożyć na przyjęcie z szampanem i obiad.

Cristina skinęła na kobietę w uniformie, a Alessio odciągnął Dantego na bok. Przeszli na swój rodzimy język i Aislin wyczuła z ich gestów, że omawiali interesy. Alessio miał minę człowieka, który przeprasza.

Zapytała go o to kilka minut później, kiedy podążali za panią z personelu krętymi korytarzami do pokoi, znowu trzymając się za ręce.

– Tak, przeprosił mnie – potwierdził Dante. – Alessio wstydzi się zachowania ojca.

– Zakładam, że próbował na niego wpłynąć?

– Owszem, ale przygotowania do ślubu nie pozwoliły, by usiadł z nim i omówił potrzebne szczegóły. Riccardo wie, że oferowałem mu korzystniejsze warunki, ale uparł się w tej sprawie.

Dante cieszył się z tej dygresji, bo to pomogło mu nie myśleć o jej małej dłoni spoczywającej w jego dłoni. Udawali parę szaleńczo w sobie zakochaną, więc trzymanie się za ręce było koniecznością. Nie rozumiał tylko, dlaczego sprawiało mu to taką przyjemność.

Kobieta z obsługi, za którą szli, zatrzymała się i sprawdziła numer pokoju z wykazem, jaki trzymała w ręku.

– To jest państwa pokój.

– Mój czy Aislin? – zapytał Dante.

Kobieta sprawdziła jeszcze raz.

– Pan Dante Moncada i pani Aislin O’Reilly – przeczytała, potem sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła duży komplet kluczy, z którego starannie wybrała jeden, otworzyła nim drzwi i weszła do środka.

– Czy życzą sobie państwo, żeby pokojówka państwa rozpakowała? – Wskazała na ich walizki ustawione przy łożu z baldachimem.

Dante uchwycił zmarszczone brwi i zaalarmowane spojrzenie Aislin.

– Nie, dziękujemy. Damy sobie radę.

– A gdzie jest mój pokój? – spytała Aislin, jak tylko kobieta zamknęła za sobą drzwi.

Przymknął oczy, czując łomot szalejącego serca.

– Tutaj. Umieszczono nas razem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Co takiego? – zaszokowany głos Aislin rozbrzmiewał mu echem w głowie. – Musimy dzielić pokój? Przecież powiedziałeś…

– Że dostaniemy osobne pokoje? – Zaśmiał się ponuro. – Myślałem, że tak będzie.

Wzięła głęboki wdech.

– Może wszystkie pokoje gościnne były już zajęte, skoro zaprosiłeś mnie w ostatniej chwili.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj. – Jej śmiech był równie ponury. – Cristina prawdopodobnie myśli, że robi nam przysługę. Będę spała na szezlongu.

– Nie.

– Cóż, ty tam nie możesz spać, nie zmieścisz się ze swoimi długimi nogami.

– Położę się na podłodze.

– Żeby rozbolały cię plecy? – Otworzyła dębową szafę, a potem kolejne szuflady w komodzie.

– Co ty wyprawiasz?

– Szukam dodatkowego posłania – mruknęła coś, co brzmiało jak przekleństwo, i wstała, spoglądając na niego. – Ale nic się nie nadaje. Nie możemy poprosić o dodatkowe łóżko, bo goście zaczną plotkować, że nie

sypiamy ze sobą. To udaremniłoby cel, dla którego tu jestem. Po prostu musimy spać w jednym łóżku.

Powiedziała to niby obojętnym tonem, ale zaczęła się zachowywać sztywno, wyraźnie skrępowana.

– Chcesz skorzystać z łazienki, zanim ja się przebiorę?

– Nie, idź się przebrać. Mamy dosyć czasu na prysznic albo kąpiel w wannie – odparł przez zęby.

Potrząsnęła głową.

– Para skręci mi włosy, a nie mam czasu, żeby je znowu prostować. To zajęłoby wieki.

Wyciągnęła z walizki ładną czerwoną sukienkę w granatowe kwiaty i strzepnęła ją, a potem rozłożyła trzy inne stroje, nadal opakowane w ochronne pokrowce.

– Mam nadzieję, że nie pogniotły się za bardzo, a jeśli nawet, to gospodyni na pewno pożyczy mi żelazko.

Nie słyszał jeszcze, by mówiła tak szybko, unikając jego wzroku. Najwyraźniej była bardziej zdenerwowana perspektywą dzielenia z nim sypialni niż on sam.

– Jeśli twoje stroje wymagają prasowania, obsługa zrobi to za ciebie.

Wziął od niej ubrania. Kiedy wieszał je w szafie, Aislin chwyciła garść koronkowej bielizny i wepchnęła ją do szuflady, a potem wpadła do łazienki z wybraną sukienką i dużą torbą. Usłyszał, jak zamknęła drzwi na klucz, i zaklął cicho, znacznie, jak przypuszczał, mocniejszymi wyrazami niż ona wcześniej.

Jak, do diabła, miał przez to przebrnąć? Jak mogli spać w jednym łóżku teraz, kiedy wcześniej się całowali? Już wspólna jazda samochodem z Palermo była torturą. Oboje świadomie podtrzymywali rozmowę, o spodziewanych gościach, uroczystościach składających się na ten

weekend, których sam ślub był tylko małą częścią, o obowiązującej etykiecie, o którą on sam nie dbał, ale którą Aislin chciała poznać ze szczegółami. Rozmawiali nieustająco, nie wspominając o tym przeklętym pocałunku i ani o tym, co on rozpętał.

Dio, gotów był eksplodować z powodu żaru, jaki go teraz ogarnął. Jedyne, czego chciał, to wyważyć drzwi do łazienki i zaciągnąć ją do łóżka.

Aislin wsunęła sukienkę przez głowę i zamiast sprawdzić, jak wygląda, gapiła się na ubrania rzucone na podłogę. Jak miała uporać się ze swoimi szalonymi uczuciami do Dantego, dzieląc z nim tak ograniczoną przestrzeń? Ten pokój był piękny, ale równie dobrze mogli zostać umieszczeni razem w staromodnej budce telefonicznej. Mogła się powstrzymywać, kiedy otaczali ich ludzie, ale kiedy byli tylko we dwoje…? Była wystarczająco zdesperowana, by wskoczyć pod prysznic i puścić lodowatą wodę. Ale zimny prysznic niewiele by pomógł. Była zmuszona dzielić pokój z mężczyzną, którego pożądała tak strasznie, że to było jak choroba. Zacisnęła rękę w pięść, włożyła ją do ust i gryzła kłykcie, tłumiąc krzyk frustracji.

Słysząc pukanie do drzwi, podskoczyła.

– Aislin? Wszystko w porządku?

Otworzyła drzwi i ujrzała Dantego stojącego tam ze zmarszczonymi brwiami.

Spojrzała mu w oczy z bijącym sercem. Czas się zatrzymał. Pokój nagle się skurczył. Zielone oczy, które tak ją fascynowały, błyszczały. Pierś gwałtownie mu falowała. Ta choroba nie trawiła tylko jej, uświadomiła sobie niewyraźnie, a wtedy jej stopy poderwały się ku Dantemu, w tym samym momencie, kiedy on drgnął i pochwycił ją w ramiona.

W jednym momencie spoglądała na niego, a w następnym była już w jego objęciach. Przywarli do siebie ustami w namiętnym pocałunku. Zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła go tak mocno, jak nigdy niczego w swoim życiu. On zanurzył rękę w jej włosach, a drugą wędrował po całym jej ciele. Jego smak, zapach, szorstki zarost drapiący jej policzek, przyjemność mieszała się z bólem na własnych prawach...

Całowali się niczym głodujący, którym dano ostatni posiłek. Jej nabrzmiałe piersi napierały na jego twardy tors, a ciało płonęło z żądzy. Trzymał ją w objęciach równie mocno. Siła i namiętność jego wygłodniałych pocałunków, pospieszna i zaborcza eksploracja jej ciała stanowiły dowód, że stracił w tym momencie całkowicie głowę, tak jak ona. To, co między nimi wybuchło, to były siły natury, walczyli z tym już wystarczająco długo.

Odrywając od niej usta, wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Nie było żadnego celebrowania, po prostu opadł na nią i zaczęli się znowu całować. Przesunął dłonią po jej nagim udzie i wsunął rękę w jej majtki. Jęknął, zanim uszczypnął zębami jej dolną wargę. Oczy miał przymknięte, źrenice rozszerzone i dyszał jej w twarz gorącym powietrzem, kiedy wsunął dłoń między jej uda. Wiła się pod jego pieszczotą, rozpalającą ją tak, że straciła resztę zahamowań i rozsądek, jaki w niej jeszcze pozostał. Ale pragnęła czegoś więcej. Szamocąc się dziko, odnalazła pasek jego spodni i pociągnęła, równie desperacko pragnąc jego dotyku, jak tego, by go dotykać.

Mamrotał coś, czego nie rozumiała, wbił palce w jej uda i ściągnął z niej majtki. Obróciła się, by mu pomóc, i zsunęła je przez łydki, a potem zrzuciła jednym ruchem, kiedy nareszcie, och, nareszcie, rozpięła mu spodnie. Nie czuła ani odrobiny skrępowania, samą tylko rozgorączkowaną desperację, kiedy szarpnięciem zsunęła mu spodnie i bieliznę, z zachwytem

stwierdzając, że był w pełni, w całym swoim ogromie podniecony. Niejasno uświadamiała sobie, że szukał zabezpieczenia i uniósł głowę znad jej szyi, by rozerwać zębami folię…

Zabezpieczył się i zatopił w niej. Krzyknęła, czując czystą błogość. Znowu nie było żadnego celebrowania. Nie było takiej potrzeby. Wbijał się w nią z szaleńczą zaborczości. Nigdy wcześniej nie zaznała takiej przyjemności i to pochłaniało ją bez reszty.

Dante nie mógł uwierzyć, jaka była namiętna i pełna entuzjazmu. Nigdy tak bardzo nie pragnął znaleźć się w kobiecie. To było jak jakieś szaleństwo, które go ogarnęło. Wbijał się w nią z całym tym szaleństwem, a ona dopasowywała się do każdego pchnięcia, obejmując go nogami, krzycząc z rozkoszy, przynaglając go, drapiąc paznokciami o koszulę, którą nadal miał na sobie, zaklinając go, błagając, dopóki całe jej ciało nie drgnęło w spazmie, który popchnął Dantego poza krawędź i wbił się w nią tak głęboko, jak to tylko było możliwe… Wtedy doznał orgazmu tak potężnego, że omal nie stracił przytomności.

Jak długo tak leżeli, Dante nadal w niej, wciąż obejmując się mocno, nie wiedział. To mogło trwać całą wieczność, zanim w końcu uniósł wtuloną w jej szyję głowę i spojrzał na nią. W jej oczach ujrzał tę samą oszałamiającą, zerwaną z uwięzi pasję, której właśnie sam doświadczał. Pocałował ją. Objęła go za szyję i oddała mu pocałunek, długi i namiętny. Potem oderwała od niego usta i ukryła twarz na jego ramieniu, śmiejąc się nerwowo.

– Cóż… to było coś.

Pocierając brodą o jej miękkie włosy, roześmiał się gardłowo, potem odsunął jej ramię i wyplątał się z objęć kobiety, która dała mu w krótkim przerywniku więcej rozkoszy, niż jej doświadczył w całym swoim życiu. Z trudem mógł uwierzyć, że nadal był całkowicie ubrany. Udało im się

tylko zdjąć Aislin majtki. *Dio*, była taka wilgotna i taka namiętna… Szedł do łazienki jak na nie swoich nogach.

Gdy wrócił, zastał ją gramolącą się z łóżka. Wyprostowane i starannie ułożone włosy miała teraz zmierzwione, makijaż rozmazany, a wargi opuchnięte od pocałunków. Dopiero co nasycone lędźwie znowu drgnęły mu z pożądania.

– Dobrze się czujesz?

Potrząsnęła głową, kiwnęła nią i jeszcze raz potrząsnęła. Usiadła znowu na łóżku.

– Sama nie wiem. Szczerze mówiąc, jestem oszołomiona. Czy to naprawdę się wydarzyło?

– *Sì*. Naprawdę.

– Dante…

Przygryzła wargi i gapiła się na dywan. Przeszedł przez pokój i ukucnął przed nią. Uniósł palcem jej podbródek i zajrzał jej w oczy.

– Zwykle się tak nie zachowuję – wyznała. Teraz, kiedy płomień między nimi został, jeśli nie ugaszony, to przynajmniej stłumiony, była zawstydzona.

– Nigdy tak nie myślałem – powiedział łagodnie. – A nawet jeśli, to nie ma w tym nic złego, czego należałoby się wstydzić. Oboje jesteśmy dorośli. Oboje jesteśmy singlami.

– Nie, jesteśmy zaręczeni… – Wybuchła śmiechem. – Nigdy wcześniej nie miałam romansu.

Przytknęła czoło do jego czoła.

– Usiłuję ci powiedzieć, że nie znam obowiązującej w takiej sytuacji etykiety i nie wiem, jak powinnam się zachować teraz, kiedy już to zrobiliśmy.

Dante musnął wargami jej wargi.

– Jeśli istnieje taka etykieta, nikt mi o tym nie mówił.

– Jak twoje kochanki zwykle zachowują się w takiej sytuacji?

– Nie myśl o nich. Nie są tobą. Nie byłoby cię tutaj, gdybyś była taka, jak one.

Skrzywiła się.

– Przestań się porównywać z innymi kobietami.

– Widziałam zdjęcia twoich kochanek. Wszystkie są takie… olśniewające!

– Być może, ale żadna z nich nie podnieca mnie tak, jak ty.

Zarumieniła się i w oczach jej błysnęła iskra.

– Naprawdę?

Przesuwał palcem po jej miękkich wargach.

– Robisz coś takiego ze mną, *dolcezza,* i nie zamierzam przepraszać ani odczuwać żalu, bo to, co wspólnie przeżyliśmy, było niesamowite.

Iskra rozbłysła pełnym blaskiem.

– Niesamowite, prawda? Nie wiedziałam, że może być aż tak dobrze.

On także nie wiedział. Jęknął, czując od nowa sztywnienie w spodniach.

– Chcę się z tobą kochać jeszcze raz.

Objęła go za szyję, z rozszerzonymi źrenicami.

– Co cię powstrzymuje?

– Godzina.

– Co…? – wyrwała się z jego objęć, by spojrzeć na zegarek, i pisnęła z przerażenia.

– Dante, spóźnimy się! Przyjęcie z szampanem niebawem się rozpocznie.

– Właśnie to miałem na myśli.

Skoczyła na równe nogi i uchwyciła swoje odbicie w dużym lustrze.

– Spójrz, jak ja wyglądam!

Potargane włosy można było uładzić szczotką i mogła się umalować jeszcze raz, ale sukienkę miała całą wymiętą. Pobiegła do garderoby i otworzyła drzwi.

– Będę teraz musiała włożyć suknię wieczorową, którą miałam na jutrzejsze przyjęcie weselne.

Miała ochotę krzyczeć z frustracji.

– Kupiłam ubrania zgodnie z planem, ale nie uwzględniłam marginesu na ciuchy, które zostaną wymięte przez uprawianie w nich seksu – powiedziała, wyciągając suknię z szafy. – Dlaczego ludzie w twoim świecie nie mogą mieć jednej kreacji na ślub, w którym później idą na przyjęcie jak normalni ludzie?

– Więc zrób tak.

– Ale mówiłeś, że każdy się przebierze w strój wieczorowy.

– Nikt nie będzie się przejmował, jeśli będziesz tak samo ubrana.

– Gwarantuję ci, że każda kobieta zwróci uwagę na to, w co jestem ubrana. Upolowałam przypuszczalnie najbardziej pożądanego kawalera na Sycylii, więc będą mną szczególnie zainteresowane. Mój strój wpłynie na twój wizerunek.

– Zadzwonię więc do stylistki, którą zatrudniłem dla ciebie, i poproszę, by przysłała tu więcej sukienek – powiedział, podszedł i otoczył ją ramionami. – I nie czuj się winna. – Pocałował ją w czubek głowy. – To ja jestem odpowiedzialny za zniszczenie twojej sukienki i jeśli nie chcesz, żebyśmy się naprawdę spóźnili, zabierz nową kreację i zamknij się w łazience na klucz, zanim ją także zniszczę.

Kiedy pół godziny później Aislin wyszła z łazienki, Dante gwizdnął z podziwu.

– I jak wyglądam?

– Jak ktoś, kto powinien natychmiast wyjść z pokoju, jeśli nie chce znowu znaleźć się w łóżku. – Nie żartował. Wyglądała zachwycająco. Wzięła prysznic i przebrała się w piękną szmaragdowo-zieloną suknię, inspirowaną rzymską togą. Udrapowana wysoko pod szyją i bez rękawów, w talii miała szeroki jedwabny pasek, pokryty setką malutkich kryształków. Opadała luźno do kolan, była elegancka i miała w sobie odrobinę szyku glamour. Zdążyła się też na nowo umalować, podkreślając mocno oczy, a włosy zebrała w swobodny węzeł na karku. W uszach miała ogromne kolczyki, pięknie dobrane kolorystycznie.

– Uznam to za komplement… To miałeś na myśli?

– Tak. Wychodź.

Kiedy wrócił do niej po kilku chwilach, znalazł ją stojącą pod ścianą koło drzwi. Spojrzeli sobie w oczy. Chciał ją chwycić w ramiona i zniewolić każdą część jej ciała tak strasznie, że gotów był posłać do diabła ślub i Riccarda D’Amore, przerzucić ją przez ramię i zanieść z powrotem do łóżka.

Podała mu rękę. Przyjrzał jej się uważnie. Krótkie, ale kształtne paznokcie nie były pomalowane lakierem ani upiększone ozdobami, którymi każda inna obecna tu kobieta ozdobiła dłonie. Poczuł się winny. Zabrał tę rybkę z małego miasteczka prosto do miasta rekinów, w którym mieszkał. Miał obowiązek opiekować się nią i chronić ją przed drapieżnikami, które mogły pożreć ją żywcem.

Nie spuści z niej oka.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Służba w liberii czekała u stóp schodów, by poprowadzić gości przez pomieszczenia zamkowe na przyjęcie z szampanem, przygotowane na wolnym powietrzu.

Trzymając mocno Dantego za rękę Aislin przyglądała się z podziwem ogromnym komnatom z wysokimi, pokrytymi freskami sufitami i umeblowaniem stanowiącym mieszankę starego z nowym. Brak jednolitego stylu nadał temu imponującemu zabytkowi bardziej swobodny charakter. Aislin sama także próbowała przywołać na twarz bardziej swobodną minę.

Boleśnie uświadamiała sobie, że pod piękną suknią z drogą metką była tą samą Aislin O'Reilly, irlandzką dziewczyną z małego miasteczka, której najwspanialsze dotąd wesele, na jakie ją zaproszono, odbywało się w trzygwiazdkowym hotelu w Dublinie.

Otyły mężczyzna stał przy szerokich podwójnych drzwiach prowadzących do ogrodu, witając przybyłych gości.

– Czy to jest ojciec Cristiny? – spytała po cichu.

– Nie, to jest Riccardo.

– Myślałam, że to przyjęcie wydaje ojciec Cristiny.

– Owszem, ale Riccardo nie może się powstrzymać, żeby się nie rozpychać i nie rządzić.

– I ty chcesz z nim robić interesy?

– Nie, chcę robić interesy z jego synem – odparł, ściszając głos.

Riccardo przywitał się z nią tradycyjnym sycylijskim uciskiem i pocałunkami, a potem chwycił jej rękę i przyjrzał się badawczo jej pierścionkowi.

– Pani wychodzi za mąż – powiedział po angielsku z silnym akcentem, kiedy w końcu ją puścił i zwrócił swoje świńskie oczka na Dantego.

– Gratulacje. – Jego głos brzmiał podejrzliwie.

– Dziękuję – odparł Dante bez zająknienia.

Riccardo otarł spocone czoło chusteczką. Wyglądał, jak gdyby miał coś jeszcze powiedzieć, ale podeszła do nich malutka, krótko ostrzyżona kobieta w średnim wieku. Natychmiast wyraz twarzy mu złagodniał.

– Moja żona, Mimi – powiedział, zanim zwrócił się do żony po włosku.

Mimi przyjrzała się Aislin uważnie, a potem objęła ją i ucałowała.

– Zero angielskiego – powiedziała, machając rękami przepraszająco.

– Zero sycylijskiego – odpowiedziała Aislin z uśmiechem.

Dante zamienił z nimi jeszcze kilka słów, a potem przeszli do tłumu szykownie ubranych gości kręcących się po nieskazitelnie utrzymanym trawniku.

– Nie zostawiaj mnie – szepnęła, ściskając go za rękę.

– Bez obaw, wyluzuj.

Znalazła się w samym środku tłumu ludzi w wieku od małych berbeci po pomarszczonego starca na wózku inwalidzkim. Rzucano jej imiona, wymieniano uściski i pocałunki. Kelnerki o urodzie modelek niestrudzenie roznosiły szampana i soki owocowe.

Kiedy Dante przedstawił ją jako swoją narzeczoną, nikt nie był w stanie ukryć szoku. Tak jak to przewidział, każdy chciał obejrzeć jej pierścionek zaręczynowy, a kobiety wydawały pełne podziwu okrzyki. Niektóre szeptały między sobą i rzucały jej krzywe spojrzenia. Czuła, że była

oceniana i nie wszystkie oceny były pochlebne. Niepokoiła ją szczególnie piękna brunetka o migdałowych oczach o imieniu Katrina, bo Meduza miała chyba bardziej przyjazne od niej spojrzenie. Na szczęście Dante przez cały czas trzymał ją za rękę, co było dla niej wsparciem.

Towarzyskie pogawędki zajęły pół godziny, zanim ludzie przestali kręcić się wokół i podzielili się na małe grupy. A wtedy Aislin została zasypana pierwszą porcją prawdziwych pytań.

– Jak się poznaliście? – spytała miła, smukła blondynka o imieniu Sabine. Przypominała Aislin kobietę z okładki magazynu dla kobiet, który kupowała jej zdradziecka współlokatorka. Mąż Sabine, przysadzisty francuski magnat prasowy, przeprosił i odszedł na papierosa.

– Włamałam się do wiejskiego domu jego ojca i próbowałam na niego szarżować ze słuchawką od prysznica w ręku – odpowiedziała z uśmiechem.

Sabine zaśmiała się.

– To dobry sposób, by zrobić na kimś wrażenie.

– Z pewnością zwróciła na siebie moją uwagę – wtrącił Dante.

– Właśnie widzę. A dlaczego włamałaś się do domku jego ojca?

– Ach, w tym miejscu ta historia trochę się komplikuje. – Aislin upiła łyk szampana z kieliszka, który trzymała. – Mamy wspólną siostrę.

Dante słuchał, jak w typowy dla siebie pełen humoru, poetycki sposób opisywała okoliczności ich poznania się. Udało jej się przedstawić je tak, by nikogo nie obwiniać i sprawić, bez mówienia wprost, że to, że się w sobie zakochali, było nieuniknione. Gdyby nie znał prawdy, sam by jej uwierzył.

Potem przeszły z Sabine na tematy związane z historią średniowiecznych Włoch. Dante znał Sabine od lat i wiedział, że ze wszystkich tu obecnych kobiet ona jedna weźmie Aislin pod swoje

skrzydła, nie traktując jej jak rywalki. Wyczuł, że Riccardo bacznie ją obserwuje. Budziła zainteresowanie wszystkich.

Ogromny miedziany gong zabrzmiał w wiosennym powietrzu. Dante odetchnął z ulgą. Przyjęcie z szampanem dobiegło końca. Przyszedł czas na uroczystą kolację. Za kilka godzin będzie się mógł posłużyć jakąś wymówką i zabrać Aislin z powrotem do łóżka.

Kolacja odbywała się w okazałej sali bankietowej, a serwowane jedzenie było pyszne i dorównywało wspaniałością zamkowi. Blisko stu ludzi siedziało wokół stołu o kształcie podkowy. Aislin była oszołomiona na samą myśl, że drugie tyle przybędzie jutro na sam ślub. Jako gość Dantego znalazła się w gronie rodziny i najbliższych przyjaciół, wybranych, by spędzili weekend ze szczęśliwą parą.

Kelner pojawił się ze świeżym koktajlem dla niej. Kiedy zapełniono kieliszki winem, Dante spytał dyskretnie, czy ona mogłaby dostać coś innego. Podano jej wielobarwny owocowy koktajl, który smakował bosko. Katrina Meduza siedziała na końcu stołu poza zasięgiem jej wzroku, więc Aislin mogła się odprężyć. Dante też wydawał się w doskonałym nastroju. Seks zmienił wydźwięk łączącej ich relacji. Pozornie zwyczajne słowa, jakie wymieniali podczas posiłku, nabierały specjalnego znaczenia. Każde jego spojrzenie sprawiało, że puls jej skakał. Napięcie iskrzyło między nimi, czuła je tak wyraźnie, jak bicie własnego serca.

Ile dań podano? Pięć czy może sześć? Straciła rachubę. Uniosła szklankę do ust i upiła długi łyk, a potem odstawiła ją drżącą ręką. Dobry Boże, cała się trzęsła. Kelnerzy podali właśnie gorący czekoladowy pudding. Aisin wbiła w niego łyżeczkę i patrzyła, jak ze środka wypływa gorąca gęsta czekolada. Właśnie tak sama się czuła: w środku cała się dla niego roztapiała. To był najsmaczniejszy deser, jaki w życiu jadła, ale z trudem przełknęła tylko małą łyżeczkę.

– To nie jest w twoim stylu zostawiać jedzenie – wymruczał Dante, kiedy odsunęła talerzyk. Spojrzała mu w oczy.

– To twoja wina, że straciłam apetyt na jedzenie.

– Masz apetyt na coś innego?

Zacisnęła mocno uda, każda komórka jej ciała tańczyła z pożądania…

– Dobrze się bawicie?

W mgnieniu oka została ściągnięta z powrotem na ziemię. Odwróciła się do stojącego za nimi Riccarda D’Amore, zarumieniona jak nastolatka.

– Tak, dziękuję – odparła radośnie. – Jedzenie jest boskie i jest go mnóstwo! Żałuję tylko, że tak się najadłam wcześniejszymi daniami, bo jestem zbyt pełna, by wcisnąć jeszcze choćby kęs.

Zirytowany pojawieniem się Riccarda Dante z osłupieniem słuchał jej szczebiotu. Odwracając się do Riccarda, z jeszcze większym osłupieniem ujrzał zachwyt rozlewający się na jego nalanej twarzy.

– Jedzenie wam smakuje? – Riccardo wcisnął swoje cielsko pomiędzy nich.

– Jest lepsze niż w jakiejkolwiek restauracji – zachwycała się Aislin. – A koktajle są wprost fantastyczne. Próbował pan?

– Nie.

– Proszę. – Wręczyła mu szklankę z koktajlem – Nie piłam przez słomkę, jest pan bezpieczny.

Dante nie sądził, by jego osłupienie mogło jeszcze wzrosnąć, kiedy ujrzał, że Riccardo wziął od niej szklankę, upił łyk i zrobił pełną uznania minę.

– *Molto bella.*

Aislin rozpromieniła się.

– Nie wiem, jaką nosi nazwę. Kelner przygotował go dla mnie.

Riccardo uśmiechnął się, spoglądając to na Aislin, to na Dantego.

– Macie wspólną siostrę?

Dante poczuł dreszcz biegnący mu po kręgosłupie. Więc to dlatego Riccardo do nich podszedł. Dziś wieczór plotki szybko się rozchodziły.

Aislin kiwnęła z dumą głową i sięgnęła po torebkę.

– Ma na imię Orla. Chce pan zobaczyć, jak wygląda?

Pokazała mu zdjęcie w telefonie.

– To ona.

Riccardo spoglądał to na zdjęcie, to na Dantego. Oczy miał czarne jak noc.

– Wygląda zupełnie jak twój ojciec.

To był dowód zza grobu na niemoralne prowadzenie się Salvatorego Moncady. Dante zmartwiał. Aislin chwyciła znowu za telefon.

– A to jest Finn, syn Orli, mały aniołek.

Riccardo uśmiechnął się.

– Śliczny chłopiec.

– Tak! – potwierdziła z entuzjazmem. – Jest bardzo bystry i uroczy. Cierpi na dziecięce porażenie mózgowe. Jaka szkoda, że Dante stracił pierwsze trzy lata jego życia, ale do niedawna nic nie wiedział o istnieniu Orli i Finna. Teraz to się zmieni. Kupuje im dom i zamierza ich wspierać. Wiem, że będzie fantastycznym wujkiem.

– I ojcem? – spytał Riccardo.

– Pewnego dnia – odpowiedziała, zanim Dante mógł wtrącić słowo. – Chcemy się sobą nacieszyć, zanim pojawią się dzieci.

W jej ustach brzmiało to tak naturalnie. Tak prawdziwie. Powinien być z niej dumny, że tak ściśle trzymała się scenariusza, który wspólnie stworzyli, ale czuł tylko lodowaty chłód.

Riccardo nie zwracał uwagę na pogarszający się nastrój Dantego.

– Kiedy ślub?– spytał.

– Zaręczyliśmy się dopiero w zeszłym tygodniu – mówiła Aislin, jak gdyby zdradzała mu coś niezwykle ważnego. – Myślimy o końcu lata. To da nam czas na zaplanowanie wszystkiego. Już zdecydowaliśmy, że chcemy mieć wielki biały ślub, a z tym wiąże się tyle pracy. Cóż, pan wie to doskonale; założę się, że te uroczystości wymagały całych miesięcy przygotowań.

Rzuciła mu pełne podziwu spojrzenie, mówiące, że jest przekonana, że to Riccardo był odpowiedzialny za wszystkie te plany.

– To wymagało wielu planów, *sì*. – Kiwnął głową, pusząc się jak paw.

– Będziemy musieli zasięgnąć pańskiej rady w tej sprawie.

– To będzie dla mnie przyjemność.

Znowu się rozpromieniła.

Riccardo w końcu przeniósł uwagę na Dantego. Przeszedł na ich rodzimy język.

– Jestem pod wrażeniem. Kiedy już się nią znudzisz, przyślij ją do mnie. Mam bratanka, który ją pokocha. Już czas, żeby się ustatkował – powiedział.

– Aislin nie jest przedmiotem, który można komuś przekazywać. – Dante z trudem powstrzymywał gniew.

Riccardo uśmiechnął się szyderczo.

– Cieszę się, że to mówisz, ale uwierzę, kiedy to zobaczę. Wszystkie swoje kobiety zawsze traktowałeś jak przedmioty. Ale w zasadzie one same zawsze traktowały siebie jak towar. Ta jest inna. Dbaj o nią.

Potem pochylił się, pocałował Aislin w oba policzki i wrócił się na swoje miejsce.

Dante opróżnił kieliszek i miał ochotę rozbić go na stole. Aislin położyła mu dłoń na udzie.

– Co Riccardo ci powiedział? – wyszeptała.

– Nic ważnego. – Uśmiechnął się lekceważąco.

– To dlaczego jesteś zły? Twój plan nie wypalił? Nie spodobałam mu się?

– Spodobałaś mu się – zaśmiał się cicho. – Powiedział, że kiedy się tobą znudzę, to powinienem odesłać cię do niego, żeby mógł cię wydać za swojego bratanka.

Zmarszczyła nos.

– Fuj.

Nie miała szansy zadać więcej pytań, bo podeszła do nich Katrina, ze szponami zaciśniętymi na kieliszku od szampana.

– Co za szczęśliwa para – zamruczała, wślizgując się na miejsce opuszczone przez Riccarda.

– Czego sobie życzysz, Katrino? – zapytał ostro Dante.

– Po prostu martwię się o twoją narzeczoną. – Utkwiła nieprzyjazny wzrok w Aislin. – Ciężko jest być osobą z zewnątrz w tym środowisku. Bardzo to dla ciebie trudne?

– Wszyscy są bardzo serdeczni.

– Taka jest sycylijska gościnność. Nikt nie powie ci nic okrutnego prosto w oczy.

– Nie, wolą raczej prawić drobne złośliwości – wtrącił Dante, nie kryjąc pogardy. Wstał i wziął Aislin za rękę. – Wracaj do Giovanniego, Katrino, i zostaw Aislin w spokoju. *Buona notte*.

Zdezorientowana tą krótką scysją Aislin pozwoliła mu się wyprowadzić z sali bankietowej, próbując zrozumieć, co się właściwie stało.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Odczekała, aż znaleźli się na pustym korytarzu prowadzącym do ich pokoju, zanim go spytała.

– O co w tym chodziło? To jedna z twoich byłych kochanek?

– Nie.

– Chce zostać twoją kochanką?

Otworzył drzwi do ich pokoju.

– Tak.

Zrobiło jej się niedobrze.

– To dlatego mnie nienawidzi?

Dante dostrzegł, jak zbladła, i westchnął, zamykając za nimi drzwi.

– Ona nienawidzi każdej pięknej kobiety. Była kiedyś modelką. Wyszła za producenta filmowego starszego od siebie o trzydzieści lat, myśląc, że uczyni z niej gwiazdę. Ale nie miała za grosz talentu. Jest znudzona i tkwi w małżeństwie bez miłości, więc puszcza się na lewo i prawo. Taki jest świat, w którym żyję, *dolcezza*. Ludzie dbają tu tylko o własne przyjemności i korzyści.

Zdjął marynarkę i krawat, rzucając je na fotel. Uwaga Riccarda na temat byłych kochanek Dantego były trafne. Zadawał się z kobietami tego samego pokroju co Katrina. Jedynie jej status mężatki powstrzymywał go przed zrobieniem z niej swojej kochanki.

Objął dłońmi policzki Aislin i zajrzał w jej szare oczy. Ona była inna. Piękna w środku i na zewnątrz. Przycisnął usta do jej ust i wciągnął w płuca słodycz jej oddechu, zanim ją pocałował. To była podnieta, jakiej potrzebował. Jej zapachu, ramion obejmujących go w pasie, rozchylających się z zachętą ust. Wszystko to odpędzało demony, które obudziły w nim słowa Riccarda. Zanurzył palce w jej włosach, walcząc z żądzą, by nie rzucić się na nią natychmiast. Tym razem chciał to zrobić bez pośpiechu. Tak, jak należało.

Rozcapierzył palce i wyjął jej z włosów szpilki. Rude loki opadły jej w nieładzie na ramiona. Potarł o nie nos, wdychając zapach malin. Dotknął jej ust i pomyślał mgliście, że jego ulubione owoce już zawsze będą mu przypominały Aislin, kolor jej warg i zapach włosów.

Wziął ją za rękę i zaprowadził do łóżka. Posadził ją na nim i klęknął przed nią. Wpatrując się w jej oczy, które rozpoznałby wśród tysiąca o podobnym odcieniu, rozpiął koszulę i zerwał ją z siebie, pozwalając, by opadła na podłogę. Jej szeroko otwarte oczy pulsowały. Dotknęła drżącą dłonią jego torsu, a on zamknął oczy. Czuła dudnienie jego serca pod swoją dłonią i nagle zachciało jej się płakać.

To było serce Dantego, bijące tak mocno dla niej. Jego gładką skórę, pod którą rysowały się twarde mięśnie, pokrywały miękkie ciemne włosy. Był piękny. Pieściła go wolno koniuszkami palców, chłonąc te wszystkie wspaniałości dotykiem i wzrokiem, wdychając piżmowy zapach jego ciała i korzennej wody kolońskiej. Potem zaczęła szukać guzika w jego spodniach. Jak wcześniej szarpała się, by go odpiąć, ale teraz nie musiała się spieszyć. Wcześniej skrywane pożądanie eksplodowało, porywając ich na szaloną kolejkę górską, ale teraz towarzyszyło temu poczucie spokoju, jak gdyby mieli przed sobą mnóstwo czasu, by robić wszystko to, o czym marzyli, i spełnić wszystkie swoje niewypowiedziane pragnienia.

Tydzień temu nie miała w sobie tych pragnień, seks i intymność nic dla niej nie znaczyły. Teraz rozbudzone pożądanie już jej nie przerażało. Ani reputacja Dantego. Ani nawet myśl, że nigdy więcej nie poczuje tego samego do innego mężczyzny. Jeśli mieli dla siebie tylko ten weekend, to będzie musiało jej to wystarczyć.

Położył dłoń na jej ręce i razem odpięli guzik jego spodni i rozsunęli suwak. Wstał, zdjął spodnie i bieliznę i stanął przed nią całkowicie, wspaniale nagi i naprężony. Serce jej drgnęło. Każdy fragment jego ciała był piękny.

– Chcę cię zobaczyć – powiedział ochryple.

Patrząc mu w oczy, rozwiązała sukienkę na karku i zdjęła wyszyty kryształkami pasek. Potem uniosła rąbek i ściągnęła suknię przez głowę. Odrzuciła ją, nie dbając o to, gdzie wyląduje. W tym momencie obchodził ją tylko on.

Kiedy znowu na niego spojrzała, zęby miał zaciśnięte, oczy przymknięte, a oddech tak ciężki, jak bicie jego serca. Gdyby miała jakieś obawy, by stanąć przed nim nago, ten widok by je rozwiał. Ale nie miała żadnych obaw, już były rozwiane. Sięgnęła do tyłu i rozpięła stanik. Uwolnione z koronkowej konstrukcji piersi były napięte i cięższe niż kiedykolwiek. Powoli uniosła się i zdjęła majtki, stając przed nim całkiem nago.

Po raz pierwszy w życiu Dante bał sią dotknąć kobiety, w obawie, że dotykając jej, po raz drugi straci głowę. Naga przewyższała urodą wszystko, co jego ograniczona wyobraźnia mogła mu podsunąć. Jej mlecznobiała skóra wyglądała tak, jak gdyby nigdy nie zaznała słońca, a naprężone sutki jej krągłych piersi miały barwę malin… *Bellissimo*.

Podszedł do łóżka i wsunął kolano między jej uda, a potem delikatnie ułożył ją płasko na plecach. Długo wpatrywał się w jej piękną twarz.

A potem zgniótł jej wargi ustami i pożądanie zerwało się z uwięzi, by go pochłonąć. Całował ją wszędzie. Eksplorował jej piękne ciało ustami i dłońmi. Poznawał wszystkie jej smaki i zapachy, pieścił ustami jej piersi i odkrył, że nacisk języka na jej malinowe sutki sprawiał, że jęczała. Wędrując niżej, poznał jeszcze więcej jej sekretów…

A potem ona poznała jego sekrety. W jednej chwili leżała na plecach, a w drugiej wywinęła się spod niego, rozciągnęła go na łóżku i zaczęła pokrywać jego ciało ustami i dotykiem. Po raz pierwszy w życiu doznał czegoś takiego. Kiedy w końcu zabezpieczył się i wszedł w nią, jego ostatnią spójną myślą było to, że idealnie do niego pasowała.

Aislin straciła całkowicie zdolność myślenia. Dante przygniatał policzkiem jej policzek, zgniatał jej ciało, leżąc na niej, wchodząc w nią i wychodząc z niej, a doznana rozkosz nie przypominała niczego, co znała wcześniej. Sądziła, że ich pierwszego razu nic nie przebije, ale to… To było szaleństwo. Gdyby dobry Bóg miał ją zabrać teraz, poszłaby do niego z zachwytem w duszy. Poruszał się coraz szybciej i dopasowała się do jego tempa, potęgując jeszcze rozkosz. Jakieś słowa wydobywały się z jej ust, niespójna mieszanina krzyków o więcej, błagań, by to się nigdy nie skończyło, nigdy, nigdy… A wtedy rozkosz osiągnęła swój szczyt i eksplodowała. Krzyknęła w tym samym momencie, kiedy Dante wydał z siebie jęk, który przeszył ją na wskroś. Fale spełnienia targały nią, wbijała w niego paznokcie, szlochając w jego wilgotny policzek, mknąc po tych falach tak długo, jak mogła, dopóki jej ciało nie nasyciło się nimi. Minęło dużo czasu, zanim zaczęła normalnie oddychać. Krew dudniła jej w głowie, dudniła w każdej części jej zaspokojonego ciała.

W końcu Dante uniósł głowę i pocałował ją z czułością, od której wezbrało jej serce, zanim delikatnie się z niej zsunął. Patrzyła, jak szedł do łazienki, i nagle znowu chciała się rozpłakać. Skąd wzięły się te łzy, nie

wiedziała. Powstrzymała je, mrugając, i zagrzebała się pod prześcieradła, nie chcąc, żeby to zauważył.

Kiedy wsunął się obok niej i wziął ją w ramiona, musiała ugryźć się w język, by powstrzymać słowa, których rano by żałowała. Tam, w ciemnościach, leżąc z Dantem w plątaninie nóg i rąk, pragnienie wyznania mu miłości było niemal obezwładniające.

Aislin wstała z łóżka i włożyła porzuconą koszulę Dantego. Pachniała nim. Spojrzała na jego śpiącą postać, czując gulę w gardle. Wyglądał tak spokojnie, oddech miał miarowy. Westchnęła głęboko i oderwała od niego wzrok, zerkając na ekspres do kawy stojący na stole po drugiej stronie pokoju. Zaparzyła kawę i wyniosła kubek i telefon na balkon, zostawiając Dantego śpiącego. Wiedziała, że bardzo potrzebował snu. Tej nocy nie było go za wiele.

Ale sama czuła się dziwnie pobudzona. Upiła łyk kawy i wyglądała przez balustradę, zdesperowana, by uciszyć niespokojne myśli. W powietrzu czuć było jeszcze poranny chłód, ale niebo było bezchmurne, zapowiadając ciepły dzień. Patrzyła na nieodległe morze, na którym prawie nie było widać zmarszczek. Wpatrywała się w nie, żałując, że sama nie ma w sobie takiego spokoju. Targały nią uczucia, których nie doznawała nigdy z Patrickiem. Ale tamta dziewczyna, której student sportowiec zawrócił w głowie, już nie istniała. Dante obudził w niej kobietę. Weszła w ten romans z otwartymi oczami. Dante nie mógł jej zranić.

Żeby przestać o nim w końcu myśleć, odstawiła kawę na stolik i zadzwoniła do siostry. Opiekując się Finnem, Orla wstawała bardzo wcześnie.

– Co robisz na nogach o tej koszmarnej porze?

Szorstkie powitanie siostry podziałało na nią kojąco.

– Stoję na balkonie, spoglądając na Morze Śródziemne.

– Pada deszcz?

– Na niebie nie ma nawet chmurki. Co u Finna?

– Ogląda telewizję. Dzisiaj wspomniał o tobie tylko dwa razy. Rozmawiałaś już z Dantem o jego przyjęciu?

W jej głosie było tyle nadziei, że serce Aislin się ścisnęło. Biedna Orla, tylu ludzi ją zawiodło, zaznała tyle bólu, a jednak nadal pragnęła relacji z bratem, którego nigdy nie poznała. Ze ściśniętym gardłem potwierdziła, że Dante ma nadzieję przybyć na przyjęcie. Musiała mu zawierzyć w tej sprawie…

Radość Orli była zaraźliwa i poprawiła nastrój Aislin. Aż do chwili, kiedy po chwili zadała jej pytanie.

– Wracasz w poniedziałek?

Serce Aislin nagle drgnęło.

– Jeśli znajdę połączenie.

Nawet nie spojrzała jeszcze na rozkład lotów. Jakiego by nie znalazła, pozostała jej jeszcze tylko jedna noc z Dantem.

Na odgłos odsuwanych drzwi na balkon odwróciła głowę. Orla opisywała właśnie dostosowany do wózka inwalidzkiego samochód, który zamierzała kupić, kiedy Dante w samych tylko bokserkach podszedł i stanął tuż za Aislin. Objął ją w talii i wycisnął pocałunek na czubku jej głowy.

Serce zabiło jej mocno.

– Jaki ma kolor? – spytała siostrę bezmyślnie, a potem odpowiedź Orli jej umknęła, bo Dante przycisnął swoje lędźwie do jej pleców.

Próbowała dalej rozmawiać, ale ta bitwa była z góry przegrana. Dante włożył dłoń pod jej koszulę, odnajdując piersi, a drugą odgarnął włosy z jej karku i przesunął po nim językiem. Potem przesunął dłonią po jej brzuchu

do nagiego wzgórka łonowego. Wiedziała, że była już dla niego gotowa i on też już to wiedział, bo jęknął cicho w jej włosy.

– Co to było? – spytała Orla.

– Obsługa – skłamała, próbując mówić spokojnie, ale Dante opuścił bokserki i napierał na jej pośladki. Usłyszała dźwięk zębów szarpiących folię.

– Lepiej już się rozłączę – powiedziała, świadoma, że jej głos drży, ale straciła już nad tym kontrolę.

Dante popchnął ją do przodu i objął za biodra.

– Zadzwonię później. Kocham cię, pa.

Rozłączyła się w tym samym momencie, w którym w nią wszedł…

Kiedy było już po wszystkim i stała tam na miękkich nogach, trzymając się balustrady, odsunął jej włosy i odchylił głowę, by ją pocałować.

– Co ty ze mną wyprawiasz, *dolcezza*? – spytał.

Zaśmiała się cicho.

– Raczej, co ty ze mną wyprawiasz?

– Nie mam pojęcia, jak mam przeżyć ten dzień i nie zaciągnąć cię gdzieś na bok, żeby się z tobą kochać.

Aislin podniosła telefon, który wypadł jej z palców, czego wcześniej nawet nie zauważyła. Zastanawiała się, jak miała przeżyć resztę swoich dni, nie kochając się z nim.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Dante sam prowadził samochód na krótkiej trasie do katedry. Uwielbiał siedzieć za kółkiem, ale na co dzień korzystał z szofera. Kiedy był wożony, mógł w tym czasie pracować.

W ten weekend zdecydował się sam usiąść za kierownicą. Teraz jednak żałował tego. Miał problemy z koncentracją, zerkając co chwila do tyłu na Aislin. Wyglądała zachwycająco w obcisłej granatowej sukience z odkrytymi ramionami. Pożądanie trawiło go niczym choroba.

Kiedy zeszli na śniadanie, musiał sobie przypominać, że trzymał ją za rękę na pokaz. To było dla niego coś tak naturalnego, że uświadomił to sobie, dopiero kiedy weszli do sali bankietowej i musiał ją puścić.

Po śniadaniu poszła do ich pokoju, prosząc go, by dał jej godzinę, żeby mogła w spokoju przygotować się na ślub. Wiedział dobrze, co miała na myśli. Po zbliżeniu na balkonie wzięli razem prysznic i poniosło ich tak dalece, że omal nie zapomnieli użyć prezerwatywy.

Dla zabicia czasu grał w bawialni w bilard z najmłodszym bratem Alessia, Guidem, marudnym piętnastolatkiem. Stanowili doskonały tandem: tęskniący za kumplami ponury nastolatek i sfrustrowany trzydziestoczterolatek marzący o tym, by znaleźć się nago ze swoją irlandzką lisicą.

Po godzinie wrócił do pokoju i zastał ją na progu łazienki owiniętą tylko ręcznikiem, z prostownicą do włosów w ręku.

– Jeśli tkniesz mnie palcem, przysięgam, że cię kopnę.

Wpadła z powrotem do łazienki i zatrzasnęła drzwi. Wyszła z niej pół godziny później.

– Przejdź na drugą stronę pokoju – zażądała, wyciągając ostrzegawczo dłoń. – Mówię poważnie, Moncada. Uczesanie włosów zajęło mi godzinę.

Była już ubrana, a rozpuszczone włosy opadały jej w gładkich falach na nagie ramiona. Miała rację, bo gdyby się znalazła w zasięgu jego ręki, chwyciłby ją w ramiona w mgnieniu oka. A oboje wiedzieli, co by się wtedy stało. Jedną kreację już jej przecież zniszczył. Sukienka zastępcza na wieczorne przyjęcie znajdowała się w drodze z Palermo. Na zamówienie kolejnej nie było już czasu.

– Mów do mnie – zażądał w samochodzie.

– Dlaczego?

– Ponieważ, *dolcezza*, jeśli będę prowadził w stanie pełnej erekcji, mogę nas zabić. Potrzebuję odwrócenia uwagi. Powiedz mi coś ciekawego z historii średniowiecza.

Zaśmiała się.

– To są same ciekawe historie.

– Opowiedz mi coś o Sycylii, czego bym nie wiedział.

Przez następne dziesięć minut rozluźnił się i słuchał jej barwnej opowieści.

– Jeśli nie chcesz być nauczycielką, to myślałaś może o zawodzie historyka? – spytał. – Mogłabyś pracować w muzeum, oprowadzając wycieczki.

– Tam, gdzie mieszkamy, nie ma żadnego muzeum. Musiałabym się przeprowadzić z dala od Orli i Finna.

– Na pewno by za tobą tęsknili, ale Orlę stać będzie teraz na opłacenie profesjonalnej opieki i nie musi polegać na tobie.

– Ja też bym za nimi tęskniła – powiedziała po prostu.

– Więc zabierz ich ze sobą. Już czas, żebyś zaczęła żyć dla samej siebie. Wystarczająco długo z tym zwlekałaś.

Pomimo tłoku pod katedrą z łatwością znalazł miejsce do parkowania. Kiedy pomagał Aislin wysiąść z samochodu, jakaś postać w oddali przykuła jego uwagę. Zaklął.

W ich stronę zmierzała para. Starszy pan z laską miał burzę bielutkich włosów, przywodzących na myśl Alberta Einsteina. Znacznie młodsza szczupła kobieta trzymała go pod rękę. Miała starannie ufryzowane ciemne włosy, szykowną koronkową suknię i zwiewny, zielony jedwabny płaszcz. Wyglądali na dziadka i wnuczkę.

Aislin dostrzegła wyraz niesmaku na twarzy Dantego. Zrozumiała, że to z powodu tej kobiety, i ogarnęła ją fala mdłości. Czy była jedną z jego kochanek?

– Kto to? – spytała tak obojętnie, jak tylko mogła.

– To moja matka, Immacolata.

Kobieta zauważyła, że na nią patrzą, i podniosła rękę, machając do nich entuzjastycznie. Dante podniósł rękę w odpowiedzi. Nie odmachał.

– To jest twoja matka? Naprawdę? – Aislin, której mdłości zniknęły tak szybko, jak się pojawiły, teraz bała się, że oczy wypadną jej z orbit. Ta kobieta nie wyglądała na matkę trzydziestoczterolatka. – Mogłaby być twoją siostrą.

– Nie zapomnij jej tego powiedzieć. Może pokocha cię tak samo, jak swojego chirurga plastycznego.

– To musi być bardzo drogi chirurg. Jej twarz wygląda niesamowicie. – Aislin zniżyła głos, kiedy para zbliżyła się do nich wolno, bo mężczyzna miał wyraźne trudności z chodzeniem. – To twój dziadek?

– Ten mężczyzna, jak zgaduję, jest jej najnowszym przyszłym eksmężem.

Aislin miała ochotę się roześmiać, ale twarz Dantego pozbawiona była wyrazu i śmiech zamarł jej na ustach. Dante niewiele mówił o matce poza tym, że odeszła, kiedy był małym chłopcem.

Immacolata podeszła bliżej, bez wysiłku krocząc na obcasach dwa razy wyższych od tych, na jakie odważyła się Aislin. Bez obcasów musiała być tego samego wzrostu co ona, ale na tym kończyło się podobieństwo między nimi. Immacolata była ciemna jak jej syn. Z bliska wyglądała poważniej, niż Aislin sądziła, ale nadal w żaden sposób nie na matkę dorosłego mężczyzny. Była elegancka i piękna, błękitne oczy lśniły jej szelmowsko.

– Dante! – zawołała, puszczając ramię partnera, żeby objąć syna i pocałować go w policzek.

– Mamo. – Dante odwzajemnił chłodno jej pozdrowienia. – Przedstawisz nas?

– Dante, to jest Giuseppe, dobry znajomy Riccarda D’Amore i mój bardzo drogi przyjaciel. Niedawno stracił żonę, pokój jej duszy. – Zrobiła znak krzyża. – Giuseppe, to jest Dante. – Nie przyznawała się, że jest jej synem, odkąd skończył osiemnaście lat. To wzbudzało u ludzi zbyt wiele wątpliwości co do jej własnego wieku.

Giuseppe skłonił głowę i przyjął obowiązkowy uścisk Dantego. Był tak stary, że mógł go przewrócić powiew wiatru.

– Pomagasz mu uporać się z jej śmiercią, prawda? – spytał matkę półgłosem.

– Robię, co w mojej mocy – odparła skromnie. – Ma prawie tyle pieniędzy, co ty, kochanie.

– A co się stało z Pierre’em? – Pierre był jej mężem numer pięć.

– Pierre to już historia.

– Co takiego zrobił?

– Znudził mi się. – Puściła oko do Aislin, obserwującej ich rozmowę ze zmarszczonym czołem, a potem spytała: – Kim jest ta piękność?

– To jest Aislin – odparł, a potem przeszedł na angielski. – Aislin, to jest moja matka, Immacolata.

Jego matka skrzywiła się leciutko, kiedy podkreślił jej relację z nim. Nie mówiła po angielsku, ale niektóre słowa były zrozumiałe w każdym języku. Sprawiło mu to przewrotną satysfakcję.

Aislin pozwoliła się otulić chmurą perfum jego matki.

– Bardzo mi miło – powiedziała.

Matka uśmiechnęła się, nie rozumiejąc ani słowa. Jednak dostrzegła rękę Aislin i chwyciła ją, przyglądając się pierścionkowi na jej palcu. Potem spojrzała z wyrzutem na Dantego.

– To ty dałeś jej ten pierścionek?

– Tak.

– Pobieracie się? Nic mi nie mówiłeś.

– Dopiero co się zaręczyliśmy, a zresztą ty nie zadałaś sobie trudu, by mnie powiadomić, że wychodzisz za Pierre’a czy Stavrosa, dopóki tego nie zrobiłaś.

Tłum pod katedrą gęstniał. Dante chwycił Aislin za rękę i weszli do środka. Kiedy już siedzieli, oczekując na wielkie wejście panny młodej, szepnęła:

– Co mi umknęło?

Zwięźle wprowadził ją w temat.

– Rzuciła twojego ojczyma dla bogatszego wdowca?

– Nie na darmo nazywają ją czarną wdową – powiedział szybko. – Pierre to jej piąty mąż i właśnie ma znacząco zubożeć, jak wszyscy jej

poprzedni mężowie, łącznie z moim ojcem.

Orkiestra zaczęła grać na wejście panny młodej i wierni powstali. Cristina przeszła wolno środkiem katedry do ołtarza i ksiądz rozpoczął kazanie.

– Ile miałeś lat, kiedy twoja mama odeszła? – spytała cicho Aislin. Kobieta siedząca przy niej uspokajała marudne niemowlę, jego krzyki tłumiły ich rozmowę.

– Siedem.

– Odeszła, bo dowiedziała się, że moja mama zaszła w ciążę z twoim ojcem?

– Nie wiem, dlaczego odeszła.

– Nigdy jej o to nie spytałeś?

– Nie. Odeszła. Koniec historii.

– Czy mam się martwić, że wydrapie mi oczy, kiedy odkryje, kim jestem? Bo na pewno ktoś jej o tym powie.

– Bardziej prawdopodobne, że wzbudzisz jej zainteresowanie. – Zamknął oczy i wziął głęboki oddech. – Trzeba jej oddać sprawiedliwość, że nie jest okrutna. Nie będzie cię obwiniać za grzech twojej matki.

– Grzech mojej matki? – Błysnęła oczami. – Miała dziewiętnaście lat, kiedy twój ojciec ją uwiódł.

Westchnął.

– Nie zamierzałem obarczać ją winą. Nie wiedziałem, że była taka młoda.

Milczała przez moment.

– Trzeba oddać sprawiedliwość twojemu ojcu, bo z tego, co mówiła nasza matka, wiedziała, że był żonaty.

– Czy wiesz, jak się poznali? – spytał.

– Była z przyjaciółkami na wakacjach na Sycylii. Twój ojciec znał właściciela hotelu, w którym mieszkały. Zobaczył mamę, jak opalała się koło basenu. Namiętność zrodziła się od pierwszego wejrzenia. – Sposępniała. – To miał być wakacyjny romans, ale byli nieostrożni. Uzgodnili, że sama będzie wychowywać Orlę, a on będzie ją tylko wspierał finansowo. To im obojgu odpowiadało. Biedna Orla, tak strasznie chciała go poznać, ale nie pozwolono jej na to.

Ksiądz skończył kazanie i zaintonował hymn. Śpiewali po łacinie, ale Aislin znała melodię i radośnie przyłączyła się do śpiewu. W dzieciństwie razem z babcią żarliwie uczestniczyła co niedziela we mszy. Cztery rzędy przed nimi widziała Immacolatę, wyśpiewującą na cały głos.

– Często widywałeś matkę po tym, jak odeszła? – spytała, kiedy znowu usiedli.

– Od czasu do czasu. Przeprowadziła się do Florencji. Spędzałem z nią czasem weekendy i niektóre święta.

– Musiało ci jej brakować.

Wzruszył ramionami.

– Bardziej brakowałoby mi ojca, gdyby to on odszedł.

– Wiedziała o tym i dlatego cię z nim zostawiła?

– Myślała wyłącznie o sobie. Powinnością matek jest troska. Moja troszczy się tylko o swoje paznokcie. Bycie matką jest sprzeczne z jej naturą. Zawsze było.

Aislin uśmiechnęła się żałośnie.

– Moja też nie jest najtroskliwszą matką.

Nie, pomyślał Dante, to Aislin troszczyła się o innych w rodzinie O’Reillych. Rodzina była dla niej wszystkim.

Przypomniał sobie, jak dekadę wcześniej cierpiał na paskudną grypę. Przez dwa tygodnie nie był w stanie podnieść głowy znad poduszki. Na

wieść o tym jego matka niespodziewanie przyjechała, by sprawdzić, jak się czuje. Zatrzymała się u niego, nieproszona, na pięć dni i została, dopóki najgorsze nie minęło i dopiero wtedy odleciała do kolejnego, świeżo poślubionego męża. Na swój sposób troszczyła się o niego. Kiedy jego ojciec dostał śmiertelnego ataku serca, przyleciała zaraz, żeby być z Dantem. Czy wiedziała o Orli? Czy konspirowała z ojcem, by utrzymać przed nim ten sekret w tajemnicy?

Serce biło mu coraz szybciej, żołądek miał skurczony od wszystkich tych sekretów i kłamstw. Kongregacja znowu powstała. Odśpiewano jeszcze jedną pieśń i nadszedł czas na złożenie przysięgi małżeńskiej. Krew pulsowała mu w uszach tak głośno, że nie słyszał słów młodej pary i cieszył się z tego. Miłość i wierność były pustymi obietnicami; związek gwarantował jedynie rozczarowanie. Rodzina tym właśnie była – rozczarowaniem.

Aislin nie widziała panny młodej ani pana młodego, ale ich głosy, kiedy sobie ślubowali, brzmiały donośnie i szczerze w ogromnych murach katedry. Wzruszenie ścisnęło ją za gardło, jak tego ranka, kiedy obserwowała śpiącego Dantego. Tydzień temu śmiałaby się, gdyby jej ktoś powiedział, że tak bardzo się rozczuli na jakimś ślubie, ale było w tym momencie coś tak doniosłego i budzącego otuchę, że Aislin nagle bała się spojrzeć na Dantego. Czy któregoś dnia dowie się od Orli, że zakochał się w kimś i żeni się naprawdę? Na samą myśl poczuła w sercu ból.

Robiła się po prostu sentymentalna. Śluby tak działają na ludzi. Za dwa dni Dante stanie się już tylko wspomnieniem, chociaż to wspomnienie będzie nosiła w sobie do końca życia.

– Myślisz, że pozostaną razem? – spytała go, kiedy wychodzili z katedry.

Kiwnął głową.

– Oboje pochodzą z rodzin, w których małżeństwo traktowane jest jak świętość. Nawet jeśli unieszczęśliwią się nawzajem, pozostaną razem.

– Nie wszystkie małżeństwa kończą się nieszczęśliwie – szepnęła.

– Nie, wszystkie kończą się śmiercią albo rozwodem.

Aislin przywołała uśmiech na twarz, bo zaczęli się ustawiać do pamiątkowej fotografii. Dante objął ją w talii i przytulił, kiedy wszyscy uśmiechali się do zdjęcia, ale ona mogła myśleć tylko o tym, że to zdjęcie będzie jedynym śladem po ich romansie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Czy możesz mi zapiąć guziki?

Dante, który właśnie strzygł sobie brodę, wyszedł z łazienki i stanął za nią.

Na widok wiszącej w szafie sukni zastępczej, Aislin cała się rozjaśniła. Zetknęła ze sobą kciuk i palec wskazujący.

– Tyle brakowało, żebym wybrała wcześniej tę właśnie sukienkę.

– Tak słyszałem. Co cię powstrzymało?

– Myślałam, że będę w niej głupio wyglądać.

– Ty w niczym nie mogłabyś wyglądać głupio.

A potem, ponieważ minęło dobre sześć godzin, odkąd kochali się po raz ostatni, zabrał ją do łóżka.

Teraz na to wspomnienie znowu poczuł podniecenie. Uchwyciła jego wzrok w lustrze, przed którym stali, i rzuciła mu swoje spojrzenie nauczycielki.

– Tylko guziki, Moncada.

Zasalutował i przystąpił do pracy nad malutkimi złotymi guziczkami, które utrzymywały sukienkę na miejscu. Kiedy już je wszystkie zapiął, spojrzał na nią z zachwytem.

– Jesteś piękna.

– Ty też jesteś piękny.

– Cieszę się, że zniszczyliśmy twoją pierwszą sukienkę.

– Ja też się cieszę.

Nowa sukienka miała kremowy kolor i złociste hafty. Przylegała w talii i opinała biodra, sięgając z przodu do łydek, a z tyłu do kostek. Stylistka dobrała do niej kremowe szpilki. Ponieważ kochając się, znowu zrujnowali jej fryzurę, Aislin zwinęła włosy w kolejny niedbały, ale efektowny węzeł. Idealnie do niej pasował.

– Musimy iść, zanim znowu ulegnę pokusie i zniszczę także i tę sukienkę.

Objęła go za szyję i przycisnęła usta do jego ust.

– Kiedy wrócimy tu później, sama pomogę ci ją zniszczyć.

Ściskała go mocno za rękę, kiedy szli do sali balowej, w której wydawano wieczorne przyjęcie. Nie chciała myśleć o tym, że to była ich ostatnia wspólna noc, ani zastanawiać się, dlaczego jego cyniczny komentarz na temat małżeństwa tak ją zabolał. To był ostatnia okazja, by przekonać Riccarda D'Amore, że się kochają.

Była w swoim życiu na wielu weselach, ale to biło je wszystkie na głowę. Sala balowa została przemieniona w skrzącą się krainę z baśni z fontanną szampana, koktajlbarem, ciągle uzupełnianym szerokim wyborem kanapek serwowanych przez armię kelnerów… a wszystko to w rytm pulsującej muzyki, prezentowanej przez światowej sławy didżeja. Atmosfera była równie pulsująca jak muzyka i Aislin doskonale się bawiła, popijając lager z butelki i gawędząc z Sabine oraz jej mężem, który po kilku drinkach rozluźnił się i stał się doskonałym kompanem.

Poczucie niższości Aislin zniknęło. Nie przeszkadzała jej nawet obecność złośliwej Katriny. Mogła jedynie współczuć tej pięknej kobiecie, uwięzionej w piekle, które sam sobie stworzyła. Jedyną łyżkę dziegciu w tej beczce miodu stanowił Dante. Coś go gryzło, tego była pewna. Udzielał się

towarzysko, jak to on, ale wyczuwała w jego nastroju jakiś podskórny niepokój.

Właśnie łapała oddech przy stoliku po pełnym wigoru tańcu, kiedy podszedł do nich Riccardo D’Amore.

– Pije pani piwo? – spytał ją.

Przytaknęła wesoło.

– Po szampanie boli mnie głowa.

– Już nie koktajle?

– Nie dziś wieczór. Przesadzę z ilością i się upiję, a wtedy zrobię z siebie idiotkę, więc lepiej pozostanę przy piwie.

Dante wątpił, by Riccardo zrozumiał choć połowę z jej szybkiej wypowiedzi, a mimo to rozpromienił się.

Zwrócił się do Dantego.

– Znajdziesz czas w poniedziałek rano? – spytał w ich języku.

– To zależy, dlaczego o to pytasz.

– Przemyślałam jeszcze raz umowę, którą przygotowujecie z Alessiem. Chyba zbyt pochopnie się w to wmieszałem. Alessio ma głowę na karku.

To przypominało przeprosiny, których Dante zresztą się nie spodziewał. Riccardo był dumnym człowiekiem i nie lubił przyznawać się do własnych błędów.

– Co ty mówisz? – Chciał, żeby mu to powiedział wyraźnie.

– Byłem w błędzie, wtrącając się. Rozmawiałem z nim i on nadal uważa, że interes z tobą to najlepsza oferta do rozważenia. Prace nad umową są nadal prowadzone. Alessio wyjeżdża w poniedziałek po południu na miesiąc miodowy, ale poświęci przed wyjazdem kilka minut, by ją podpisać. Oczywiście, jeśli nadal chcesz prowadzić ten interes.

Kryjąc euforię, Dante udał, że się zastanawia.

– Poniedziałek mam cały wypełniony spotkaniami. Mój prawnik będzie razem ze mną. Jeśli Alessio może przywieźć umowę i swojego prawnika do mnie na jedenastą, powinienem znaleźć okienko, żeby się do niego dopasować.

Dante także miał swoją dumę. Chciał tej umowy. Nie ofiarowałby przecież tak ogromnej sumy pieniędzy Aislin, gdyby to nie było dla niego aż tak ważne, ale nie poniży się i nie pomacha gałązką oliwną, dopóki Riccardo trochę się nie napoci. Przynajmniej tyle mu się należało.

– Nadal chcesz tej umowy?

– Jeśli może się ze mną spotkać o jedenastej, to tak.

– On się zjawi. Gdzie wtedy będziesz?

– W Madrycie. Wylatuję tam jutro wieczorem.

Jego ton nie budził wątpliwości, Riccardo i Alessio mogli przyjąć jego warunki albo zrezygnować.

Riccardo wyciągnął z górnej kieszeni chusteczkę i wytarł nią spocone czoło.

– Zjawi się tam.

Dante w końcu się uśmiechnął i wyciągnął do niego rękę.

– A zatem umowa stoi.

Riccardo uścisnął ją swoją lepką dłonią.

– Umowa stoi.

Kiedy Aislin otworzyła następnego ranka oczy, poczuła na piersi taki ciężar, że dopiero po kilku chwilach mogła zaczerpnąć swobodnie oddech. Dante obejmował ją ramieniem, wbijając kolano w jej udo. Spał głęboko.

Jego nastrój znacząco się poprawił z chwilą, kiedy interes z rodziną D’Amore znowu był na tapecie. Dołączył do Aislin na zatłoczonym parkiecie i żadne z nich nie narzekało, że tłum zmusił ich, by tańczyli

przytuleni do siebie. Ten euforyczny nastrój przeniósł się potem do sypialni. Tej nocy zaznali w łóżku jeszcze mniej snu niż poprzedniej. Aislin nie chciała spać, nie chciała uronić ani jednej chwili. Lecz natura w końcu zwyciężyła i kiedy pierwsze promienie słońca przedarły się przez kotary, zapadła w sen.

Teraz do oczu napłynęły jej łzy i gwałtownie zamrugała, by je powstrzymać. Dante przysunął się bliżej i przeciągnął się. Jego wzwód napierał teraz na jej udo zamiast kolana. Nie powinna płakać. Nadal pozostało im kilka godzin. A może… Położył się na niej i nakrył jej usta swoimi. Może on też jeszcze nie był gotowy, by powiedzieć do widzenia?

Śniadanie serwowano w jadalni. Większość gości świętujących weekend z młodą parą była na nim obecna ciałem, ale nie duchem. Zmęczenie i ból głowy dawały o sobie znać, tabletki przeciwbólowe łykano jak słodycze. Tylko dzieciaki zachowały swój szaleńczy nastrój, ale po pełnym pobłażania weekendzie tego ranka były uciszane.

Aislin nie mogła zrozumieć, dlaczego sama tak źle się czuła, skoro wczoraj zmniejszyła spożycie alkoholu i piła dużo wody. Dante też wyglądał niewiele lepiej, chociaż twierdził uparcie, że czuje się świetnie. Zdradzał jak zawsze zdrowy apetyt.

Aislin nie spieszyła się, przebierając w rogalikach, dolewając sobie kawy i soku pomarańczowego po wielokroć, robiąc wszystko, by ten ostatni wspólny posiłek w gościnie trwał jak najdłużej. Kiedy w końcu Dante odsuwał krzesło, gotowy wyjść z jadalni, Riccardo D’Amore i jego żona zatrzymali się przy ich stoliku.

– Dzień dobry – powiedział Riccardo po angielsku z uśmiechem.

– Dzień dobry – odparła Aislin tak radośnie, jak tylko była w stanie.

– Chcemy, żebyście przyszli do nas na kolację – powiedział wolno.

– Ja i Dante? – starała się ukryć zaskoczenie.

– *Sì*. To będzie wielka przyjemność dla nas. Przyjdziesz… *mercoledi*?

Zerknęła na Dantego. Kąciki ust uniosły mu się do góry, ale jego wzrok niczego nie zdradzał.

– *Mercoledi*? – powtórzyła niepewnie.

– W środę – mruknął Dante.

– Jasne. W środę. – Serce jej nagle skoczyło. Mogła tu pozostać do środy. To było całkowicie wykonalne. Orla poradzi sobie bez niej jeszcze przez kilka dni i Aislin mogła mieć cztery dodatkowe dni z Dantem!

Uśmiechnęła się promiennie.

– Nie mam nic zaplanowanego na środę. A ty masz coś w kalendarzu? – zwróciła się do Dantego.

Potrząsnął głową.

– To jesteśmy umówieni.

Riccardo przetłumaczył to żonie, która rozpromieniła się podobnie jak jej mąż.

Gdy znaleźli się w pokoju, Aislin zaczęła pakować rzeczy do walizki, niemal tańcząc ze szczęścia. Cztery noce więcej z Dantem! Za kilka minut zadzwoni do Orli i da jej znać…

– Chcesz dostać potwierdzenie przelewu na konto Orli? – spytał Dante.

– Tak, poproszę. – Zarzuciła mu ramiona na szyję. – Musisz być zachwycony, że twój plan się powiódł.

Spodziewała się pocałunku, ale on utkwił wzrok w czubku jej głowy.

– Dobrze, że Riccardo poszedł po rozum do głowy. Ze mną rodzina D’Amore zarobi o wiele więcej niż z moim konkurentem.

– Cóż, ja na przykład jestem uszczęśliwiona, że wszystko ci się udało.

Uśmiechnął się zdawkowo i uwolnił się od jej uścisku.

– Przeleję pieniądze teraz. – Odsunął i wyjął z kieszeni kurtki telefon.

– Zadzwonię do Orli i dam jej znać, żeby się ich spodziewała. Powiem, że wrócę dopiero w czwartek.

– W czwartek?

– W środę jemy kolację u państwa D’Amore – przypomniała mu.

Przysiadł na fotelu i skupił się na telefonie.

– Kolacji nie będzie.

Zamarła.

– Ale przecież powiedzieliśmy, że przyjdziemy. Z pewnością nie chcesz go zdenerwować w ostatniej chwili?

Wzruszył ramionami. Palce miał zajęte telefonem.

– Umowa zostanie podpisana jutro.

– Więc skłamałeś, że przyjdziemy do jego domu na kolację?

– To ty się zgodziłaś, nie ja.

Wpatrywała się w niego, chcąc, żeby podniósł oczy znad telefonu, by mogła zobaczyć, co się w nich kryje. Jej wybujała wyobraźnia mogła ją przecież zwieść na manowce. Dante nie ukrywał swojej niechęci do Riccarda i prawdopodobnie myślał też, że zawracałby jej niepotrzebnie głowę. Był po prostu taktowny.

– To nie jest ważne – powiedział. – Kiedy już umowa zostanie podpisana, zawiadomię go, że nie przyjdziemy.

– Nie mam nic przeciwko tej kolacji. Będziesz musiał z nim pracować…

– Nie, będę pracował z jego synem.

– Ale zranisz jego uczucia.

– Zrobię to delikatnie. Pragnęli nie mojego, ale twojego towarzystwa.

– Naprawdę, Dante, nie mam nic przeciwko temu, by zostać jeszcze kilka dni. Chociaż tyle mogę dla ciebie zrobić.

Skrzywił się.

– Lecę dziś wieczorem do Madrytu i mam spotkania jedno za drugim przez kolejne dwa dni.

– Nigdy nie byłam w Madrycie.

– To piękne miasto i powinnaś pewnego dnia tam pojechać.

Pewnego dnia?

– Dante… Nie chcesz, byśmy spędzili razem jeszcze kilka dni?

– To byłaby świetna zabawa, gdybym miał czas. Ale jestem zajęty.

Zabawa?

– Zrobiłam coś, co cię zdenerwowało?

– Nie. Odegrałaś swoją rolę bardzo dobrze… *Va bene*. – Ton jego głosu uniósł się o stopień. – Przelew został zrobiony. Zarezerwuję ci lot do Irlandii dziś po południu. Użyczyłbym ci mojego samolotu, ale muszę lecieć do Madrytu. Zamówię samochód na lotnisko, żeby odwiózł cię do domu.

W końcu podniósł wzrok znad telefonu. Pustka, jaką ujrzała w jego zwykle tak pełnych wyrazu oczach, sprawiła, że krew zastygła jej w żyłach.

– Skończyłaś się pakować? Musimy jechać.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Dante wyprowadził samochód z terenu zamku i ruszył prosto na lotnisko. Podrzuci tam Aislin, a potem wróci do domu i przygotuje się do podróży do Madrytu. Zaczął już myśleć o nadchodzącym tygodniu i sprawach, którymi musiał się zająć. Teraz, kiedy umowa z rodziną D'Amore znowu była w toku, czekało go mnóstwo pracy.

Zadzwoniła komórka Aislin, przerywając ciszę. Odkąd wsiedli do samochodu, nie zamienili ze sobą słowa. Aislin była radosna i kipiała wesołością, kiedy żegnała się ze wszystkimi, ale wyczuwał pod tym melancholię i miał dziwne wrażenie, że ją zranił. Jej propozycja, że zostanie, by pójść z nim na kolację z Riccardem, była miła, ale wystarczająco już nadużył jej uprzejmości. Przyszedł czas, żeby się pożegnać. Wykonali swoje zadanie. Nie było żadnego powodu, żeby to ciągnąć. Wspaniale się z nią bawił, ale na tym koniec.

– Nie odbierzesz? – spytał, kiedy ignorowała dzwoniący telefon.

– To Orla.

– Więc dlaczego nie odbierasz?

– Bo wiem, o co mnie zapyta, a nie wiem, co mam jej odpowiedzieć.

– Jak myślisz, czego chce?

– Chce wiedzieć, czy może się spotkać z tobą przed urodzinami Finna.

Zacisnął ręce na kierownicy, ale z ulgą zauważył na horyzoncie lotnisko. Nacisnął pedał gazu. Byli już prawie na miejscu. Jeszcze tylko

kilka minut i ona zniknie z jego samochodu i z jego życia na dobre i już nigdy więcej nie będzie musiał myśleć o rodzinie O’Reillych.

– Świetnie – mruknęła przez zaciśnięte zęby.

Nic więcej nie zostało powiedziane do chwili, kiedy podjechał pod halę odlotów. Wyłączył silnik, przekręcił się na siedzeniu, żeby na nią spojrzeć, i ujrzał tył jej głowy.

– Ktoś z obsługi lotniska będzie na ciebie czekać w środku z tabliczką z twoim nazwiskiem – powiedział.

Nie odpowiedziała.

– Aislin?

Obróciła powoli głowę i wbiła w niego szare oczy. To, co w nich ujrzał, wystarczało, by serce mu drgnęło. Zamrugała i ból wyzierający z jej oczu zniknął.

– Wyciągnij telefon – powiedziała energicznie. – Dam ci numer Orli. Możesz do niej zadzwonić, kiedy pojawią się już wyniki testu DNA.

Krew napłynęła mu do głowy.

– Aislin…

– Dasz mi też swój numer, żebym mogła go jej przekazać? – ciągnęła, jak gdyby on nie próbował jej czegoś powiedzieć. – Nawet jeśli nie chcesz się z nią spotkać przed urodzinami, byłoby dobrze, żebyście ze sobą porozmawiali.

Wziął głęboki wdech.

– Nie.

– Nie…? Co masz na myśli?

Miał nadzieję, że odejdzie bez konieczności przeprowadzenia tej rozmowy, ale przyparła go do muru.

– Nie zamierzam spotykać się z Orlą.

– Nie spotkasz się z nią…? – wydawała się oszołomiona. – Ale dlaczego? To twoja siostra. Jasne, potrafi być czasem irytująca, ale jest cudowna…

– Orla nie jest moją siostrą.

Coś w nim wzbierało, pulsując mu wściekle pod skórą.

– Nie zaczynaj od nowa, ona jest twoją siostrą.

– Nie, *dolcezza*, nie jest – starał się mówić spokojnie. – Test potwierdzi, że mamy wspólne DNA, ale to nie czyni z niej mojej siostry. Dla mnie jest obcą osobą i nie życzę jej sobie w moim życiu.

– Ale będziesz musiał się z nią spotkać na przyjęciu urodzinowym Finna! Nie uda ci się jej tam uniknąć.

– Nie przyjadę na urodziny Finna.

– Przecież powiedziałeś…

– Powiedziałem, żebyś mi dała namiary. Niczego nie obiecywałem.

– Dante, proszę cię, przyjedź. Daj im szansę…

– Nie!

Nagle wściekły, że nie chciała go słuchać, wściekły z powodu emocji, które w nim odgrzebała, wściekły, że nawet teraz kiedy mieli się pożegnać, chciał chwycić ją w ramiona, wściekły nawet z powodu jej szeroko otwartych zaszokowanych oczu walnął dłońmi w kierownicę. Wszystko to, co tłumił w sobie w nadziei, że rozstaną się bez scen, nagle eksplodowało.

– Nie chodzi o szanse. Nie chcę ich w swoim życiu. Mam dość rodziny i wszystkich tych kłamstw i podstępów, które się z nią wiążą. Niedobrze mi się od tego robi. Czego Orla ode mnie chce? Moich pieniędzy? Dostała już milion. Przeżyła jakoś dwadzieścia siedem lat beze mnie, więc dlaczego raptem chce mnie poznać? Mój ojciec… Niech go diabli!

Z rykiem, który wybuchł nie wiadomo skąd, walnął w kierownicę jeszcze raz tak mocno, że nabił sobie siniaka.

– Przez całe moje dorosłe życie go ratowałem. Zapewniałem mu dach nad głową, kiedy zaprzepaścił całe swoje dziedzictwo. Pomagałem mu, ilekroć mnie potrzebował. Kochałem go, a wszystko, co pozostawił po sobie, to to monstrualne kłamstwo. Nie mówię już o mojej owładniętej obsesją na własnym punkcie matce, którą nudziło nawet własne dziecko. Przyglądam się swojej dalszej rodzinie i widzę tylko nienawidzące się rodzeństwa, zdradzających się małżonków i rodziców hipokrytów. Nie chcę tego. Co dobrego czeka mnie od siostry, która jest tak samo zakłamana, jak nasz ojciec? Kimkolwiek jest ojciec jej dziecka, ma prawo wiedzieć, że ma syna, ale ona trzyma to w sekrecie przed nim, wiedząc, jakie spustoszenie rodzą takie sekrety.

Aislin skuliła się podczas jego tyrady, ale teraz pochyliła się do przodu. Jaskrawy rumieniec wystąpił jej na policzki.

– Gdybyś znał Orlę, to wiedziałbyś, że musiała mieć swoje powody, by trzymać taką rzecz w tajemnicy.

– Mam na to tylko twoje słowo.

– To ci nie wystarczy? Nie przekonałeś się, że moje słowo coś znaczy?

– Nikomu nie wierzę na słowo – warknął.

– A myślałam, że to ja jestem nieufna… – Potrząsnęła głową, próbując opanować szalejącą w niej burzę.

To, co powiedział o Orli, było już wystarczająco złe, ale ten cynizm w stosunku do niej po tym, co razem przeżyli, zabolał ją nawet bardziej niż to, jak bezceremonialne odrzucił jej propozycję, że zostanie z nim kilka dni dłużej. Zabawił się z nią i teraz cieszył się, że się jej pozbywa, jak gdyby nic się nie wydarzyło.

– Wiesz co, szanowny panie, nie jesteś jedyny, kogo zraniono i kto przeżył rozczarowanie. Moja matka wyjechała z kraju i nigdy nie wróci. Zostawiła mnie samą, żebym radziła sobie ze skutkami wypadku Orli. A skoro już mowa o Orli, to czy muszę ci przypominać, że ona znała swojego ojca tylko z nazwiska, a jej matka nie pofatygowała się, by do niej przyjechać, ani kiedy była bliska śmierci, ani żeby poznać chorego wnuka? Nie dbasz o uczucia innych, użalając się nad sobą.

Wzburzona, wyprostowała się.

– Mój nic niewarty były zdradzał mnie, kiedy moja siostra i siostrzeniec byli zawieszeni między życiem a śmiercią w zapomnianym przez Boga i ludzi szpitalu. Myślałam, że nigdy już nikomu w życiu nie zaufam poza moją siostrą. Byłam już tak blisko… – złączyła kciuk i palec wskazujący, prosto w jego skamieniałą twarz – by zaufać tobie. Jak głupia uwierzyłam, że jesteś dobrym facetem, ale to nieprawda. Jesteś nawet gorszy od niego. Pozwoliłeś mi wierzyć, że przyjedziesz na urodziny Finna…

– Sama sobie pozwoliłaś w to uwierzyć.

– Skończ z tymi kłamstwami i wymówkami – wybuchła. – Nie mogę uwierzyć, że byłam taka ślepa i głupia.

Z wściekłością uderzyła pięściami w kolana.

– Orla i Finn wierzą, że będziecie prawdziwą rodziną. To ty dałeś mi złudną nadzieję, żebym pozwoliła im w to uwierzyć. Zrobiłeś ze mnie kłamcę i teraz muszę ich zranić, mówiąc prawdę, a wolałabym raczej obciąć sobie rękę, niż patrzeć na ich ból. Nabrałeś Riccarda, że pragniesz rodziny, a prędzej narzygałbyś do własnych butów, niż ją założył, i masz czelność nazywać kłamcą Orlę? Ty sam jesteś największym kłamcą. Samolubny drań z ciebie, ale masz pieniądze, za pomocą których rozwiązujesz swoje problemy. Och, potrzebna mi fałszywa narzeczona… zapłaćmy komuś. Och, siostra, której nigdy nie spotkałem… masz tu trochę

pieniędzy. Och, chory siostrzeniec… masz trochę pieniędzy. Sprawa załatwiona, bo najwyraźniej pieniądze to wszystko, czego mogliby od ciebie chcieć. I dobrze, że to wszystko, co możesz zaoferować, bo nie jesteś godzien czyścić mojej siostrze butów!

Rozległo się gwałtowne pukanie do okna. Dante otworzył okno i umundurowany pracownik obsługi wsadził w nie głowę, mówiąc coś gwałtownie. Aislin nie musiała znać języka, by wiedzieć, że kazał im odjechać.

– Nie bój się, już idę. – Cisnęła pierścionkiem zaręczynowym o podłogę. – Życzę miłego życia, szanowny panie.

Potem chwyciła torbę, wyskoczyła z samochodu i trzasnęła drzwiami.

Ryk silnika i pisk opon dźwięczały jej jeszcze w uszach, kiedy wchodziła do hali odlotów. Dopiero kiedy pracownica obsługi trzymająca tabliczkę z jej nazwiskiem spytała o jej bagaż, przypomniała sobie, że zostawiła go w bagażniku samochodu Dantego.

Samolot mknął pasem startowym i wzniósł się w powietrze. Aislin utkwiła wzrok w angielskim czasopiśmie, które ze sobą przywiozła. Nie będzie patrzeć, jak Sycylia znika jej z oczu. Nie będzie myśleć o mężczyźnie, którego zostawia za sobą. Nie pomyśli o nim nigdy więcej. Za kilka godzin znowu będzie z dwójką ludzi, których kocha najbardziej na świecie. Wróci do swojego życia w miejscu, gdzie je pozostawiła, ale teraz pozwoli sobie pomyśleć także o sobie. Zrobi coś ze swoim życiem.

I nigdy więcej nie pomyśli o Sycylii.

Kiedy Dante zjawił się w restauracji, jego matka siedziała już przy stoliku w rogu sali. Trzymała w dłoni kieliszek białego wina. Wstała z szerokim uśmiechem i mocno go objęła.

– Co za nieoczekiwana radość – powiedziała, siadając. – Twoja irlandzka piękność do nas nie dołączy?

Zajął miejsce, krzywiąc się.

– Aislin jest w Irlandii.

Matka spojrzała na niego badawczo.

– Kłopoty w raju?

– To koniec – powiedział krótko. – Przejrzałaś jadłospis?

Kelner podszedł, by przyjąć zamówienie. Jak tylko zniknął, matka pochyliła się w stronę Dantego.

– Co się stało?

Udał pełne znudzenia roztargnienie.

– Z czym?

– Z twoją irlandzką pięknością.

– Nic się nie stało. Po prostu uznaliśmy, że małżeństwo to byłby krok za daleko.

Zmarszczyła brwi.

– Wielka szkoda. Polubiłam ją. Ty też ją lubiłeś.

– Mamo… – powiedział ostrzegawczo. Nigdy nie omawiał z nią swego życia uczuciowego i nie zamierzał robić tego teraz. Aislin była ostatnią osobą, o jakiej chciał rozmawiać. Ilekroć przywołał w pamięci ich ostatnią rozmowę, ciśnienie skakało mu gwałtownie w górę.

– Okej, więc nie chcesz o niej rozmawiać. A o czym chcesz rozmawiać? Przypuszczam, że istnieje powód, dla którego mnie tutaj zaprosiłeś. Nigdy wcześniej tego nie robiłeś.

Spojrzał na nią zaniepokojony. Płacił rachunek za każdym razem, kiedy zdarzało im się jadać razem na mieście, odkąd skończył dwadzieścia lat. Czy rzeczywiście nie inicjował żadnej z tych okazji?

– Naprawdę?

Machnęła lekceważąco ręką.

– To bez znaczenia. Co ci leży na sercu? A może powinnam domyśleć się sama i spytać, czy to dotyczy twojej siostry?

Mdłości, jakie poczuł, słysząc te słowa, były tak samo gwałtowne, jak te, jakich doświadczył, kiedy wspomniała o Aislin. Wciągnął wolno powietrze i jeszcze wolniej je wypuścił.

Przez te osiem dni, które upłynęły od chwili, kiedy trzasnęła drzwiami jego samochodu, nie udało mu się skoncentrować na pracy. Nieustannie odtwarzał w myślach ich rozmowy, zwłaszcza te na temat jego ojca. Głowa mu pękała. Potrzebował odpowiedzi, a jedyną osobą, która mogła mu ich udzielić, była jego matka.

– To z jej powodu odeszłaś od ojca?

Zmrużyła oczy, a potem energicznie kiwnęła głową.

– Odeszłam od niego, kiedy się dowiedziałam, że inna kobieta jest z nim w ciąży, ale to nie była prawdziwa przyczyna. Latami chciałam od niego odejść; ten romans był tylko pretekstem, na jaki czekałam.

Podano do stołu kieliszek wina dla Dantego, razem z koszykiem świeżo upieczonych bułeczek. Pociągnął długi łyk.

– Dlaczego potrzebowałaś pretekstu?

– Żeby usprawiedliwić to przed sobą. Ta Irlandka nie była pierwszą kobietą, z którą mnie zdradzał. Ale romans z nią przyniósł realne konsekwencje.

Pociągnął jeszcze jeden łyk wina, a potem zadał jej pytanie, które go męczyło od chwili, kiedy Aislin pierwsza je zadała.

– Dlaczego nie zabrałaś mnie ze sobą?

Wzrok jej złagodniał. Oparła łokcie na stole i złożyła dłonie pod brodą.

– To z twojego powodu musiałam znaleźć dla siebie usprawiedliwienie. Wiedziałam, że nie mogłabym odebrać mu ciebie. Twój ojciec był okropnym mężem, ale ojcem fantastycznym. A ty go uwielbiałeś. Kiedy upadałeś albo się zraniłeś, to do niego zawsze biegłeś. Kiedy miewałeś złe sny, to jego wołałeś. Ludzie uważali, że byłam okropną matką, zostawiając cię, ale byłabym znacznie gorszą, gdybym cię ze sobą zabrała.

Dante chwycił bułeczkę z koszyka i przełamał ją na pół, próbując zebrać myśli. Rzeczywiście instynktownie zawsze biegł do ojca, kiedy coś go bolało albo się czegoś wystraszył. Odkąd pamiętał, byli z ojcem tak blisko, jak tylko ojciec i syn mogli być.

– Dlaczego nie powiedział mi o Orli? Dlaczego ty mi o niej nie powiedziałaś? Po co były te wszystkie sekrety?

Westchnęła i sięgnęła po swój kieliszek.

– To była decyzja twojego ojca i musiałam ją uszanować. Uznał, a ja się z nim zgodziłam, że moje odejście było dla ciebie już wystarczającym wstrząsem. Nie chciał, żebyś musiał radzić sobie jeszcze z wiedzą o siostrze, której prawdopodobnie i tak nigdy byś nie poznał. Wtedy to wydawało się dobrym rozwiązaniem.

– Dlaczego nigdy mi o tym nie powiedział, kiedy byłem już wystarczająco dorosły, by to zrozumieć?

– Nie wiem. Może się bał, że go znienawidzisz za ukrywanie tego. Byłeś jedyną osobą, którą tak naprawdę kochał.

Podano im zamówione dania, a potem po raz pierwszy w życiu odbyli prawdziwą rozmowę. Dante zaczynał rozumieć, że wybory, jakich dokonywała matka i jakich dokonywał w stosunku do niego ojciec, zawsze wynikały z ich najlepszych intencji. Z perspektywy czasu mogły się wydać błędne, ale robili wszystko, co było w ich mocy.

Zanim dokończyli deser i wysączyli kawę z likierem, poczuł z matką większą bliskość niż kiedykolwiek przedtem. Z żalem poprosił o rachunek.

– Dante… – Niepewnie, jak gdyby bojąc się, że ją odtrąci, położyła mu rękę na dłoni. Pozwolił jej na to. – Wiem, że jako matka popełniłam wiele błędów, ale czy mogę podzielić się z tobą życiowym doświadczeniem?

Zaciekawiony kiwnął głową.

– Wychodziłam za mąż wiele razy z różnych powodów. Tak, przyznaję, bezpieczeństwo finansowe zawsze odgrywało w tym ważną rolę. Ale zawsze próbowałam obdarzyć mężów miłością.

Chciał się uśmiechnąć, że tak szczere przyznawała, że była naciągaczką. Jego matka miała charakterek. Nie mógł się jednak uśmiechnąć. Mięśnie twarzy zastygły mu, bo wiedział, do czego zmierzała.

– Miłość to coś nieuchwytnego – powiedziała. – To prawdziwa rzadkość. Jeśli ją znajdziesz, trzymaj się jej i nigdy nie wypuszczaj jej z rąk.

Uścisnęła mu palce.

– Twoja irlandzka piękność… Nie wiem, co złego zaszło między wami, ale patrząc na was na ślubie, wyczułam miłość, jaką się darzycie.

– Nie jestem w niej zakochany – zaprzeczył automatycznie.

Zaprzeczał temu każdego z ośmiu dni od jej wylotu do Irlandii. To, że musiał walczyć z rękami, by nie wykręcały jej numeru, nic nie znaczyło. To, że co rano budził się z bólem serca, którego nie mógł się pozbyć, także nic nie znaczyło. Spędzili razem kilka intensywnych dni, po których padły koszmarne, pełne nienawiści słowa. A potem wyjechała.

Matka przechyliła głowę. Czy to współczucie dostrzegł w jej oczach?

– To nie była miłość – powiedział. – To było jakieś szaleństwo. Tylko tyle. Skończyło się.

Nie powiedziała nic więcej na ten temat, ale wiedział dokładnie, czego nie dopowiedziała.

Że sam siebie oszukiwał.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Maleńki dom na końcu rzędu domków sprawiał wrażenie podniszczonego, ale nie zaniedbanego. Nawet w strugach irlandzkiego deszczu obmywającego jego wynajęty samochód Dante zauważył na froncie dobrze utrzymany ogródek.

Minęło pięć dni od jego rozmowy z matką, podczas której uzyskał odpowiedzi, jakich szukał. Pięć dni zamętu i odzyskiwania rozsądku. Był głupcem. Był tym wszystkim, o co oskarżała go Aislin. Na samo wspomnienie jej imienia ściskało mu się serce.

W miarę upływu czasu ziejąca dziura, jaką nosił w piersi, odkąd trzasnęła drzwiami od jego samochodu, zamieniła się w prawdziwą otchłań. Myślał wcześniej, że rozmowa z matką i pogodzenie się z ojcem uleczą go. Ale jak mógł być uleczony, kiedy ilekroć zamykał oczy, widział przed sobą twarz Aislin?

Musiał ją zobaczyć. Nawet jeśli miałaby zatrzasnąć mu drzwi przed nosem. Krótki czas, który razem spędzili, pozostawił w nim niezatarty ślad. Zmienił go fundamentalnie. Nie mógł przeżyć reszty życia bez widoku jej twarzy, nie słysząc jej irlandzkiego akcentu. Nie padając przed nią na kolana, błagając o wybaczenie. Nie prosząc jej o jeszcze jedną szansę. Nie mówiąc jej, że ją kocha.

Bo naprawdę ją kochał. Gdziekolwiek się pojawiała, wnosiła ze sobą blask słońca. Jeśli miał spędzić życie pozbawiony tego blasku, chciał móc, patrząc w lustro, powiedzieć sobie, że przynajmniej o nią walczył. Jeśli go

odrzuci, znajdzie sposób, by z tym żyć. Czy tego chciała, czy nie, zamierzał stać się teraz częścią jej rodziny. W końcu dotarło do niego, że chciał poznać swoją siostrę i siostrzeńca. Jeśli Aislin tak bardzo ich kochała, to niczego więcej nie musiał o nich wiedzieć.

W okienku na dole pojawiła się jakaś twarz. Serce mu drgnęło. Chwilę później frontowe drzwi otworzyły się i stanęła w nich smukła, ładna brunetka. Nie poruszyła się, po prostu wpatrywała się w niego.

Na ciężkich nogach, ledwo czując krople ulewnego deszczu padające mu na twarz, pokonał krótki, a jednak potwornie długi dystans do swojej siostry. Wpatrując się w jej zielone, miał wrażenie, że spogląda w lustro.

– Wiedziałam, że przyjedziesz – powiedziała po prostu. Miała głos głębszy niż Aislin, ale mówiła z tym samym irlandzkim akcentem.

– Skąd? – On sam nie wiedział, że się tu pojawi, dopóki nie obudził się z tym postanowieniem dzisiaj rano. To było niczym wybudzenie z długiego snu.

Uśmiechnęła się.

– Przecież jesteś moim bratem.

Objęła go mocno, a on odwzajemnił ten uścisk, tuląc do siebie nieznajomą, która nieznajomą nie była. Serce mu się ścisnęło, a potem wezbrało zupełnie nowymi emocjami. To była jego siostra. Jego krew.

Trzymali się długo w objęciach, a potem Orla pocałowała go w policzek i wprowadziła do swojego domu.

Finn, jak mu powiedziała, parząc kawę w najmniejszej kuchni, w jakiej Dante kiedykolwiek się znalazł, właśnie spał. Pozwoli mu jeszcze chwilę pospać, zanim go obudzi.

Spytał mimochodem, gdzie jest Aislin.

– W Dublinie. Pojechała na spotkanie o pracę. – Lekki niepokój brzmiał w głosie Orli. – Ale zobaczysz się z nią następnym razem… Bo chyba

będzie następny raz?

– Tak. – Wciągnął głęboko powietrze. – Przepraszam, że pozwoliłem, żebyś myślała inaczej. Straciłem całkowicie głowę. Jeśli zaproszenie nadal jest aktualne, bardzo chciałbym przyjechać na urodziny Finna.

– Oczywiście, że jest aktualne! – zawołała z ulgą. – Aislin na pewno też się ucieszy.

Przy tych ostatnich słowach odwróciła wzrok i zrozumiał, że był ostatnią osobą, którą Aislin chciałaby widzieć.

– Jak ona się miewa? – spytał z bólem.

– Świetnie sobie radzi. Ma pełno planów na przyszłość. Przenosimy się do Dublina, namówiła mnie na to. Tam jest więcej możliwości opieki nad Finnem i Aislin może znaleźć pracę zgodnie ze swoim wykształceniem. Nigdy nie zdołam ci się odwdzięczyć za to, że nam to umożliwiłeś. Zmieniłeś nasze życie.

Wkrótce po tym Orla zniosła Finna na dół i posadziła go w wózku. Dopiero wtedy Dante tak naprawdę zrozumiał, jak bardzo był chory.

– Nie może chodzić?

– Może, ale tylko przez krótką chwilę. Ma zbyt słabe mięśnie. W Dublinie zdobędziemy większy dostęp do terapii dla niego, by miał szanse prowadzić niemal normalne życia.

Stale powtarzała te słowa w nadziei, że dzięki temu się ziszczą.

– Aislin nadal ci przy nim pomaga?

Wzrok jej złagodniał.

– Gdyby nie ona, nie byłoby nas tutaj. Tak się cieszę, że wreszcie zaczęła myśleć o swoim życiu. Rzuciła dla nas wszystko i teraz to moja kolej, żeby ją wspierać.

Wiele godzin później Dante z mieszanymi uczuciami uściskał siostrę i siostrzeńca na do widzenia. Związki krwi między nimi były silniejsze, niż przypuszczał, i dziwił się teraz, że tak bardzo się im opierał. Ale była w nim też desperacja, rzucająca cień na jego radość. Aislin go nienawidziła. Stawiała wielkie życiowe kroki i zaczynała myśleć o sobie. Cokolwiek do niego wcześniej czuła, umarło. On to zabił. Ciężka chmura, z której spadł na niego deszcz, kiedy wracał do samochodu, pasowała idealnie do ciężaru, jaki miał w sercu.

Aislin otworzyła drzwi frontowe i ostrożnie weszła do domu.

– Dlaczego się skradasz?

Podskoczyła z przerażenia, a potem się roześmiała, kiedy Orla wstawiła głowę w drzwi salonu.

– Nie skradam się. Zachowuję się cicho na wypadek, gdybyś już spała.

– Jak mogłabym spać, kiedy w taką pogodę jesteś na drodze? – To w taką właśnie pogodę zdarzył się wypadek Orli.

Aislin wróciła do domu późno, bo spędziła ten dzień w odległym o trzy i pół godziny drogi samochodem Dublinie, na spotkaniu o pracę u wydawcy specjalizującego się w książkach historycznych. Nie była pewna, czy chciała tej pracy, ale dobrze było wyrwać się na kilka godzin z domu, z dala od swoich książek.

Ilekroć spojrzała na podręczniki, myślała o Dantem, przypominając sobie, jak bębnił w jeden z nich palcami, kiedy schodziła po schodach w jego chacie. Odesłał kurierem jej bagaż następnego dnia po jej powrocie do Irlandii.

Zrzuciła buty i zmusiła się do uśmiechu.

– Masz ochotę na filiżankę herbaty?

Nieważne, jak okropnie by się czuła, nigdy nie okaże tego Orli. Musiała jej powiedzieć, że Dante nie chce poznać ani jej, ani Finna, i to złamało jej serce. Orla robiła dobrą minę, ale była naprawdę przybita. Dziś wieczór jednak wyglądała na szczęśliwą.

– Czy coś się stało? – spytała Aislin, kiedy weszły do ciasnej kuchni.

– Powiedziałabym ci wcześniej, ale nie chciałam cię denerwować w podróży.

Aislin podniosła czajnik.

– Czym?

– Mieliśmy gościa.

Podstawiła czajnik pod kran.

– Ach tak?

– Dantego.

Czajnik wyślizgnął jej się z palców i wylądował z łoskotem w zlewie. Szybko się opanowała.

– Przepraszam. Mam maślane ręce. Przyjechał? – Podstawiła czajnik pod kran i trzymała go z całej siły.

– Tak! – Głos Orli brzmiał radością. Aislin zajęła się parzeniem herbaty, pozwalając siostrze powiedzieć wszystko ze szczegółami, nie przerywając jej.

– Przeprosił za to, że nie chciał się z nami zobaczyć. Potrzebował czasu, żeby to sobie przepracować, co jest zrozumiałe. Ja wiedziałam o jego istnieniu od lat, ale dla niego to było jak grom z jasnego nieba. Bardzo długo tu został. Całe godziny! Wiem, że uważasz go za samolubnego drania i powinniśmy być wdzięczni, że nie chce mieć z nami nic do czynienia, ale przeprosił za to wszystko. Bardzo go polubiłam.

Aislin zdjęła kubki ze stojaka. Na szczęście Orla była tak zaaferowana, że nie zauważyła, jak zagrzechotały w jej trzęsącej się ręce.

– Cieszę się, że pokazał ci się od dobrej strony – powiedziała przez ściśnięte gardło. – Co myśli o nim Finn?

– Uwielbia go! Obiecał mu nowy wózek na urodziny. Mówiłam mu, że sama planowałam mu go kupić, ale nalegał. Przyjeżdża na przyjęcie.

– Świetnie.

– Pytał o ciebie. Zamierza wynająć dla nas dom w Dublinie do czasu, aż przeprowadzimy się do własnego. Wszystko sam zaaranżuje. Powinniśmy się stąd wynieść do końca tygodnia. To niesamowite, prawda?

Aislin otworzyła drzwi do lodówki i wyciągnęła stamtąd mleko.

– Jest szybki w działaniu.

Butelka wypadła jej ze zziębniętych palców na podłogę i pękła przy uderzeniu. Aislin wpatrywała się ze zgrozą w rozlane po całej podłodze mleko, a potem spojrzała w przerażone oczy Orli. Takie same, jak oczy Dantego.

– Ash?

Przycisnęła dłoń do ust i potrząsnęła głową. Panika chwyciła ją za gardło. Dobry Boże, była w nim zakochana! Jak inaczej wytłumaczyć mękę, jaką cierpiała w każdej minucie tych trzynastu dni, odkąd opuściła Sycylię? Co rano budziła się po niespokojnej nocy z jeszcze większym bólem. Straciła apetyt. Piła galony herbaty, nie mogąc się zmusić do kawy, bo jej zapach przypominał jej o Dantem. Nawet widok własnej siostry sprawiał jej ból, bo tak bardzo była do niego podobna. Życie zmieniło się na lepsze dla rodziny O’Reillych, ale Aislin znalazła się w prawdziwym piekle.

Orla wyczytała rozpacz w twarzy siostry i rzuciła się, by wziąć ją w objęcia. Aislin ukryła twarz na ramieniu siostry i długo powstrzymywane

łzy nie dały się już dłużej opanować. Orla gładziła ją po plecach i włosach, próbując ze wszystkich sił ją pocieszyć, pozwalając, by łzy wsiąkały w jej sweter. Aż w końcu zabrakło już tych łez.

– Ash? – Orla weszła do sypialni.

Aislin obróciła się na łóżku i przetarła oczy. Światło dzienne przedzierało się przez cienkie zasłony. Musiała spać wiele godzin. Wypłakiwała się na ramieniu Orli do rana. Wyczerpana, zapadła w głęboki sen, jak tylko dotknęła głową do poduszki.

– Która godzina?

– Dziesiąta.

Sen nie uleczył jej ran. Nadal czuła się strasznie. Wzdychając, usiadła, a Orla przycupnęła obok niej i wręczyła jej kopertę.

– Doręczono to z samego rana.

Aislin wzięła kopertę do ręki. Wypisano na niej tylko jej imię. Coś ciężkiego znajdowało się w środku. Rozdarła kopertę. Pierścionek z różowego złota z brylantem o gruszkowatym szlifie wypadł na kołdrę.

Orla westchnęła z zachwytu.

– Nie ma listu?

Głos Orli przedarł się przez szum krwi w uszach Aislin. Próbowała oddychać. Drżącymi palcami wydobyła z koperty liścik. Mocno zacisnęła powieki.

– Czytaj.

Wypełniając płuca powietrzem, Aislin zebrała się na odwagę, by otworzyć oczy. Pismo było okropne. Ale te słowa…

Ukochana Aislin,

Ten pierścionek należy do Ciebie i zrób z nim, co tylko zechcesz.

Przepraszam, że Cię zraniłem i nadużyłem Twojego zaufania. Przepraszam, że byłem upartym, podejrzliwym głupcem. Przepraszam za wszystko. Mam nadzieję, że pewnego dnia mi wybaczysz.

Dziękuję Ci, że tak dobrze opiekowałaś się naszą siostrą i siostrzeńcem. Teraz żyj dla siebie – ja zawsze będę, by dzielić z Tobą ten ciężar. Przysięgam, że nigdy więcej ich nie skrzywdzę.

Cokolwiek zdecydujesz, by zrobić ze swoim życiem, bądź szczęśliwa. Zasługujesz na szczęście bardziej niż ktokolwiek inny, kogo znam.

Z miłością na zawsze,

Dante

Musiała przeczytać te słowa z tuzin razy, zanim do niej dotarły. Serce jej skoczyło, poderwała się z łóżka i pomknęła do toaletki.

– Co ty wyprawiasz? – spytała Orla rozbawiona.

– Szukam swojego paszportu… Pożyczysz mi trochę pieniędzy?

– Nie, ale mogę ci trochę dać. – Orla uśmiechnęła się od ucha do ucha. – Zarezerwować ci bilet na Sycylię, kiedy będziesz się ubierała?

Dante wyniósł ostatnie pudło na korytarz i zostawił je dla swoich ludzi, żeby załadowali je na ciężarówkę razem z innymi pudłami, a potem wszedł z powrotem do gabinetu ojca. Już skończył. Rozglądał się po pustym wnętrzu, czując gorzko-słodki ból. Przyleciał tego ranka z Irlandii, wiedząc, że ciąży na nim jeszcze jedna powinność. Wypełnił ją samotnie. To było najtrudniejsze zadanie w jego życiu.

Aromat cygar i burbona był bardzo nikły, ale wychwycił jego ślad i po raz ostatni wypełnił płuca zapachem swego ojca.

– Kocham cię, tato – szepnął.

Potem zgasił światło i zamknął za sobą drzwi. Pudło zostało już wyniesione, kiedy wracał korytarzem. Nadal nie wiedział, co zrobi z tym domem i resztą jego zawartości. To zadanie przygniatało mu ramiona największym ciężarem.

W oknie błysnęły światła ciężarówki, jego ludzie właśnie wywozili zawartość gabinetu. Dante ciężko wdrapał się schodami na górę do swojej dawnej sypialni i usiadł na łóżku, w którym sypiał przez pierwsze dwadzieścia lat swego życia.

Stare futbolowe plakaty nadal wisiały na ścianach. Pod koszem na śmieci znalazł plamę z atramentu, którą zrobił przed laty. Wyjrzał przez okno na ogromny ogród na tyłach domu. Ojciec grywał z nim w futbol na tym trawniku. I w rugby. I w golfa. Razem wybili tyle szyb w oknach, że trudno byłoby je zliczyć. Jego matka miała rację – był dla niego cudownym ojcem…

Fala żalu zalała go ze zdwojoną siłą. Zapadł się na łóżku i zakrył twarz, nie mogąc dłużej powstrzymać łez. Opłakiwał ojca, którego tak bardzo kochał. I opłakiwał też kobietę, której się pozbył, jak gdyby była książką, którą się wyrzuca, przebrnąwszy przez ostatni rozdział. Ona dała mu szansę na epilog. Teraz to zrozumiał. Chciała przedłużyć czas, jaki spędzili razem, a on rzucił jej to prosto w twarz. Jakim był ślepym głupcem.

Aislin zaczynała nowe życie. Zaakceptował to, ale nie mógł wyjechać z Irlandii, nie dając jej znać, jak strasznie było mu przykro. Pierścionek należał do niej. Jego serce także. Tylko siebie mógł obwiniać o to, co się stało.

Przez hałas kłębiący mu się w głowie usłyszał cichy głos dzwonka do drzwi.

Westchnął głęboko. Nie chciał nikogo widzieć. Dziś wieczór chciał tylko rozpaczać w spokoju.

Dzwonek odezwał się ponownie.

Chwilę później ktoś zawołał.

– Dante?

Zamarł.

– Halo? – Aislin zamknęła za sobą drzwi i zawołała jeszcze raz.

Musiał tu być. Szukając go, przetrząsnęła chyba całą Sycylię. Zaczęła od jego domu w Palermo, ale nikt z jego ludzi nie chciał jej powiedzieć, gdzie przebywa. Pojechała więc do letniego domku, ale był pogrążony w ciemności i zamknięty na głucho. Wróciła więc do Palermo i tym razem spotkała Ciro. Po wielu błaganiach skapitulował i powiedział jej, żeby spróbowała pojechać do nadmorskiej willi Salvatorego Moncady.

– Aislin?

Odwróciła się na dźwięk jego głosu i ujrzała go, jak schodził wolno po schodach, gapiąc się na nią, jak gdyby zobaczył ducha. Włosy miał w nieładzie, oczy przekrwione i podpuchnięte, twarz mizerną.

Dotarł do stóp schodów i stanął. Nie mogła wydobyć z siebie głosu. Wolno szła do niego z bijącym sercem, zdyszana, modląc się, by dobrze zrozumiała znaczenie jego listu. A jeśli nie… Nic nie mogło być już gorsze od tej tortury, jaką było jej życie w ciągu ostatnich dwóch godzin.

Wyciągnął rękę i zrobił krok w jej stronę.

– Po co przyjechałaś? – wychrypiał.

W końcu odzyskała głos.

– Dostałam twój list.

Wzięła najgłębszy oddech w swoim życiu.

– Dante… Napisałeś, że cokolwiek zrobię ze swoim życiem, mam być szczęśliwa. Jeśli mam być w przyszłości szczęśliwa… – Jej głos przeszedł w drżący szept. – Dni z tobą były najszczęśliwsze, jakie znałam. – Łza

spłynęła jej po policzku. – Odkąd wjechałam z Sycylii, nie umiem już być szczęśliwa. Bo to ty mnie uszczęśliwiasz. Przepraszam za tamte okrutne słowa, które ci powiedziałam…

– *No!* – Podszedł do niej, jego ciepłe dłonie, za dotykiem których tak bardzo tęskniła, objęły jej policzki, a palce pogładziły skórę. – Nie waż się przepraszać za mówienie prawdy.

Przesunął dłonie po jej twarzy i zanurzył je w rudych włosach, które tak uwielbiał. Bał się, że była halucynacją. Ale nie, była tu, piękna i słodko pachnąca, i zdecydowanie realna.

Przycisnął czoło do jej czoła.

– Bałem się… Moje uczucia do ciebie, to wszystko, z czym próbowałem się uporać… Nie potrafiłem się uporać z niczym. Byłem głupcem. Wmówiłem sobie, że jesteś wszystkim tym, czego nie chciałem, kiedy prawda jest taka, że jesteś wszystkim, czego potrzebuję. – Pocałował ją delikatnie. – Znam cię tak krótko, ale czuję, jak gdybyś była w moim sercu od zawsze.

– Ty też jesteś w moim sercu – wyszeptała.

– Myślałem, że mnie znienawidziłaś...

Położyła mu czule dłoń na policzku i musnęła wargami jego wargi.

– Wmówiłam to sobie, bo tylko tak mogłam sobie z tym radzić. Ale bez ciebie jestem zagubiona. Próbowałam się uśmiechać i robić plany na przyszłość, ale nie mogę jeść, nie mogę spać… Jedyną przyszłość, jakiej pragnę, to przyszłość z tobą.

Nagle odważył się uwierzyć, że jego przyszłość także może być szczęśliwa. Przyciągnął ją do siebie i objął mocno, całując jej malinowe usta do utraty tchu.

– Kocham cię – wyszeptał.

Wtuliła nos w jego szyję.

– Ja też cię kocham.

Te cztery krótkie słowa były pełne słodyczy. Westchnął, a powietrze, które wciągał w płuca, nigdy jeszcze nie pachniało tak wspaniale.

Kiedy znowu spojrzał na jej piękną twarz, jej uśmiech wypełnił każdą komórkę jego ciała światłem, którego tak bardzo mu brakowało. Poprzysiągł sobie wtedy, że nigdy więcej nie pozbędzie się tego światła ze swojego życia. Tej przysiędze będzie wierny do końca.

EPILOG

U schyłku lata katedra skrzyła się w promieniach słońca, kiedy Aislin podchodziła do jej drzwi wsparta na ramieniu ojca. Ogromny tren jej sukni starannie podtrzymywały Orla i Sabine. Pomyślała o pierwszym ślubie, na którym była w tej wspaniałej barokowej budowli. Tamtego dnia oddała swoje serce Dantemu. Teraz, cztery miesiące później, sami się tu znaleźli i mieli za chwilę złożyć własne śluby.

Dante oświadczył jej się na urodzinach Finna. Nie wahała się ani przez moment, mówiąc mu „tak”. Piękny brylantowy pierścionek z różowego złota spoczywał odtąd na jej palcu. Nigdy więcej go nie zdejmie.

Równie szybko zaszła w ciążę. Dwa dni po obronie dyplomu zrobiła sobie test ciążowy. Dante uściskał ją tak mocno, że omal jej nie udusił. Ten człowiek, który nie chciał mieć nic do czynienia z rodziną, teraz marzył o drużynie piłkarskiej dzieci. Aislin uważała, że bardziej realna będzie jednak drużyna koszykówki.

Jej szczęścia nie mogło zmącić nawet to, że Orla nie zgodziła się przenieść na Sycylię, chociaż Dante chciał kupić tam dla niej dom. Nowoczesna technologia i prywatny odrzutowiec Dantego pozwalały siostrom angażować się wzajemnie w swoje życie tak, jak zawsze to robiły. Dzięki całodobowej opiece, jaką Dante zorganizował dla Finna, Aislin mogła spać spokojnie, wiedząc, że jej ukochana siostra i siostrzeniec mają się tak dobrze, jak tylko było to możliwe.

Brakowało jej ich obecności na co dzień, ale w Dantem odnalazła kawałek swojej duszy. On ją dopełniał. I kiedy szła środkiem długiej nawy do ołtarza, ujrzała miłość odbijającą się w jego oczach i wiedziała, że ona także dopełniała jego. Razem stanowili idealną parę. Stworzyli własne niebo.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
EPILOG